EKONOMISTA,

PISMO POŚWIĘCONE

EKONOMICE, STATYSTYCE I ADMINISTRACJI.

ROK VI.

1871.

Zeszyt X — za miesiąc Październik.

WARSZAWA.

DRUKIEM ALEKSANDRA PAJEWSKIEGO,

ulica Niecała Nr. 12 nowy.

—

1871.

TREŚĆ.

Opłata

	w Warszawie z odnoszeniem			w Królestwie i Cesarstwie przez pocztę		
	rocznie	*półrocznie*	*kwartalnie*	*rocznie*	*półrocznie*	*kwartalnie*
Ekonomista *rubli*	4	2	1	4,80	2,40	1,20

Roczne kompleta „Ekonomisty“ z lat poprzednich, do r. 1868 włącznie, Redakcja sprzedaje po zniżonéj cenie rs. 3.

Skład główny i expedycja w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Redakcja przy ulicy Niecałéj Nr. 12.

OPIEKA NAD DZIEĆMI OPUSZCZONEMI
I DOM PODRZUTKÓW W WARSZAWIE.

(Dokończenie, — p. Ekon. zesz. I, II, III, VII, VIII i IX, z r. 1871, str. 21, 331, 418 i 465).

Kwestja organizacji Zakładów przytułku dla opuszczonych niemowląt roztrząsaną być winna z dwojakiego punktu zapatrywania się: *zewnętrznego* i *wewnętrznego*.

Pod pierwszym z tych względów staje do rozwiązania pytanie: jak w organizacji Zakładów tego rodzaju wynaleźć punkt środkujący między pobudkami ludzkości, a potrzebą dbałéj i skutecznéj rękojmi od wpływów demoralizujących na społeczeństwo.

Pod drugim, czy i jakie są środki zaradcze przeciw udaremnianiu się troskliwości o zdrowie i życie sieroty, dla któréj zaciąga się obowiązek ochrony i wychowania. Tu należy: opieka administracyjna; hygiena; pomoc lekarska.

Czy Zakłady opieki nad podrzutkami są koniecznością dla widoków ludzkości i społeczeństwa, pytania tego nie rozwiązały czerpane bądź z doświadczenia, bądź z oderwanych teorij, zdania moralistów i myślicieli humanitarnych. Podrzutek jest tak starym w ludzkości jak społeczeństwo. Znajdujemy go nawet w mitycznych i biblijnych podaniach, które nam postawiły przed oczy Edypa i Mojżesza, dwie postaci opuszczonych na wypadki losu niemowląt. A chociaż we wszystkich prawie epokach, kwestja narzucanego opiece publicznéj sieroctwa, była mniéj więcéj przedmiotem prawodawczéj i administracyjnéj troskliwości, dziecię opuszczone, w wyrażeniu pospolitém *podrzutek*, wraz z pro-

stytucją, z którą ma nie jeden punkt zetknięcia się, jest dotąd zakałą nowożytnych spółeczeństw.

Daliśmy zarys dwóch odrębnych systemów działalności, we względzie prawa do opieki publicznéj podrzutków. Jeden z nich, protestancki, jest wypływem zimnéj reflexji i taktu. Daleko mu jednak do stopnia dojrzałości, któremuby nic niebyło do zarzucenia. Nie daje on ośmielenia rozpuście, bo niezapewnia uorganizowanego przytułku dla przychodzącéj na świat drogami nieprawemi istoty. Ale, nieodrzucając bezwzględnie starania o los każdéj sieroty, odpowiedzialność matki wspiera udziałem jéj uwodziciela, nie bez dość znaczącego powikłania stosunków prawnych między pojedynczemi członkami spółeczeństwa.

System nazwany katolickim, opierając tylko na matce odpowiedzialność za następstwa jéj błędu, pociągnął za sobą potrzebę utrwalonéj w Zakładach publicznych opieki nad dziećmi nieprawnie urodzonemi. Lecz napotkał niemniéj ważną niekonsekwencją w ośmielających do demoralizacji podnietach.

Ludzkość, to prawo naczelne chrześciańskich spółeczeństw, zamyka drogę dla téj zasady, któraby los i życie bezsilnéj istoty opierała wyłącznie na sercu matki, zbyt słabéj, aby względy światowych uprzedzeń była zawsze zdolną poświęcać swéj powinności. Przerażająca mara dzieciobójstwa bardziéj jeszcze uczyniła niepodobném to doświadczenie. Kto wie jednak czy następstwa tego doświadczenia nie wypadłyby na korzyść ludzkości. Czy liczba dzieci, ginących z braku opieki i miłosierdzia, nie byłaby mniéj znaczącą od téj, w jakiéj umierają w Zakładach publicznych.

Przykład Francji, która przeszła wszystkie koleje doświadczenia byłby tu dosyć nauczającym, gdyby jéj statystyka nie wykazywała przemagającéj nad innemi spółeczeństwami cyfry ogólnéj śmiertelności dzieci, umierających tam w nienormalnym stosunku, z przyczyny ustalonego po miastach zwyczaju, wykarmiania niemowląt przez najemne kobiety, za obrębem dozoru i oka macierzyńskiego. Stosunek więc śmiertelności dzieci wspieranych w Zakładach publicznych, jest tam wyjątkowym, i za przykład do porównania nie może posłużyć. Jedno wszelako doświadczenie daje światło nader pouczające dla reformatorów warszawskiego Zakładu podrzutków, a tém jest przytoczony już tu powyżéj wykaz dzieciobójstw ze statystyki sądowéj we Francji, który przedstawia dowód, że koła do tajemnego podrzucania dzieci nietylko nie stanowią ochrony od dzieciobójstwa, ale przeciwnie są do téj zbrodni podnietą.

Fakt ten pełen znaczenia dający się może wytłumaczyć przez zobojętnienie się w wysokim stopniu, za wpływem tego narzędzia, uczucia macierzyńskiego, przeważył na stronę administratorów domagających się uchylenia tego czynnika demoralizacji publicznéj opinją reprezentacji narodowéj i prasy, popieraną z namiętną wymową, że koła do podrzucania dzieci są jedyną i nietykalną rękojmią dla względów ludzkości, a doświadczenie stanowczo to zdanie odparło. Znikły koła rozrzucone po całéj Francji. Zastąpiła je rozsądnie kierowana opieka nad niedolą matek, którym nędza albo obawa hańby, dziecię z ręki wytrąca, i odtąd ochrona sieroctwa, *assistance publique*, przybrała kierunek godzący względy ludzkości z widokami obyczajów publicznych i oszczędności.

Przykład ten powtórzony i w innych krajach, chociaż na mniéj rozległą skalę, przedstawia dość ośmielających pobudek do zamknięcia koła przy warszawskim oddziale podrzutków, będącego główną, a nawet jedyną przyczyną krytycznego położenia, w jakiém się dziś znajduje ta instytucja.

Przytaczamy tu z notatek naszych cyfry, wyobrażające stosunek napływu dzieci przez koło, do przybywających jawnie legalnemi drogami.

Przybyło dzieci przez koło:

w r. 1867	2.223
„ 1868	2.368
„ 1869	2.342
Ogółem . . .	6.933

Nadesłano przez policję w tych 3-ch latach do stałego lub czasowego pomieszczenia	136
Przyjęto przy złożeniu ofiary	459
Pozostało po zmarłych matkach w szpitalu	60
Dzieci mamek szpitalnych	442
Zwrocono od św. Łazarza	7
Razem	1.104

Dzieci więc wiadomego pochodzenia stanowią zaledwie $^{1}/_{7}$ część trzyletniego przybytku, a reszta przepełnia Zakład przybywając w tajemnicy.

Czy ten stosunek może być przypisany wyłącznie oddziaływaniu na moralność i obyczajowe usposobienie ułatwionego systematycznie podrzucania dzieci, zastanowić się należy nad innemi okolicznościami, mo-

gącemi wywierać wpływ bezpośredni na wzrastający stosunek nieprawych związków i będącego ich następstwem sieroctwa, którego jedynym przytułkiem staje się tak często choć mimowolnie zawodna łaska publicznéj opieki.

Napotykamy tu między innemi twierdzenia, przypisujące ten fakt dwóm niezależnym od zasad organizacji Zakładu podrzutków okolicznościom: celibatowi garnizonu i wadliwéj organizacji dobroczynności, nieoględną jałmużną odzwyczajającéj ludność od pracy i zarobku, i pogrążającéj ją w nałogi lenistwa, przyczynę i źródło wszelkiego zepsucia.

Czy i w jakim stopniu celibat wojskowy wpływać może na roztrojenie obyczajów i obciążanie opieki publicznéj dziećmi nieprawych związków, obejrzéć się tu znów musimy na poglądy statystów francuzkich. Przywodzą oni faktycznie, że zmiana co do liczby garnizonów w danych miejscowościach, nie pociąga za sobą żadnéj różnicy w statystycznéj normie nieprawych urodzeń. Za przykład przywodzą fakt następujący:

W Lyonie, jedném z najludniejszych miast po stolicy Francji, liczba stałego garnizonu nieprzenosiła 3.000 ludzi; a przeciętna podrzutków, 1.800 rocznie. Po wypadkach zaburzeń w tém mieście, garnizon powiększony został do 12.000 ludzi, a mimo to cyfra podrzutków takim tylko ulegała zmianom, jakie były naturalnym wypływem ruchu miejscowéj ludności.

Fakt ten nietrudnym jest do wytłumaczenie. Karność i nieustanne zajęcie garnizonów wojskowych odosobnia je od zetknięcia z miejscową ludnością. Dorywcze zaś związki jedynie dla żołnierza dostępne, przechodzą po większéj części bez następstw, ze względu na klasę kobiet do tych związków przystępujących.

Wzrost liczby podrzutków w Zakładzie warszawskim, przedstawia pewną regularność postępu, w któréj nie można dopatrzyć żadnéj ze zmianami garnizonu wspólności. Twierdzenia więc przypisujące wojskowości rostrój obyczajów i idące za tém następstwa, nie mają żadnego za sobą prawdopodobieństwa.

Uważamy również za przesadzone i naciągane obwinienia uorganizowanéj dobroczynności, aż do wywierania wpływu podżegającego do rozpusty i skażenia obyczajów. Dobroczynność jest świętym prawa Bożego przekazem, węzłem braterstwa, zaszczytem ludzkości. Gwałtowny prąd nowożytnych utopji, wzruszający fundamenta społeczne, powikłał wyobrażenia zatrwożonych o przyszłość umysłów aż do upatrywania

wywrotnych sił w natchnieniach może najbardziéj konserwatywnego znaczenia.

Wszystkie z takich poglądów wynikające rozumowania, a po większéj części i wskazywane środki zaradcze, nie mają racjonalnéj podstawy, i dość tu przytoczyć niefortunną doktrynę hr. Duchatel'a, która w pracy, tak często mniéj niż jałmużna dla ubóstwa dostępnéj, w oszczędności, tylko w nadmiarze środków możliwéj, i wstrzemięźliwości w małżeństwie, mającéj powstrzymać rozpłód niedoli, widzi wytkniętą drogę do zastąpienia szkodliwéj, zdaniem autora, dobroczynności i zakończenia cierpień ludzkości.

Co do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przy ocenieniu jego działalności, wyradzać jakoby mającéj próżniactwo i złe nałogi, wzrok zwraca się mimowolnie w przeciwnym kierunku, i dostrzega dążność do pogodzenia praw miłosierdzia z zasadami rządności i przezorności, jako téż z usiłowaniem rozwinięcia w kierunku pracy i zaradności umysłów młodzieży, dla któréj w swych instytucjach Towarzystwo daje przytułek.

Wspieranie prawdziwéj niedoli, jak z jednéj strony jest obowiązkiem ciała skojarzonego pod godłem dobroczynności, tak z drugiéj, nie może się nazwać jałmużną, o ile w tém wyrażeniu pojmujemy dar na wyciągniętą rękę żebraka. Takiego zaś kierunku nie można dopatrywać w działaniach tego stowarzyszenia. Czy zaś wyczerpuje ono zadanie miłosierdzia, pomimo niebezzasadnie czynionych mu zarzutów przekraczania granicy swych środków, na to pytanie odpowiada odsłaniana codziennie przez osobną gałęź dobroczynności falanga nędzy ukrytéj i wyjątkowéj, w liczbie przechodzącéj wszelkie wyobrażenie.

Dla wyrozumienia doniosłości działania i wpływu zaszczepionéj w obyczaje albo uorganizowanéj dobroczynności, koniecznie należy oddzielić przyczynę od skutku. Działalność dobroczynności przejmuje następstwa całkiem niezależnych od siebie okoliczności. Niedola bez któréj nie ma dobroczynności jest już faktem spełnionym, gdy ta ostatnia dzieło swe rozpoczyna. Dziwaczném zaś byłoby pojęciem utrzymywać, że dobroczynność podnosi swą rękę dla wspierania urojonéj albo fałszywéj niedoli, i posuwa swe zaślepienie aż do wytworzenia skutków, których przyczyny nieexystowały w położeniu i zbiegu okoliczności.

Zresztą, o ile pobłądzenie jest rzeczą nieodłączną od każdego dzieła ludzkiego, o tyle i w szafunku miłosierdzia zdarzać się mogą wypadki podejścia dobréj wiary. W tych jednak mimowolnych zboczeniach nie można widzieć zarodów publicznego zepsucia.

Moglibyśmy wszelako tę tylko nawiasowo uczynić tu uwagę, że wpływ działalności na moralność i obyczaje Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zyskałby absolutne uznanie nieuprzedzonych umysłów, jeśliby za najcelniejszego czynnika swych natchnień filantropijnych poczytało: *jałmużnę pracy.* Myślą tego wyrażenia jest to mniemanie, że nie zawsze niedola jest następstwem zupełnéj bezwładności sił wrodzonych do pracy, że źródło pracy w naszych okolicznościach tak jest jeszcze obfite, że nawet niejednemu kalectwu dać może zarobek, czego żywym przykładem jest Zakład dla głuchoniemych i ociemniałych, który potrafił uzdolnić do pracy i zarobku najdotkliwsze kalectwo, jakiém ludzkość została nawiedzoną; że nakoniec, początkiem zbratania miłosierdzia z pracą, staćby się może mogła jakaś osobna i skierowana ku temu celowi cząstka organizacji, np. oddziału stręczenia pracy, którego jedyném zadaniem byłoby usiłowanie zajęcia wyciągającego rękę ubóstwa, tak, iżby idea błogosławieństwa w pracy ,,*Ora et Labora* (1), zaszczepiała się we wszystkie odnogi naszego społeczeństwa.

Niemniéj zbawienne następstwa dla widoków utrwalenia łączności matki z wydanym na świat dziecięciem, wydaćby mogło skierowanie troskliwości Towarzystwa ku niedoli macierzyństwa, bądź moralnéj, bądź materjalnéj, będącéj jedną z główniejszych przyczyn tak tu upowszechnionego podrzucania niemowląt. Kilkadziesiąt lat wytrwałéj i sumiennéj pracy Towarzystwa, przenikającéj we wszystkie warstwy trapionéj nędzą ludności, zjednały jéj zaufanie, dające niemal niezawodną rękojmię powodzenia tych usiłowań. Rozwinięta w tym kierunku działalność, za myśl swą przewodnią poczytaćby winna podanie ręki, niosącéj pomoc i ośmielenie zbłąkanéj matce w pierwszych chwilach po wydaniu na świat dziecięcia. Są to momenta stanowcze dla jego losu, a nieraz i życia. Rozpaczne położenie zbolałéj i przerażonéj kobiety, uprzedza czynem wyrodnym chwilę, w któréj wrodzone uczucie matki zdoła rozwinąć się w pełni, i zapanować nad całą jéj istotą. Perswazja i pomoc materjalna w tych momentach, nie mogą być bez wpływu na los dziecięcia. Nie taimy przed sobą trudności tego zadania, nie jesteśmy nawet w stanie dopatrzyć dróg jakiemi rozwinąćby się mogło praktycznie. Wypowiadamy jednak to zdanie, w myśli, że Towarzystwo Dobroczynności doznawszy zawodu miłosierdzia dla niemowląt na drodze chybionéj, tak tu, jak w innych krajach instytucij żłob-

(1) Módl się a pracuj.

ków, niezrazi się pierwszém niepowodzeniem, i nieopuści najgodniejszego swéj troskliwości przedmiotu. Złączenie się w tym celu z innemi tu istniejącemi towarzystwami, których częścią zadania jest miłosierdzie dla ubogich matek i dzieci, prędzéj lub późniéj zamiary te pomyślnym skutkiem uwieńczyćby mogło. Stowarzyszeniami, o których tu nadmieniamy, są: Bractwo św. Wincentego a Paulo; Instytucja Jałmużnicza przy klasztorze PP. Sakramentek, a wreszcie Towarzystwo Dam pod nazwą Matek chrześciańskich, które łącząc z modłami za swém potomstwem czyny miłosierdzia i poświęcenia się dla opuszczonego i zgubą zagrożonego sieroctwa, tém pewniejszą miałyby otuchę, że ich modły u Tronu Przedwiecznego wysłuchane zostaną.

Z uwag powyższych wynika, że jakkolwiek przyczyną zwiększającéj się liczby podrzutków, jest pogorszający się stan obyczajów publicznych, główną jednak podnietą do tego faktu, są okoliczności mające źródło w wadliwéj organizacji Zakładów przytułku dla sierot, a w tych liczbie najpierwsze trzyma miejsce dowolność i niemal zachęta do podrzucania dzieci, za pośrednictwem umyślnie w tym celu urządzonego a dniem i nocą przystępnego bez żadnéj kontroli narzędzia.

Wprawdzie trudnoby dowieść, że demoralizacja jest prostym i bezpośrednim działalności tego narzędzia wypływem; ale jest ułatwieniem rozpusty, i bez zaprzeczenia największa liczba podrzuceń nie miałaby miejsca, jeśliby koła szpitalne drogi do nich nieotwierały.

Śmiertelność dzieci nieprawych jest najmniéj dwa razy większą od liczby umierających między prawnie narodzonemi; koła więc do podrzucania dzieci, jako uwalniające rodziców od uciążliwego następstwa nieprawych porodów, wywierają wpływ bezpośredni na wielką śmiertelność opuszczonych przez matki niemowląt ([1]).

Prócz tych tak wyraźnych niekonsekwencjach tego sposobu rozciągania opieki nad dziećmi opuszczonemi, i ta jeszcze zastanawia uwagę, że koła ogałacają z praw stanu i obywatelstwa, znaczną liczbę dzieci prawego urodzenia, które ich wyrodni rodzice podrzucają Zakładom publicznym, bez potrzeby i usprawiedliwiających pobudek.

Zobaczmy teraz czy i jaka jest dobra strona tego systemu, zdolna chociażby w małéj cząstce zaważyć na szali tylu obciążonéj niedogo-

---

([1]) Według raportu Prefekta Policji Paryża do Ministra Spraw Wewnętrznych, na 14 dzieci wychowywanych przez matki, umiera 1; w Zakładach zaś podrzutków umiera 1 na 3. P. Benoiston de Chateauneuf utrzymuje, że opuszczanie dzieci przez matki, jest przyczyną większych strat dla ludzkości, jak dwie najgroźniejsze klęski: wojna i zaraza.

dnościami. Jest nią tylko ochrona honoru kobiety zbłąkanéj i jeszcze niezahartowanéj na piętno hańby, jaką przesąd opinji świata błąd ten okrywa. Ale i ta okoliczność jest bardzo małego znaczenia; kobiety dzieci podrzucające, po większéj części nie są wcale nowicjuszkami na drodze zepsucia, a są inne równie skuteczne sposoby zachowania tajemnicy istotnie potrzebnéj dla małéj liczby kobiet, dbających jeszcze o honor i dobre imie u świata.

Jakież są pobudki stronników przyjmowania dzieci w biurach otwartych.

Chcą oni zmniejszenia, w widokach moralności i budżetu, występnego czynu opuszczania dzieci przez ich rodziców.

Chcą przywrócić zakładom przytułku dla sierot ich charakter wysokiéj moralności, haniebnie poniżony wyzyskiwaniem przez gorszącą demoralizację.

Chcą mieć sposobność odrzucania dzieci, które ich rodzice są w stanie sami wychować, i przez to mieć miejsca otwarte dla sierot, istotnie pozbawionych opieki.

Chcą prawnie połączonym rodzicom zamknąć drogę do podrzucania dzieci, i zachować należne tym dzieciom prawa cywilne, na utratę których są narażone w tak wielkiéj liczbie.

Lecz nie chcą tego wszystkiego inaczéj jak pod dwoma najnieuchronniejszemi warunkami: system ich potrafi najściśléj uszanować tajemnicę rodzin, i następstwa jego nie wpłyną na zwiększenie liczby podrzuceń, ani dzieciobójstw. Jeżeli nastają z głębokiém przekonaniem na zmianę przez siebie proponowaną, czynią to z pewnością pogodzenia swego systemu z tajemnicą w małéj liczbie wypadków, gdzie jest ona potrzebną, i w zaufaniu w niemylność dat urzędowych, przekonywających, że bezpośredniém następstwem znoszenia kół, nie jest powiększenie lecz zmniejszenie liczby dzieciobójstw, — fakt bardzo zadziwiający, ale stwierdzony z gruntowną pewnością. (Terme i Monfalcon).

Wszystkie te uwagi prowadzą do przekonania, że pierwszym i najsilniéj dowiedzionéj potrzeby czynem reformy warszawskiego Zakładu podrzutków, powinno być zniesienie koła, i zastąpienie go gruntownie obmyślonym sposobem przyjmowania dzieci otwartą drogą, przy zachowaniu tajemnicy gdzie jéj potrzeba jest dowiedzioną, i pogodzeniu warunków ochrony sierot, z ich zdrowiem, bez przekraczania zakresu środków rozporządzalnych.

Lecz tu nastręcza się pytanie, czy system bezwarunkowego przyjmonia dzieci podrzucanych Zakładowi przez koło, nie ma za sobą prawo-

dawczéj zasady, i czy może być uchylony przez prosty akt administracyjny.

Widzieliśmy już, że w dokumentach erekcyjnych szpitala Dzieciątka Jezus, nie ma żadnéj wzmianki o sposobie przyjmowania dzieci do oddziału podrzutków, a chociaż dekret króla Augusta III mieć chce, aby do szpitala przyjmowane były wiecznemi czasy wszystkie bez braku dzieci podrzucane, nie ma to wcale znaczenia, aby Zakład ułatwiał fakt podrzucania, i doń niejako otwartém na zewnątrz narzędziem zachęcał. Co do samego podrzucenia, mogło ono być dawniéj w pewnych warunkach tolerowaném, skoro artykuł 326 prawa karnego z r. 1818 dawał implicite upoważnienie do podrzucania dzieci w instytutach publicznych. Lecz skoro dziś obowiązującym kodexem kar głównych i poprawczych fakt ten został bezwarunkowo wzbroniony, z wymiarem kar surowych w moc art. 987 i 8 za podrzucenie dziecka aż do lat 7-u życia, w jakichkolwiek okolicznościach i miejscach, tolerowanie tego czynu, a tém bardziéj ułatwianie środków spełnienia onego, jest aktem gorszącéj nielegalności, i jeżeli dotąd był on bezkarnie spełniany, przypisać to tylko można pewnego rodzaju nieoględności lub przeoczeniu.

Tę tak przeważną pobudkę do zmiany dziś istniejącego trybu postępowania, wspiera jeszcze konieczność podźwignienia Zakładu z toni upadku, którym jest zagrożony, a jedyną i najprostszą drogą do tego jest zmniejszenie jego ciężarów, przez postawienie go w możności rozróżniania prawdziwego sieroctwa, nie mającego schronienia jak pod tarczą publicznéj opieki, od ofiar zapoznania najpierwszych obowiązków ludzkości, albo ohydnéj spekulacji. Zastąpienie koła przez biuro otwarte, choćby nawet przyjmowano wszystkie dzieci bez wyboru i rozróżnienia, polepszyłoby zaraz byt instytucji tak pod względem moralnym jak i materjalnym. Fałsz i obłuda nie łatwoby się ośmielały zaświecić oczyma, z narażeniem się na odpowiedzialność za czyn prawem wyraźnie wzbroniony,

Nie można jednak zaprzeczyć, że zbyt nagłe przeprowadzenie téj zmiany, potrącając nałóg wrośnięty od tak dawna w obyczaje ludności, mogłoby za sobą pociągnąć niejakie niedogodności. Potrzebnąby więc tu była pewna ostrożność postępowania, jak np:

Ogłoszenie przez pisma publiczne i z ambon, że w pewnym a dość odległym dniu od daty ogłoszenia, koło do podrzucania dzieci zostanie zamknięte; ale każdemu służyć będzie prawo zgłosić się do Zakładu opieki nad sierotami z niemowlęciem aż do lat np. 3-ch jego życia, i tam po udowodnieniu jego sieroctwa i braku środków utrzymania,

dziecię to zostanie niezwłocznie przyjęte i otrzyma staranne wychowanie;

że gdzie rodzicom lub opiekunom niezbywa na środkach utrzymania, ale okoliczności niedozwalają im trudnić się wychowaniem dziecka, będzie ono również przyjęte za opłatą stale oznaczoną w Zakładzie;

że jeżeli zgłaszający się oświadczy żądanie zachowania tajemnicy o pochodzeniu dziecięcia, tajemnica ta będzie jak najściśléj uszanowaną;

że podrzucenie dziecka czy to w Zakładzie czy gdzieindziéj, stanowi czyn prawem wzbroniony, i na sprawców ściągnie surową odpowiedzialność.

Drugim środkiem przechodnim do zamknięcia koła, byćby mogło zamykanie go zrazu w ciągu jednego dnia w danym czasie; następnie w ciągu 2-ch, 3-ch dni, i tak daléj aż do zostawiania koła otwartém tylko przez dzień jeden, i w ostatku całkowitego uchylenia. Obok tego jednak Zakład powinien być od razu postawiony w możności przyjmowania bez przerwy na wychowanie dzieci, jeśli te będą w warunkach zupełnego opuszczenia i bez żadnéj opieki.

Przechodzimy do kwestij zasad i warunków do przyjmowania dzieci drogą otwartą, w biurach osobno w tym celu urządzonych.

Lecz tu naprzód przytoczyć winniśmy Najwyżéj zatwierdzone pod dniem 24 czerwca (6 lipca) 1871 r. przepisy o przyjmowaniu do St.-Petersburgskiego Domu wychowania i zwracaniu z niego dzieci.

1. W Domu wychowania przyjmowane będą w każdym czasie dnia i nocy nieprawe niemowlęta, w wieku nie przechodzącym jednego roku. Mogą być one przynoszone albo z wypisami z ksiąg stanu cywilnego o ich urodzeniu i chrzcie, albo bez tych wypisów. W razie życzenia rodziców niemowlęcia, aby zachowaną była tajemnica jego urodzenia, akt stanu cywilnego może być złożony w opieczętowanéj kopercie z napisem: „wypis z księgi urodzenia i chrztu nieprawego dziecięcia, urodzonego dnia . . . miesiąca . . . roku . . . w mieście lub wsi N. N., powiatu . . . gubernji . . . i ochrzczonego przez księdza N. N. Pod tém wszystkiém powinien być podpis księdza, a koperta zapieczętowana kościelną pieczęcią.

2. Dzieci pomieszczone w Domu wychowania przy złożeniu wypisu z ksiąg stanu cywilnego, mogą być zwracane matkom lub krewnym w ciągu lat trzech od urodzenia, bez żądania zwrotu kosztów utrzymania dziecka w tym czasie. Adoptowanie dziecka przez osoby postronne tylko po trzech latach jest dozwolone. Co do niemowląt oddanych bez świadectw urodzenia, te mogą być zwracane tylko w ciągu sześciu tygodni po umieszczeniu w Zakładzie. Po tym czasie już zwracane nie będą.

3. Dzieci po latach 3-ch oddane wraz z metrykami ich urodzenia, mogą być zwracane matkom lub krewnym nieinaczéj jak po przekonaniu się, że żądający zwrotu są w stanie zapewnić los dziecku, a obok tego wniosą na rzecz dziecka odbieranego najmniéj 50 rs. Dzieci adoptowane przez osoby postronne, już nie będą zwracane.

4. Przynoszący do Domu wychowania wraz z metryką dziecko nieprawego urodzenia w wieku od 6-u tygodni do 2-ch miesięcy, otrzymają rubli 10 za karmienie dziecka, z dodaniem 3-ch rubli, jeżeli świadectwem lekarskiém udowodnione będzie zaszczepienie dziecku ospy ochronnéj. Nadto, matkom dzieci mających nie więcéj jak miesiąc od urodzenia, a przyniesionych choćby i bez metryki, wolno, dla otrzymania wsparcia, w ciągu trzech dni od przyniesienia, brać je napowrót i przynosić powtórnie aż do 2-ch miesięcy wieku dziecięcia, lecz już nieinaczéj jak z metryką urodzenia.

5. Dzieci prawego urodzenia mogą być przyjmowane na wykarmienie tylko do jednego roku życia, i w tym jednym wypadku kiedy matka nie żyje, lub tak jest chorą, że nie może karmić dziecięcia piersią, a ojciec nie ma środków najęcia mamki. Przytém złożone być winny dowody następujące: wypis z ksiąg metrycznych, świadczący o prawości urodzenia dziecka i śmierci matki; świadectwo miejscowéj policji, że ojciec nie ma funduszu na najęcie mamki; świadectwo lekarskie o chorobie matki, jeżeli ta żyje lecz nie może karmić dziecięcia. Zwierzchności Domu wychowania służy prawo delegowania jednego ze swych lekarzy dla zrewidowania matki prawego dziecka, jeżeli zachodzić będzie wątpliwość pod względem jéj zdolności do karmienia swego dziecięcia. Tak te dzieci, jak wszystkie utrzymywane w Zakładzie winny być pomieszczane we wsiach na wychowanie.

6. Po roku pobytu w Zakładzie dziecka prawego, będzie ono zwrócone rodzicom. Jeżeliby się zaś ci wzbraniali od przyjęcia onego, zostaną do tego znagleni policyjnie, a razem zapłacą za czas dłuższego nad rok jeden pobytu dziecka w Zakładzie po 2 rs. 50 kop. za każdy miesiąc. Ściąganie téj należności odbędzie się prostą drogą policyjną; lecz opiekunowi honorowemu Zakładu służy prawo umorzenia téj należności w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

7. Dzieci podrzucane za obrębem Domu wychowania winny być doń przyjmowane; lecz będzie o tém zawiadomioną policja, celem wyprowadzenia śledztwa, które jeżeli wykryje ojca lub matkę, podrzutek będzie im zwrócony. W przeciwnym razie, dziecko pozostaje na wychowaniu w Zakładzie.

8. Pod te przepisy podchodzą dzieci przysyłane z Zakładu położniczego, ze szpitali i z innych podobnych instytucij, jako téż z policji.

Zasady te, zdają się nam godzącemi niemałe trudności i literalne przejęcie ich dla warszawskiego Zakładu podrzutków, byłoby nader właściwém, gdyby nie zachodziła potrzeba pewnych znaczących odstąpień ze względu na brak odpowiedniego uposażenia tutejszego Zakładu i niektóre jeszcze okoliczności, nie mające miejsca w położeniu St.-petersburgskiéj instytucji.

Wypowiemy tu te różnice i zdanie jakie odstąpienia ułatwiłyby asymilacją tych zasad dla warszawskiego zakładu.

Przedewszystkiém zwraca tu uwagę najniewłaściwsze pod każdym względem połączenie Zakładu dla niemowląt ze szpitalem. Następstwa tego są:

Pogorszenie stanu sanitarnego instytucji przez bezpośrednie zetknięcie obrębów jego lokalu ze skażoném szpitalnemi wyziewami powietrzem.

Szczupłość izb przeznaczonych dla niemowląt, w których natłok ich wraz z mamkami oddziaływa i z téj przyczyny na skażenie powietrza, którego czystość jest najpierwszym warunkiem zdrowia niemowląt.

Zajęcie znacznego obrębu w gmachu instytucji, którego opróżnienie rozszerzyłoby szczupłą przestrzeń miejsc przeznaczonych dla chorych.

Utrudnienie dozoru i gospodarstwa w Zakładzie, jednoczącym w sobie tyle różnorodnych i niezależnych od siebie gałęzi.

Łączność z największą instytucją krajową, czyni niemożliwemi ofiary miłosierdzia na Zakład niemowląt, którego odosobnienie dałoby możność czerpania znacznych z tego źródła zasiłków.

Odłączenie więc Zakładu jest najpierwszym warunkiem dojrzale obmyślonéj reformy. Sądzilibyśmy, że najwłaściwiéj do pomieszczenia go w odosobnieniu posłużyćby mogła posiadłość zwana folwarkiem Ś-to-Krzyzkim, a stanowiąca dziś własność szpitala Dzieciątka Jezus. Rozległa i otwarta przestrżeń téj miejscowości, czystość powietrza, ogród zarosły starodrzewem, zapewniłyby wszystkie warunki zdrowia dla dzieci, któreby tam znalazły przytułek.

Całą trudnością byłyby tu tylko koszta wzniesienia potrzebnych zabudowań. O ileby jednak Zakład otrzymał organizację odpowiednią jedynemu celowi swojemu otwierania przytułku dla dzieci pozbawionych wszelkiéj w społeczeństwie podpory, koszt utrzymania onego niewynosiłby ani połowy dzisiejszych wydatków; nakład więc jednorazowy na potrzebne budowle jeszczeby niedorównał sumie oszczędzonéj choćby na trzyletnich tylko wydatkach. Domysł tak znacznego zmniejszenia się liczby niemowląt do Zakładu przybywających, opiera się naprzód na warunku zniesienia koła. Jawność ułatwi zwierzchności Za-

kładu środki sprawdzania niedoli dziecka, jedyną do przyjęcia go stanowiącéj kwalifikację. Jeżeli organizacja przejmie zasady urządzenia petersburgskiego, przytułek będzie tylko otwarty dla dzieci nieprawych i to tylko w zupełném ich opuszczeniu i niewiadomości o rodzicach, albo ich ubóstwie. Wyjątkowy i krótkotrwały przytułek dla dzieci prawego urodzenia, będzie tu małego znaczenia.

Nastręcza się tu jeszcze pytanie, czy Zakład ma być otwarty bezpłatnie dla wszystkich dzieci tak z Warszawy jak z całego kraju, a nawet z po za granic onego, czy téż ma miéć pewne co do miejscowości pochodzenia dzieci ograniczenie. Praktyka miejscowego zarządu w oddziale podrzutków przekonywa, że znaczna liczba dzieci podrzucanych przybywa z prowincji. Dowodem tego są kartki znajdowane przy dzieciach, pochodzenie ich z po za obrębu miasta wykazujące. Kartek tych w pierwszych trzech miesiącach r. 1869 było 141 na 430 dzieci w tym przeciągu czasu do Zakładu przybyłych. Wprawdzie dokumenta erekcyjne nie zakreśliły żadnych granic dla działalności Zakładu. Sądzilibyśmy jednak, że jeżeli podwoje instytucji nie mają być bezwarunkowo zamknięte dla sierot z prowincji, to koszt ich utrzymania winien być w całości Zakładowi przez gminy pochodzenia sieroty zwracany. Ten obowiązek jest prostym wypływem ducha Najwyższego ukazu z r. 1864, o organizacji gmin w Królestwie Polskiém.

Z drugiéj strony, kodex kar głównych i poprawczych w art. 721, przyznaje uwiedzionéj kobiecie, która została matką, prawo do alimentów od uwodziciela. Niewiadomo nam, jak ten przepis jurisprudencja tutejsza godzi z zasadą kodexu cywilnego, niedozwalającą dochodzenia ojcowstwa. Ten jednak obowiązek praktycznie w czyn wprowadzony, zmniejszyłby znacznie liczbę niemowląt, bezpłatnie podejmowanych w Zakładzie. Nadto, charakter jego byłby całkiem przechodni przy zasadzie wychowywania wszystkich dzieci przez mamki wiejskie. Koszt więc przeniesienia w inne miejsce Zakładu, choćby za sobą pociągnął potrzebę zaciągnięcia pożyczki, umarzającéj się częścią corocznych oszczędności, jeszczeby w lepszych niż dzisiejsze postawił instytucję warunkach ([1]).

Zwracamy tu jeszcze uwagę na okoliczność następującą: W opisie teraźniejszéj organizacji zakładu przywiedliśmy, że uiszczenie jednorazowe tak zwanéj ofiary 7 r. 50 kop., daje każdemu prawo do pomieszczenia dziecięcia na stałą i długoletnią opiekę. Zasada ta jest zaró-

---

([1]) W aktach b. Rady Głównéj Zakładów Dobroczynnych, znajduje się dojrzale opracowany operat urządzenia Zakładu dla sierot niemowlęcych przez osobny Komitet, któremu przewodniczył p. Alexander Ostrowski.

wno niesprawiedliwą jak uciążliwą dla instytucji. Ofiara powinna być czystą i bezwarunkową; płaca zaś za pomieszczenie dziecka powinna wyrównywać istotnym kosztom utrzymania onego. Nie może to stanowić wielkiego ciężaru dla osób interesowanych, bo zazwyczaj oddawane są w ten sposób do Zakładu dzieci kobiet najmujących się na mamki do osób zamożnych, wyręczających je w uiszczeniu ofiary.

W ogólności, pierwszą zasadą i dążeniem zwierzchności Zakładu, byćby powinno przychodzenie w pomoc matkom, ażeby swych dzieci nie opuszczały, jeżeli na pomoc tę zasługują i są w potrzebie uciekania się do niéj, tak iżby Zakład tylko w granicach najnieuchronniejszéj potrzeby obarczał się ciężarem i odpowiedzialnością wychowywania dzieci, macierzyńskiéj staranności potrzebujących.

Zwracamy tu także uwagę, że przyjmowanie dzieci konających, a nawet chorych, niepowinnoby miéć miejsca w Zakładzie, który jest instytucją wychowującą, a nie szpitalem. W każdym więc razie, gdzieby dziecię chore było przyniesione do Zakładu, raczéj udzielaćby mu należało zasiłek dla pomieszczenia w szpitalach dziecinnych, dziś już otwierających się w Warszawie, niż przyjmować obowiązek leczenia tylu uciążliwych wymagający warunków, a zwiększeniem śmiertelności instytucją dyskredytujący.

Co do hygienicznych warunków Zakładu, nie wiele tu mamy do przytoczenia z własnych poglądów i pojęć, bo kwestja ta jest zadaniem odrębnéj specjalności. Rozszerzymy się jednak nad najważniejszą jéj częścią, to jest sztucznego karmienia niemowląt, przytaczając teorje i zdania specjalistów, znanéj w świecie nauki i doświadczenia. Zaczynamy zaś od skreślenia przystępnego dla pojęć ogólnych, a odnoszącego się do téj materji wyjątku z historycznego zarysu stuletniéj exystencji Domu wychowania w Moskwie.

,,Prawo natury wymaga, ażeby każde stworzenie ssące, własném mlékiem karmiło nowo-narodzone swe dziecię, i dla tego to ostatnie opatrzone jest przyrządem odpowiednim warunkom trawienia mléka swéj matki, albo jednogatunkowéj istoty. Ciele bezpiecznie karmi się mlékiem krowy, bo żołądek jego posiada wszelkie warunki trawienia tego pokarmu, kiedy przeciwnie, dziecię, przynajmniéj w pierwszym roku życia, może karmić się tylko bez szkody mlékiem kobiety, krowie zaś jest dlań źródłem cierpień.

Przyrząd trawienia u trawożernych i mięsożernych, różni się bardzo znacząco. U pierwszych żołądek i przewod kanałowy jest większy, szerszy i nieporównanie dłuższy, tak, że długość kiszek 9 do 11 razy przenosi długość ciała; kiedy u drugich żołądek jest mały, kiszki wązkie

i tylko pięć razy dłuższe od ciała. Oprócz tego u mięsożernych żołądek ma kształt owalny, leży bardziéj w ukośnéj linji do kierunku ciała i nie ma ślepego worka, znajdującego się u karmiących się mięszanym pokarmem; nadto u przeżuwających rozwija się ten worek nadmiernie do wielkości prawie trzeciego żołądka.

Żołądek dzieci piersiowych ma podobieństwo do żołądka zwierząt mięsożernych, bo nie ma ślepego worka, jest znacznie mniejszy i leży w odmienném położeniu do ciała. Jeżeli teraz porównamy go z żołądkiem cielęcia, to zobaczymy, że w szerokim czworakim żołądku tegoż, jako téż w jego długim i szerokim przewodzie kiszkowym, tak wiele oddziela się niezbędnych do trawienia cieczy, i mléko tak długo zatrzymuje się w swoim przebiegu, dopóki w zupełności strawione i wessane do organizmu nie zostanie. Żołądek zaś dziecięcia jako mały i z krótkim przewodem kiszkowym, naturalnie znajdować się musi w odmiennych warunkach co do mléka krowiego, którego skład jest różny od kobiécego, tak co do jakości jak i ilości jego części składowych. Przekona o tém następująca tabela porównawcza, ułożona podług Bernarda.

	Mléko kobiece	Mléko krowie
Wody	889,08	864,06
Stałych składowych części. . . .	110,92	135,94
Tłuszczu	26,66	36,12
Sernika i istot extraktowych. . .	39,24	55,15
Cukru mlécznego	43,64	38,03
Ogniotrwałych soli	1,38	6,64

Charakterystyczna różnica między kobiecém i krowiem mlékiem, polega na tém, że sernik pierwszego (część główna karmiąca), zmiażdża się w żołądku dziecka w niewielkie strzępki i przedstawia lekką rozpuszczalną galaretę; kiedy sernik mléka krowiego zbiera się w duże zwarte gruzły.

Pulchne miazgi mléka kobiécego z łatwością przechodzą proces trawienia; przeciwnie sok żołądkowy piersiowego dziecięcia nie jest w stanie roztworzyć twarogu mléka krowiego. W skutek czego dziecię albo wyrzuca ten twaróg górą, lub téż pozostaje on w przewodzie kiszkowym w postaci dużych, kwaśnych, nieprzetrawionych i drażniących materij.

Mléko krowie z mlékiem kobiecém nietylko w żołądku dziecka, lecz i w stanie naturalnym przedstawia godną uwagi różnicę.

Sernik mléka kobiecego przy 30° R. za dodaniem kwasu solnego, dość powolnie się ścina i przedstawia drobno-ziarnistą pływającą w serwatce masę, kiedy przeciwnie mléko krowie ścina się w takim razie daleko prędzéj i sernik jego oddziela się ścisłemi, trudno oddzielające-

mi się strzępami; sernik tego mléka już nierozpuszcza się, kiedy mléko kobiéce łatwo przemienia się w emulsją.

Z uwagi na wiadomy brak mléka kobiécego przy karmieniu noworodków w zakładach publicznych, jak i na inne okoliczności, jak np. że dziecię nie może długo zostawać bez pokarmu, bo żołądek jego przyjmując naraz objętość mléka około dwóch uncij, w dwóch godzinach już ten pokarm przetrawia, i w takich odstępach czasu zadawanie nowego pokarmu jest potrzebném, karmienie więc sztuczne, przedstawia wiele trudności, a głównie tę, że niepodobna doić krów co dwie godziny, pozostawienie zaś mléka pod wpływem powietrza, zaraz proces rozkładu ułatwia; tłuszcz oddziela sie i spływa na wierzch, cukier mléczny przechodzi w kwas mléczny, który nasyca obecną w mléku sodę, a sernik rozpuszczalny tylko w obec wolnéj sody i zasadniczego fosforatu sody, wydziela się i ścina.

Również godne zastanowienia i praktycznego zastosowania, są zdania i reguły następujące:

„Wszelkie zaprawy naturalnego pokarmu dziecięcia, którym jest mléko, np. woda chlebowa, infuzja kwiatu pomarańczowego, rumianku, bratek, syropu, cykorji i t. p., jako szkodliwe i niebezpieczne, gdziekolwiek mają miejsce, winny być jak najrychléj uchylone.

Karmienie sztuczne tam tylko użytém być powinno, gdzie jest niepodobieństwem dać dziecku pierś matki lub mamki.

W Zakładach publicznych dla dzieci, sposób ten karmienia jest prawie zawsze śmiertelnym, gdy trwa czas dość znaczny. Jest to jedna z najgłówniejszych przyczyn wielkiéj śmiertelności dzieci publicznie wychowywanych.

Mówią, że za obrębem Zakładów publicznych, dobre przedstawia on rezultaty. Przytączają przykłady dzieci pomyślnie wykarmionych, ale zamilczają o ofiarach téj metody, a te są bardzo liczne.

Nie możemy jak zaprotestować stanowczo przeciw zastosowaniu tego sposobu karmienia niemowląt, jak chyba w nieuniknionéj ostateczności.“ (Doktór L. Odier z Genewy).

„Tam gdzie mléko kobiéce nie jest dość obfitém (jak w Zakładach publicznych, gdzie nieraz jednéj mamce powierzają po dwoje i troje dzieci), mléko kobiéce może być posiłkowane mlékiem krowy lub oślicy.

Mléko zwierzęce zmięszane być winno po połowie z wodą nieco ocukrzoną, aby skład jego przybliżyć o ile można do kobiécego. W miarę wzrostu sił dziecka, ilość wody zmniejszaną być winna.

Męszanina często powinna być odnawianą i zadawaną w temperaturze 30 stopni ciepłomierza stostopniowego. Przy ogrzewaniu strzedz się zagotowania się płynu.

Smoczek, z którego dziecię pokarm przyjmuje, powinien być jak najczyściéj utrzymywany, przy staranném obmywaniu po każdém użyciu. Najlepsza pruska metoda używania dwóch smoczków dla każdego dziecka, z których jeden zawsze jest zanurzony w czystéj wodzie i z niéj brany do każdego użycia.“ (Doktór Emile Alix).

„Niepodobna potępić bezwarunkowo sztucznego karmienia; ale wielka zachodzi różnica między smoczkiém familijnym i administracyjnym. Tam jest matka, która sercem i ręką kieruje zadawaniem dziecku pokarmu. Niedopuści ona, aby naczynie było nieczyste, mléko nieświeże, nieodpowiedniéj temperatury, nieregularność w zadawaniu pokarmu. W zakładach publicznych staranność około dzieci jest pospolitą posługą, i tam ten sposób karmienia jest z małym wyjątkiem śmiertelnym. O ile więc można, bezwarunkowo zaniechanym być winien.“ (Rozprawa o śmiertelności dzieci w Bordeaux).

„Sztuczny pokarm stanowi mléko krowy, albo innego zwierzęcia, którego wybór uczyni lekarz względnie do stanu zdrowia dziecka, jego sił i dziedzicznych usposobień, które również przy wyborze zwierzęcia miéć na względzie należy.

Następnie lekarz oznaczy ilość pokarmu na raz jeden użyć się mającego, a najpilniéj wzbraniać będzie udziału matek lub karmicielek, usiłujących zazwyczaj wzmacniać rozcieńczone mléko mącznemi i osadowemi emulsjami. Niczém więcéj jak czystą wodą mléko rozcieńczone być nie powinno, a to w stosunku do wieku dziecięcia i przymiotów mléka, w którém nietrudno dostrzedz zbytek tłuszczu, séra, białka i t. d.

Można przyjąć za regułę, że do pięciu lub sześciu pierwszych tygodni życia dziecka, dodawać należy połowę albo dwie trzecie części wody, w celu zbliżenia o ile można warunków fizjologicznych pokarmu sztucznego do mléka matki w tym wieku jéj dziecięcia.

Po sześciu tygodniach, dwóch miesiącach i daléj, stosunek wody zmniejszać należy, ażeby zadosyćuczynić wymaganiom wzmagających się sił dziecka, zanim ustalenie się jego organizmu dozwoli karmić go czystém mlékiem, aż do czasu odłączenia.

Na szczególną zasługuje uwagę potrzeba przywrócenia pokarmowi mlécznemu własności pobudzających, których pozbawione zostało przez rozcieńczenie wodą. Środek ten zależy na dodaniu do mléka rozcieńczonego małéj cząstki soli, a jeszcze mniejszéj cukru.

Tak przyrządzony pokarm, o ile nie zostanie nigdy skażony dodaniem często praktykującém się substancji mącznych, krochmalnych, osadowych i drażniących, nie pociąga już zgoła za sobą niedogodności drażnienia delikatnych przyrządów trawienia dziecięcia, a często jest

odpowiedniejszy warunkom jego zdrowia, jak pokarm wielu matek delikatnych, chorowitych, albo postawionych w położeniu towarzyskiém, niesprzyjającém warunkom hygienicznym karmicielki niemowlęcia." (Doktór A. Caron).

Mamy przed oczyma dwie jeszcze okoliczności, o których krótką wzmiankę uczynić winniśmy.

Wiadomo jak często między podrzutkami znajdowane są dzieci przybyłe na świat z zakażeniem syfilityczném. Dawniéj wszystkie te dzieci odsyłane były do szpitala św. Łazarza, i tam nieraz choć w małéj liczby, zdrowie pozyskiwały. Odkąd zaś zaczęto pomieszczać je w osobnym oddziale szpitala Dzieciątka Jezus, już o ile nam wiadomo, ani jednego z tych dzieci niezdołano ocalić. W czasie późniejszym zarządzono odsyłanie części tylko tych dzieci szpitalowi św. Łazarza.

Sądzimy, że ze względu na tę różnicę i idącą za nią pobudkę ludzkości należałoby przyjąć za zasadę, aby wszystkie dzieci syfilityczne niegdzieindziéj jak w tym ostatnim szpitalu były leczone i w tym celu przenieść do téj instytucji pomoce etatowe, jakiemi opatrzony jest oddział dzieci syfilitycznych w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Jeżeli zniesione zostanie stanowczo koło, nadające instytutowi charakter zasłony bezprawia, wyraz *podrzutek*, który w legalnym porządku rzeczy exystować nie powinien, zastąpićby należało wyrazem *sieroty*, lub inném podobném wyrażeniem w nazwie Zakładu.

EKONOMIKA PRZEMYSŁOWA.

ODSETEK (PROCENT) I LICHWA.

(Dokończenie, p. Ekon. str. 290, zesz. IV, V i VI 1871 r.)

Mówiliśmy o odsetku; obaczmy teraz co nazywają *lichwą*. Trudno ją dokładnie określić, ale zauważmy naprzód, że starożytni Rzymianie pod tą nazwą rozumieli odsetki.

Wspominałem o kredycie darmym, niedawno zalecanym. System ten w teorji nie jest nowością; był on znany we wszystkich społeczeństwach starożytnych; wypożyczanie kapitału za opłatą odsetku, uważano za rzecz zdrożną, — nie bacząc, że kapitał, pod jakąbądź formą—ziemi, machin, płodów, pieniędzy — to jedno i to samo, że jest to w każdym razie rezultat oszczędności, i że skoro jest płodny pod jedną formą, musi być także płodny pod każdą inną.

Potępianie pożyczek na odsetki, jak każda długotrwała opinja ludzka musi jednak mieć jakąś podstawę, jakąś głębszą przyczynę. Wiadomo, że w samym początku cywilizacji, społeczeństwo wychodzi ze stanu dzikości, zwykle przez ustrój teokratyczny. Po większéj części był to ustrój komunistyczny, niedopuszczający prawa własności osobistéj; rząd był panem wszelkiego mienia, udzielał pojedyńczym osobom prawa do rzeczy, a nawet władzy nad innemi osobami. Tworzono klasyfikacje i hierarchie, które jednak z czasem rozluźniły się; natomiast powstał system własności nadanych (beneficiów) pod warunkami pewnéj usługi publicznéj, jak np. służby wojskowéj. W ogóle wszystkie społeczeństwa pierwotne, przechodząc od stanu barbarzyństwa do cywilizacji, podlegały tego rodzaju organizacji pochłaniającéj prawo własności w rządzie. Własność prywatna, w dzisiejszém jéj pojmowaniu, od nie-

dawna stała się faktem powszechnym, i ślady owéj dawnéj organizacji nie zupełnie jeszcze zostały zatarte.

W dawnych spółeczeństwach oszczędność w celu wytwarzania kapitału ruchomego nie była powszechnie znana. Nieliczni kapitaliści wypożyczali za odsetki uzbierane zasoby ludziom zamożnym, posiadaczom ziemi, przyzwyczajonym do marnotrawstwa. Długi takie zaciągnięte nie w celach przemysłowych, wytwórczych, lecz jedynie na spożycie, nie mogły być spłacone; dłużnik wcale o nich nie myślał, chociaż dawał zobowiązania ciężkie i tém cięższe, że nie mógł dawać bezpieczeństwa na ziemi, któréj nie był bezwarunkowym właścicielem. Odsetki były wysokie, zwłaszcza w obec przesądu potępiającego pożyczki płatne i pogardy z jaką ludzie wyższego stanu traktowali swoich wierzycieli.

Pożyczki pieniężne były to niejako miny podsadzone pod dawne spółeczeństwo, grożące ciągle ruiną klasy panującéj i wywróceniem ustalonego porządku.

Był jeszcze inny powód dla którego wypożyczane kapitały nie używały względów prawodawcy i opinji publicznéj. Oszczędności robione były po większéj części przez niewolników wyzwolonych za wykup, którzy następnie często stawali się bankierami, jak o tém świadczy historja Aten i Rzymu. Ludzie ci byli pogardzani i kiedy, jako wierzyciele, upominali się u możnych i znakomitych, doznawali złego przyjęcia, a gdy exekwowali biednych obywateli, poczytywani byli za ciemiężców. Tym sposobem zaprzeczano im niejako prawa odzyskiwania należności. Przesąd taki przeciwko pożyczkom odsetkowym panował przeważnie w wiekach średnich.

Pożyczki odsetkowe wstrętne były szczególnie dla biednych. W starożytności prawie zawsze prowadziły one do wywłaszczenia. Patrycjusze pożyczający plebejuszom, zubożałym w skutek uciążliwéj służby wojskowéj, następnie wydzierali im ziemię bez względu na prawo i sprawiedliwość. Stąd wynikały zaburzenia i wojny domowe w dawnym Rzymie. Nietylko w dawnych spółeczeństwach, ale i do ostątnich lat zeszłego wieku, pożyczano nie na cele wytwórcze, przemysłowe, lecz prawie wyłacznie na spożycie. Pożyczający w ten sposób, nie myślał wcale o oddaniu; a jedynemi środkami exekucji były: wywłaszczenie i przymus osobisty.

Przesąd o którym mowa, sięga dalekiéj starożytności i ogarniał najznakomitsze umysły. Prawodawstwo Mojżeszowe zabrania pożyczać na odsetki, chyba tylko cudzoziemcom. W pismach Aristotelesa znajdujemy ustęp wyraźny, chociaż w niezwykłéj u niego formie kalamburu,

o bezpłodności pieniędzy i darmości kredytu: „Nie można usprawiedliwić pożyczek na odsetki, mówi Aristoteles, gdyż wtedy pieniądz który jest bezpłodny, spłodziłby dziecię do siebie podobne“ ([1]). Zasada ta przyjęta była przez św. Tomasza i wszystkich teologów katolickich aż do czasu Reformacji.

Zauważyliśmy już, że kiedy się pożycza pieniądze, to nie dla tego, ażeby je zachować, lecz aby za nie nabyć potrzebnych do użytku rzeczy. Jeśli celem pożyczki jest posiłkowanie pracy, to pieniądze służą do nabycia narzędzi, maszyn, do zapłacenia robotnika i t. p.; a jeśli celem jest spożycie, kupują za nie rozmaite przedmioty spożycia. W każdym razie nie same pieniądze są żądane, lecz to co się za nie nabywa,— i jeśli w umowie stanowi się pewna suma, to tylko jako miara, określenie długu.

Doktryna teologów starożytnych przyjęta była i przez prawoznawców, aż do połowy XVIII wieku (Pothier). Według niéj, pożyczki odsetkowe w formie dzierżawy lub najmu nieruchomości były zupełnie regularne, a w pieniądzach zabronione. Tym sposobem darméj pożyczki pieniężnéj można było użyć na kupno ziemi lub domu i wydzierżawiać je jak najkorzystniéj. Pytam, dla czego kapitalista, którego oszczędności posłużyły do kupienia domu czy ziemi, ma być pozbawiony wszelkiéj korzyści? Jest w tém prosta niedorzeczność.

Przeciwko zasadzie darmości kredytu, występował Kalwin; właściwie jednak zbadał ją i ocenił Turgot w znakomitéj pracy „*O pożyczkach pieniężnych*,“ — pracy która i dotąd nic ze swéj wartości nie straciła.

Od kilku wieków w prawodawstwie przyjęto pożyczki odsetkowe w pewnych okolicznościach, mianowicie kiedy kapitalista traci korzyści lub naraża się na stratę. Ale w takim razie prawo ograniczyło stopę odsetku. Postanowienie to z czasem w niektórych krajach zniesione zostało, w innych dotąd istnieje. Kodex francuzki z r. 1807, (obowiązujący i w Królestwie Polskiém) oznacza maximum odsetku w sprawach cywilnych na 5%, w handlowych na 6%;—wyższy nad ten odsetek prawo nazywa *lichwą* i karze jako przestępstwo.

Postanowienie takie jest oczywiście bezzasadne, dowolne. Jeżeli prawo ma na celu użyteczność ogólną i sprawiedliwość, która jest niemniéj użytecznością, to czyż nie jest użyteczném i sprawiedliwém, nawet w interesie zapożyczających, ażeby stopa odsetku układała się swobo-

---

([1]) W języku greckim jeden i tenże sam wyraz, znaczy *dziecię* i *odsetek*.

dnie, ażeby stosownie do umowy, pożyczano na więcéj niż 5 i 6%. Nie można utrzymywać zasadnie, że żaden interes natury cywilnéj nie przynosi korzyści wyższéj nad 5%, a handlowy nad 6%. Ale gdyby nawet tak było, to wolno każdemu mylić się tu jak i w każdéj innéj umowie, sprzedaży, najmu, zamiany. Prawodawca nie może być ogólnym opiekunem interesów jednostek, gdyż w takim razie cofalibyśmy się w cywilizacji do zasad starożytności. Dość zastanowić się nad prawem rozporządzania swoją własnością, ażeby się przekonać, że we wszelkiéj umowie to tylko jest sprawiedliwém, co pochodzi ze swobodnéj woli stron.

Czy jednak ci co żądają kapitału i na większe niż prawne odsetki są zawsze w błędzie? Wcale tak nie jest. W rolnictwie nawet są wypadki, że pożyczając na 10, 12 a nawet 15% robi się jeszcze dobry interes, — jak tego dowiódł hr. d'Esterno w rozprawie napisanéj z powodu przesilenia rolniczego we Francji (1865 r.). Pożyczka na wysoką stopę opłaca się, mianowicie, kiedy jest przeznaczona na zakupienie inwentarza, machin i na rozmaite ulepszenia w rolnictwie.

Otóż przy dzisiejszém prawodawstwie francuzkiém niewolno rolnikowi pożyczyć na 10, nawet na 5½%, chociażby znalazł kapitał na tych warunkach i mógł go użyć z korzyścią. Dla czego ma być niesprawiedliwością płacić drogo za kapitał, skoro użycie jego nietylko koszt ten pokrywa, ale jeszcze nadto daje korzyści? Interesem rolnika jest, wręcz przeciwnie, aby żadne prawo, pod pozorem protekcji, nie stawiało mu przeszkód w znalezieniu odpowiedniego kredytu. Swoboda potrzebna mu jest również jak handlującemu i przemysłowcowi. Jedno z dwojga, albo wypożyczający ma przytomność umysłu i sąd własny o rzeczach, albo ich nie ma. W tym ostatnim razie, jako niezdolny do samoistnego działania, powinien być wzięty w opiekę; ale jeśli ma zdolność do zawierania umów i sporządzania aktów wszelkiego rodzaju, to czemużby nie miał sądzić o wysokości odsetku jaki płacić może?

W przedmiocie płac robotniczych przytaczano tu Mulhuzę. Przed 60 laty Mulhuza zaczęła swój rozwój przemysłowy za pomocą kredytu; a wypożyczała na odsetki wyższe niż 5%, gdyż w owym czasie kapitały były rzadkie, a pożyczki państwowe pochłaniały prywatne oszczędności.

Niewątpliwie zatém kapitały, które stworzyły pomyślność i sławę przemysłową Mulhuzy, nabyte były w warunkach nierównie cięższych niż prawne odsetki, a jednak przy właściwém a zręczném użyciu dały świetne wypadki. Czyż zatém byłoby rzeczą sprawiedliwą i zgodną z interesem ogółu przeszkadzać użyciu tych kapitałów? Słusznie powie-

dział Turgot, że ograniczenie stopy odsetku jest to samo co ścieśnienie prawa własności. „Właściciel jakiéjbądź rzeczy, mówi on, może ją zachować dla siebie, albo oddać komu innemu, sprzedać, wynająć, wypożyczyć darmo lub za opłatą na czas umówiony. W razie sprzedaży lub najmu, cena przedmiotu lub jego użytkowania, nie ogranicza się niczém inném jak tylko wolą kupującego lub wynajmującego, a skoro wola ta jest swobodna i nie było podstępu ani z jednéj, ani z drugiéj ssrony, cena jest zawsze słuszną i nikt nie został oszukany."

Prawa ograniczające stopę odsetkową, mają na celu jéj obniżenie; nie stanowią one limity niższéj (minimum), ani stopy stałéj, usiłują tylko przy pewnéj wysokości niedopuścić dalszego podwyższenia. Otóż obaczmy czy dosięgają one tego celu.

Wielu kapitalistów wstrzymuje się z wypożyczeniem swego kapitału, w żądanych warunkach, nie chcąc być w sprzeczności z prawem, choć go za dobre nie uznają. Usunięcie z targu pewnéj części kapitałów, a zatém zmniejszenie ich zaofiarowania działa oczywiście na podwyższenie stopy odsetku. Prawo zatém wywiera skutek wręcz przeciwny zamierzeniu.

Wreszcie dla zapewnienia wykonania tego prawa, trzeba było postanowić kary za jego przekroczenie. Pożyczający na wyższe niż prawne odsetki naraża się, a za tę narażkę (ryzyko) żąda wynagrodzenia w większém jeszcze podwyższeniu stopy; niektórzy zaś kapitaliści nie chcąc się narażać, nie pożyczają, starając się w inny sposób użyć swych kapitałów. I tu widzimy działanie prawa przeciwne celowi.

Z innéj strony, prawo to wywiera nader szkodliwy wpływ moralny. Człowiek który potrzebując pieniędzy układa się o warunki z zupełną swobodą, gdy nadchodzi termin zwrotu, może się uchylić od zobowiązania, oskarżając wierzyciela o lichwę. I do tego prawo zachęca, poniekąd zniewala! — któregoż z tych dwóch ludzi właściwiéj nazwać można oszustem,—czy *lichwiarza*, co pożyczył na np. 10%, czy téż tego, co wypożyczywszy dobrowolnie na 10%, żąda ukrzywdzenia i uwięzienia wierzyciela u którego znalazł kredyt?

Unieważnienie umowy z powodu wysokich odsetków, sprzeciwia się zasadzie swobody umów,—zasadzie, któréj doniosłość nie dość oceniamy, bo żyjemy jeszcze pod wpływem dawnych tradycij. Zasada ta dopiero po dwóch, a nawet trzech tysiącach lat walki wprowadzoną została do prawa cywilnego. Ale przyjąwszy ją w ogóle, często od jéj skutków odstępujemy, — jak np. w wypadku którym się obecnie zajmujemy.

Społeczeństwo dziś opiera się na téj zasadzie swobody umów; jest ona przynajmniéj uczciwą: dwóch ludzi własnowolnych zawierają umowę dobrowolną; dla nich ona stanowi prawo i powinna być sumiennie wykonana. Wiele bardzo na tém zależy społeczeństwu, ażeby umowy były wykonywane; leży w tém znaczna część moralności publicznéj i prywatnéj. Prawo o lichwie jest w duchu wprost przeciwnym temu poszanowaniu umów, stanowiącemu jedną z głównych podstaw cywilizacji nowoczesnéj.

Prawodawca łatwoby spostrzegł niekonsekwencję tego prawa, gdyby zauważył, jak ono sprzeciwia się zasadzie ogólnéj prawa karnego, iż uczestnicy jednego przestępstwa zarówno karze ulegają. Skoro pożyczka na 10% jest występkiem, wierzyciel i dłużnik są w równym stopniu jego uczestnikami; dla czegóż prawo sroży się przeciwko pierwszemu a pobłaża drugiemu? Dla czego świadectwo dłużnika, pomimo że ten jest interesowany, używa pewnéj powagi w sądach? Bo téż inaczéj prawo byłoby niewykonalne.

Pomimo te wszystkie rygory, czy jednak prawo o lichwie jest wykonywane? Wiecie z jaką łatwością jest ono codziennie omijane. Właściwie zastosowuje się ono prawie wyłącznie do pożyczek udzielanych nieletnim rozrzutnikom. W tranzakcjach pomiędzy uczciwymi przemysłowcami i kupcami, odsetki umówione pobierają się bez żadnéj kwestji i o prawie nie ma mowy. Każdy wié, że jest coś wyższego nad prawo, poszanowanie umowy, poczucie moralności publicznéj. Zresztą i prawodawstwo zrobiło wyjątek co do skupu (eskonty), upoważniając bank francuzki i w ogóle instytucje kredytowe do stanowienia stopy odsetku bez ograniczenia.

Złe skutki prawa znakomicie złagodzone zostały, przez dozwolenie bankierom i instytucjom pożyczającym zwykle pieniądze do nich nie należące pobierania komisowego.

Najczęściéj na wysokie odsetki zapożyczają synowie znaczniejszych rodzin, nie mający sami dostatecznéj odpowiedzialności. Lichwiarz liczy w takich razach na przymus osobisty, którego rodzina nie dopuści, albo na śmierć bogatych krewnych, na spadek. Pobudki takie są zapewne nieszlachetne; ale złe leży tu nie w wysokich odsetkach, lecz w tém że się pożycza osobie niezdolnéj do zawarcia umowy, że się nadużywa młodzieńczéj namiętności, dla wyzyskiwania jéj z obciążeniem przyszłości. Obejście prawa w podobnych wypadkach, przedstawia jasno Molière w *Skąpcu*. Harpagon zgadza się pożyczyć na 5%, ale w jaki sposób? Oto umawia się o pożyczkę np. 2000 fr., bierze oblig i liczy od téj sumy 5%; daje zaś gotówką tylko 500 fr., a pozostałe 1500 fr. w rozmaitych to-

warach nie mających odbytu. Znałem sam w Paryżu proces, w którym obwiniono kilka osób o pożyczki tego tego rodzaju. Skupywały one np. bardzo tanio całe wydania starych książek i zaliczały je do wypożyczonéj sumy. Zdarzyło się, że jednemu młodzikowi dostało się w ten sposób 50 wozów kamieni brukowych, które go mocno zakłopotały, gdy zostały zwiezione na podwórze jego ojca. To znów dano komuś, w miejsce pieniędzy, wypchanego wielbląda i t. p. Proces ten narobił wiele śmiechu, chociaż miał stronę bardzo smutną.

Tym sposobem prawo się obchodzi i tylko wyrok sądowy może nakazać jego wykonanie, jeżeli oszustwo jest dowiedzione. Ale trudno tu oznaczyć granicę oszustwa, a nawet jego istnienie, zwłaszcza, gdy umowa o pożyczkę zawartą została bez świadków. Sąd wtedy nie ma innego dowodu, jak deklaracja interesowana dłużnika. Zapewne jeśli takie deklaracje często się powtarzają, rodzą silne podejrzenie, lecz w każdym razie nie zupełne przekonanie.

Fakta, na których oparł Turgot wspomniony swój memorjał, zawierają w sobie znaczącą okoliczność, że często dłużnicy grożąc swym wierzycielom procesem o lichwę, wyłudzali jeszcze odstępne: wierzyciele znając łatwość sądów w przyjmowaniu oskarżeń, woleli ponieść stratę niż się narażać.

Prawo oznacza normalną stopę odsetku. Ale ta stopa nie zawsze jedno znaczy. Mówiliśmy już o różności stopy, stosownie do użytku jaki się robi z kapitału. Weźmy np. pożyczki na zastaw, operację lombardową. Biorąc 10% zaledwie można przeznaczyć 5% na kapitał wypożyczony; reszta musi być użyta na utrzymanie magazynów, służby i t. p. Lombard paryzki własnego kapitału nie posiada; jakżeby mógł pożyczać na 5% kiedy sam musi ten odsetek płacić kapitalistom? Jeżeli przy wielkiéj masie operacij lombard paryzki musi pobierać odsetek dwa razy większy, to cóż dziwnego że drobni kapitaliści biorą 3 i 4 razy większy niż prawny.

Inny przykład mamy w pożyczkach drobnych t. z. tygodniowych czyli chwilowych (prêts à la petite semaine), które w Paryżu robią się na 400 i 500%. Na pozór jest to straszliwa lichwa. A jednak ta właśnie lichwa zwróciła uwagę Turgot'a na niedorzeczność prawa o lichwie. W znanym memorjale o pożyczkach, wspomina on o procesie kryminalnym o lichwę, w którym był referentem. „Nigdy, powiada, i o nic nie byłem tyle proszony, jak wtedy za oskarżonych, a nalegania pochodziły właśnie od tych których lichwa dotykała. Ta sprzeczność, iż sądzono kryminalnie człowieka za wyrządzoną im krzywdę, za którą oni nietylko jego nie winują, ale owszem wdzięczność mu okazują, sprze-

czność ta szczególnie mię uderzyła i wiele uwag nastręczyła.“ Łatwo pojąć dla czego w tych drobnych pożyczkach odsetki są tak wysokie. Pożycza się, dajmy na to, po 5 franków, wielu ludziom nie dającym żadnéj pewności zwrotu. Narażenie jest wielkie; po całych dniach trzeba być w ruchu, czuwać ciągle, by wiedzieć co się dzieje z luźnymi dłużnikami; niczém inném już zająć się niepodobna. Oczywiście nie można w ten sposób użyć znacznego kapitału. Wynagrodzenie zatém musi tu być dostateczne, nietylko na zapłacenie odsetku, lecz także i pracy osobistéj, do pilnowania małéj sumy użytéj. A zatém oprócz właściwego odsetku mieści się tu niejako płaca za usługę.

Ze wszystkiego cośmy powiedzieli, oczywiście się okazuje, że odsetek jest koniecznie potrzebny, gdyż wynagradza pracę niezbędną — pracę oszczędności i zachowania, bez których w przemyśle i społeczności niebyłoby kapitałów rozrządzalnych, że stopa odsetku winna być zupełnie swobodną, bez względu na to, w jakiéj formie pożyczka ma miejsce, gdyż to jest jedyna rękojmia dostania w każdym czasie potrzebnego kapitału na warunkach, sprawiedliwych i dostępnych, że wreszcie niepodobna skutecznie stanowić prawidła co do stopy odsetku, bez nadwerężenia prawa własności i wolności umów. Wdzieranie się prawa i władzy w tranzakcje i umowy prywatne prowadzi do dawnéj przepisowości, stanowczo potępionéj. Nie ulega wątpliwości, że każdy zna lepiéj niż władza swój własny interes. Swoboda działania jest jedyną rękojmią słuszności.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY
TEORJI ZAROBKU.

(Dokończenie,— p. Ekon. zesz. IV, V i VI, str. 268, z 1871 r.)

II.

Pomiędzy środkami, które służą człowiekowi do zapanowania nad naturą, jedno z najważniejszych miejsc zajmują: praca i kapitał. Żadna produkcja, jak wiadomo, nie jest możliwą bez ich spółdziałania, produkt jest téż wspólną własnością kapitalisty i robotnika. Nas zajmuje tutaj przedewszystkiém pytanie, jaka część téj spółwłasności przypadać winna robotnikowi; nie zrozumiemy jednak praw, od których wysokość téj części zależy, jeżeli nie zbadamy dokładnie natury kapitału.

Co jest kapitał?

Kapitał powstał przez pracę, jest jéj rezultatem. Na to zgadzają się wszyscy. Dla Ricarda jednakże określenie to nie wystarczało. Praca podług niego, zatrzymuje swój pierwotny charakter, chociażby przybrała postać kapitału. Kapitał jest zaoszczędzoną pracą. Gdyby tak było, to możnaby, powiada Thünen, kapitał zamienić na pewną ilość pracy; dla obu rodzajów pracy, powinnaby się dać wynaleść pewna spólna miara. Jeżeli zdołamy dopełnić zamiany kapitału na pracę, znajdziemy zarazem naturalny zarobek i naturalny dochód z kapitału. Jeżeli nadto rencie nadamy wartość równą zeru, to znajdziemy także cenę naturalną każdego towaru; dosyć będzie dodać do siebie dwie znalezione części składowe ceny. Na cenę naturalną nie może mieć wpływu ani zaofiarowanie, ani popyt. W poszukiwaniach Thünen'a szło mu głównie, jak powiedzieliśmy, o znalezienie ceny, któraby była podstawą wszelkich cen targowych, sama zaś od szans targu zupełnie nie należała. Smith i Ricardo mówili także o cenie naturalnéj, ale Thünen zarzuca im, że jakkolwiek utrzymywali, iż jest niezależną od zaofiarowania i po-

pytu, w saméj rzeczy jednak nie dowiedli, aby warunkowi temu odpowiadała. Smith utrzymuje, że naturalna cena składa się z trzech części: naturalnego zarobku, procentu i renty. Renta atoli nie jest przyczyną wysokiéj lub niskiéj ceny; właściciel ziemski dostaje jako rentę, ową część ceny, zbywającą po odtrąceniu z całkowitéj ceny zarobku i procentu. Część zatém naturalnéj ceny, która od zaofiarowania i popytu miała być niezależną, okazuje się zawisłą od cen targowych. Ale w takich warunkach, mówi Thünen, cena traci swój charakter naturalności. Hypoteza odosobnionego państwa, postawiona przez tegoż autora' miała przeto służyć do usunięcia wpływu renty na cenę. Na granicy bowiem odosobnionego państwa znika renta i w cenie pozostają dwie tylko części składowe: zarobek i procent. Skoro znajdziemy naturalny zarobek i naturalny procent, poznamy tém samém i naturalną cenę towaru.

Dla wynalezienia tych dwóch części składowych ceny, sprowadzić trzeba kapitał i pracę niejako do jednego mianownika. Przytém usunąć należy także wpływ zaofiarowania i popytu, gdyż w przeciwnym razie znaleźlibyśmy zamiast naturalnéj, targową cenę kapitału i dalsze obrachowania oparlibyśmy na chwiejnéj podstawie;—a nam idzie przedewszystkiém, o usunięcie zmienności, jakiéj podlegają wartości, od prawa zaofiarowania i popytu zależne. W poszukiwaniach jednak Thünen'a, brak właśnie téj podstawy stałéj. Według jego hypotezy, robotnicy urzadzają nowy majątek na granicy odosobnionego państwa. Środki do utrzymania dostarczają im robotnicy, pracujący na dawnych majątkach. Narzędzia natomiast do uprawy roli potrzebne, bydło i t. d., zakupują sami urządzający majątek. Wartość tych narzędzi zamienia Thünen w nastupujący sposób na lata pracy: Dajmy na to, powiada, że wartość ta Q wyrażoną jest przez pewną ilość korcy zboża; zarobek $a+y$ podobnież jest oznaczony w korcach zboża; wartość zatém przez lata pracy wyrażoną otrzymamy, dzieląc Q przez $a+y$.

Tego sposobu obrachowywania używa Thünen także, gdy mu idzie o wynalezienie zarobku naturalnego robotników, pracujących jego dobrach *Tellow*. Ażeby wiedzieć ile lat pracy dobra te są warte, oblicza wartość domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich i t. d. w talarach, i znajduje, że kapitał, włożony w dobra wynosi 39.599 tal. Dodaje następnie do tego kapitał, jaki robotnicy jego posiadają, a sumę tak otrzymaną dzieli przez liczbę rodzin zajętych uprawą jego dóbr i dochodzi do rezultatu, że na każdą rodzinę przypada zajętego kapitału 1742 tal. Roczny zarobek wynosi 125 tal. Kapitał, który każda

rodzina przeciętnie do produkcji używa, da się wyrazić przez 13,8 lat pracy.

Cena naturalna, t. j. od zaofiarowania i popytu niezależna znajduje się przez dodanie do siebie naturalnego zarobku i procentu. Ażeby te części składowe znaleść, trzeba pracę i kapitał sprowadzić do jednego mianownika, co wtedy dopiero uskutecznić można, gdy wiadomą jest cena targowa kapitału, do produkcji potrzebnego.

Spodziewaliśmy się dowiedzieć od Thünen'a jak kapitał powstaje przez pracę; sądziliśmy, że poznamy historją rozwoju kapitału, zaczynając od zbadania stosunków owéj epoki, kiedy kapitał jeszcze nie istniał. Tymczasem ujrzeliśmy robotnjków z gotowemi już narzędziami w ręku; zawód jaki nas spotkał tutaj, tém mniéj daje się usprawiedliwić, że Thünen sam mówi: „W takiém położeniu rzeczy (przy urządzaniu majątku w sposób powyżéj opisany), urządzenie majątku nie wymaga żadnego nakładu istniejącego już kapitału.... Do urządzenia tego potrzebna jest tylko praca i nic więcéj jak praca." A jednak okazuje się potém, że robotnicy zabierają ze sobą narzędzia gospodarcze i t. d., t. j. istniejący już kapitał! Thünen porównywa cenę pracy z ceną targową tego kapitału, sądząc, że znalazł naturalną cenę kapitału w latach pracy wyrażoną. Cenę naturalną kapitału identyfikuje z jego ceną targową, i wykazuje potém ile wynosić musi zarobek, a ile procent, jeżeli zapłata za pracę i za tak zamieniony kapitał ma być jednakową. Ale zapłata za najem kapitału, nie jest przecież zapłatą za uosobioną rzeczywiście w kapitale ilość pracy, tylko za ilość pracy, jaką na targu w zamian za kapitał dają; nie można zatém zapłaty téj nazywać naturalną, jeżeli pod zapłatą naturalną rozumiéć mamy jednakową zapłatę za żywą i uosobioną w kapitale pracę ([1]).

([1]) Przy zastosowaniu znalezionego prawa do stosunkow europejskich, zapomina także Thünen, jakim warunkom naturalny zarobek podług jego własnéj definicji odpowiadać winien, Określa zarobek naturalny jako wynagrodzenie za pracę, które się w skutek starcia przeciwnych sobie interesów wytworzyła, a które mimo to zarówno interesowi obu stron odpowiada. Jakąż jednakże korzyść przynieść może dzisiaj kapitaliście podwyższeuie zarobku robotnika? W odosobnionêm państwie mieliśmy przed sobą stan rozwoju ekonomicznego, w którym kapitał jeszcze nie istniał i powstawał dopiero z przewyżki zarobku, jaka się robotnikowi pozostawała, po zaspokojeniu jego potrzeb; robotnik produkował dopiero kapitał, — podwyższenie zarobku aż do pewnéj granicy odpowiadało zatém, jak widzieliśmy, interesowi zarówno kapitalisty, jak i robotnika. W krajach europejskich natomiast istnieją już kapitały w znacznéj ilości; interes ich posiadaczy nie wymaga bynajmniéj, ażeby robotnik mógł kapitalizować pewną przewyżkę swego zarobku. Kapitalista,

Na rezultat poszukiwań Thünen'a w żadnym razie zgodzić się nie możemy, bo zamierzona przezeń zamiana kapitału na pracę, nie została przeprowadzoną ([1]).

Zastanówmy się teraz nad tém, czy zamiana taka jest w ogóle możliwą. Kwestja ta jest, zdaniem mojém, bardzo ważną, w znanych mi dziełach nie znalazłem jednakże nigdzie bliższego jéj rozbioru.

---

idąc wyłącznie za głosem swego interesu, będzie się przeto starał, aby zarobek był jak najniższym. Z jednéj strony utrzymuje Thünen, że słuszność wymaga, aby każdy jedynie swój własny interes miał na oku, wbrew zaś temu twierdzeniu, żąda z drugiéj strony, aby kapitalista, czyniąc zadość sprawiedliwości, interes swój poświęcił na rzecz robotnika. Teraz więc stawia Thünen sprawiedliwość jako najpierwszą zasadę. Dzisiejszy zarobek nie odpowiada jéj wymaganiom, może właśnie dla tego, że urządzenia państwowe stawały nieraz na przeszkodzie swobodnemu spółzawodnictwu. Dawniéj atoli zarobek był jeszcze niższym. Jakże tedy uzasadnić posiadanie kapitału, gdy kommuniści i socjaliści przeciw nierówności podziału bogactw występują; dowodząc, że jest tylko następstwem uciemiężenia robotnika przez kapitalistę, Thünen zaś chce przedewszystkiém zbić dowody, jakie kommuniści na poparcie swych teorji stawiają. Thünen żąda, aby kapitaliści ze względu na wymagania słuszności, zarobek robotników podwyższyli, chociażby im to miało przynieść szkodę; kommuniści opierając się na téj saméj zasadzie domagają się zniesienia własności.

W książce Thünen'a znajdujemy ustęp, z którego się dowiadujemy, że zapewnił robotnikom w swoich dobrach pewien udział w dochodzie z dóbr. Czy i do tego interes własny go skłonił? (Na to pytanie odpowiedzielibyśmy twierdząco autorowi niniejszéj pracy, bo jesteśmy zdania, że system udziału w zyskach przedstawia korzyści tak dla kapitalisty jak dla robotnika. *P. Red.*). Gdyby więc nawet Thünen rzeczywiście był znalazł zarobek naturalny robotnika w odosobnioném państwie, to jednakże zarobek ten zachowałby cechy naturalności, w tém znaczeniu, w jakiém Thünen wyraz ten rozumie, przy zastosowaniu znalezionego prawa w krajach europejskich. Podwyższanie zarobku może być słusznem, ale nie przynosi w żadnym razie korzyści kapitaliście.

([1]) Helferich słusznie zauważył (*Zeitsch. f. d. ges. Staatswissenschaft*, T. VIII, str. 393—433), że jeżeli ktoś zamianę kapitału na pracę, tak jak ją Thünen uskutecznia, za uzasadnioną uważa, to występować nie powinien przeciw dalszym wywodom tego autora, gdyż cały system jest tylko matematycznie wyprowadzoném następstwem z téj pierwszéj zasady. Helferich nie dopatrzył się atoli żadnego błędu w téj podstawie całego systemu.

Knapp (*Zur Prüfung der Untersuchungen* Thünen's *über Lohn und Zinsfuss 1865*) robi Thünen'owi zarzut, że uważa cenę za niezmienną, a nie baczy na to, iż wysoki zarobek nie koniecznie obniżenie procentu za sobą pociągać musi, gdyż cena towaru podnieść się może. Knapp nie zauważył jednak, że metoda Thünen'a na tém polega, aby jedną ilość za zmienną uważać, podczas gdy inne ilości żadnym zmianom nie podlegają. Jeżeli się przeciw metodzie saméj nie występuje, to nie można na proste jéj konsekwencje powstawać.

Jeżeli kapitał można rzeczywiście uważać za pewną ilość pracy, to zdanie Marxa, jakoby kapitał był nieprodukcyjnym, byłoby zupełnie uzasadnioném. Kapitał, powiada autor, jest pracą, odgrywa więc przy produkcji tę samą rolę co praca, innych zaś przymiotów nie posiada. Ponieważ jednak kapitał jest pracą martwą, już dokonaną, nowéj zatém wartości stworzyć nie jest w stanie.

Kapitał zamieniają na pracę w dwojaki sposób: albo poszukują, ile pracy było potrzeba do wyprodukowania kapitału, uważając kapitał za uosobienie tak znalezionéj ilości pracy; albo téż wyrażają kapitał przez ilość pracy, potrzebną do reprodukcji.

W obu razach otrzymane rezultata różnić się będą od siebie.

Obierając pierwszą drogę, obliczyćby trzeba nietylko ile pracy bezpośrednio dokonano w celu wyprodukowania np. jakiéj maszyny, ale niemniéj ile pracy wymagała produkcja kapitału, czynnego przy fabrykacji téj maszyny; trzebaby więc stopniowo coraz niżéj zstępować, dopókibyśmy nie doszli do stanu ekonomicznego, w którym człowiek, posiadający tylko zdolności i siły do pracy, rozpoczyna dopiero produkcją kapitału. Produkcją bowiem jakiejkolwiek istniejącéj obecnie maszyny, musiało poprzedzić tysiące rozmaitych i innych czynności; pokazałoby się przeto, że najprostsze narzędzie jest uosobieniem wielu lat pracy. Chcąc zaś maszynę tę zamienić na pracę, otrzymalibyśmy w zamian ilość pracy daleko mniejszą od téj, jaką wykazałby podobny rachunek. Jak wytłumaczyć to zjawisko? Oto w pierwszym razie braliśmy pod uwagę całą ilość pracy, która rzeczywiście dokonaną była w celu wyprodukowania towaru. Praca dzikiego, nie znającego jeszcze użytku żelaza, była naturalnie bardzo nieprodukcyjną w porównaniu z pracą człowieka rozporządzającego znacznym kapitałem. Nie uwzględnialiśmy jednak gatunku pracy, a zwracaliśmy uwagę tylko na jéj ilość. Przy wymianie zaś idzie o to, ile pracy, posiadającéj zwykły dziś stopień produkcyjności, wymagała produkcja towaru; za normę więc uważać należy pracę człowieka produkującego przy pomocy zwykle w téj gałęzi używanego kapitału. Jeżeli przeto ktoś utrzymuje, że kapitał jest tylko uosobioną pracą, tak, że przz zamianie za pewną ilość uosobionéj pracy, otrzymuje się taką samą ilość żywéj pracy, to należy to w ten sposób rozumiéć, że za uosobioną pracę dostaje się takąż samą ilość żywéj, jeżeli ta uosobiona praca była społecznie potrzebną (jak się Marx wyraża) do produkcji, — a zatém gdy dokonana praca posiadała zwykły w dzisiejszym czasie stopień produkcyjności. Jeżeli mówimy, że maszyna jest uosobieniem 12 lat pracy, to rozumiemy przez to, że jéj produkcja 12 lat pracy wymagała, ale pracy, posiadającéj zwykły w dzi-

siejszym czasie stopień produkcyjności. Zachodzi teraz pytanie, czy wartość maszyny możemy wyrazić przez lata pracy? Praca uosobiona w maszynie ma mieć zwykły w dzisiejszym czasie stopień produkcyjności. Co jednakże powiększa produkcyjność pracy? Nowe ulepszenia i użycie jak najdoskonalszych narzędzi, t. j. stosowne użycie większego kapitału. Znajdujemy więc, biorąc się do zamiany kapitału na pracę, kapitał znów przy produkcji występujący. Pokazuje się przeto, że z tego błędnego koła wyjść nie można. Jeżeli natomiast będziemy chcieli obliczyć, ile pracy reprodukcja całego razem wziętego, dziś istniejącego kapitału wymaga, otrzymamy jako rezultat pewną ilość pracy produkującéj z pomocą tegoż kapitału. Ażeby te koszta reprodukcji, t. j. pracę potrzebną do reprodukcji i użyty kapitał przez pewną ilość pracy wyrazić, musielibyśmy kapitał ten na pracę zamienić; w rozwiązaniu więc naszego zadania nie postąpilibyśmy ani o krok naprzód. Nikt nie wątpi, że kapitał powstał przez pracę, ale kapitał i pracę rozróżniać należy. Kapitał jest zaoszczędzoną pracą, przy produkcji atoli zyskuje on inne znaczenie niż praca. Przy zamianie kapitału na pracę, chociażbyśmy zwracali uwagę tylko na koszta reprodukcji, będziemy musieli się uciec do kosztów produkcji, jeżeli zamianę w zupełności przeprowadzić będziemy chcieli, a tak dojdziemy wreszcie do rezultatu, że najprostsze narzędzie jest uosobieniem bardzo znacznéj ilości pracy. Pomiędzy tą pracą znajduje się naturalnie i mniéj produkcyjna praca, ale w swoim czasie musiała ona być podjętą, produkcyjniejszą więc być nie mogła. Jeżeli robotnik używał rzeczonego narzędzia przy produkcji i jeżelibyśmy chcieli za pracę jego jednakową mu zapłatę ofiarować, jak za taką samą ilość pracy uosobionéj w kapitale, a zużywającéj się przy produkcji, toby robotnik był daleko gorzéj jeszcze za swą pracę wynagrodzony niż dziś.

Zapłata zatém za pracę, w kapitale uosobioną jest niższą aniżeli za pracę żywą robotnika. Mógłby kto zarzucić, że gdyby się rzecz tak miała, niktby pracy swojéj na produkcją kapitału nie poświęcał. Zarzut ten upada, jeżeli rozważymy, że tylko w ten sposób praca zaoszczędzoną, do produkcji stale użytą być może.

Bieg produkcji nie był naturalnie taki, żeby zaraz z początku produkujący postawił sobie za zadanie zrobienie narzędzia, którego dziś używamy; w tym razie cena narzędzia musiałaby być zapłatą za wszystkie czynności, które fabrykacją narzędzia poprzedziły. Ale rezultatem produkcji nie było tylko to, czego ostateczne zrobienie narzędzia wymagało. Narzędzie w mowie będące, jest uosobieniem małéj tylko

cząstki pracy, dokonanéj na każdym stopniu produkcji. Cząstki te jednak do siebie dodane, utworzyłyby razem wielką ilość pracy.

O wynalezieniu na téj drodze kosztów produkcji przez pewną ilość pracy wyrażonych, już dla tego mowy być nie może, że do tego potrzebaby znać cały bieg produkcji, co naturalnie jest niemożliwém.

Tak wyrażone koszta produkcji, musiałyby być większe aniżeli te które na oznaczenie wartości towaru wpływają. Tak np. wynajduję, ktoś jakąś maszynę; zaledwie fabrykacją jéj ukończono, wpada ktoś inny na myśl nowego ulepszenia; umysłowa i fizyczna praca, któréj produkcja maszyny wymagała, nie byłaby wtedy wynagrodzoną, a przecież wszelkie wynalazki i ulepszenia, pozostają z dawnemi w związku przyczynowym. Wynalazek celowi odpowiadający, musiały mniéj szczęśliwe próby poprzedzić; praca ta należy więc także do kosztów produkcji, ale dokonywający ją nie otrzymałby żadnéj zapłaty.

Kapitał i praca mają więc ze względu na ich produkcyjność różny charakter. Podobnież wytwarza się para z wody, siła jednak, którą woda w téj postaci posiada, nosi na sobie inny charakter niż siła wody użytéj jako motor. Jak para w sobie cieplik utaja, i przez to się od wody w stanie płynnym różni, tak téż praca, przybierając formę kapitaiu, pochłania siły natury, nad któremi człowiek tylko w ten sposób t. j. za pomocą kapitału zapanować może. Woda w stanie płynnym i para są różnemi formami tego samego materjału, o tożsamości jednak prawie się zapomina, jeżeli się baczy na własności pary i wody, użytych jako motory. Praca i kapitał są także różnemi formami téj saméj substancji, ze względu na ich produkcyjność, mają jednak zupełnie różny charakter.

W tém miejscu właśnie zająć się możemy rozbiorem, pytania, na które w nowszych czasach. przedewszystkiém Marx zwrócił uwagę, mianowicie czy kapitał jest produkcyjnym. Jaką rolę w produkcji odgrywa kapitał? Kapitał umożliwia zastosowanie do produkcji sił natury, które wprawdzie dla każdego są dostępne, ale które produkcyjnie tylko przz pomocy kapitału użytemi być mogą. Słońce np. świeci dla dla każdego, ażeby jednak z jego pomocą fotografować, trzeba miéć kapitał w postaci odpowiedniéj maszyny i innych przyrządów. Produkcyjność pracy ludzkiéj zależy od tego, nad jak wielu siłami natury potrafił człowiek zapanować. Przysługę poddawania sił natury pod władzę człowieka, wyświadcza przedewszystkiém kapitał. Siły natury wszelako, podług zdania Marxa, nie mogą wytworzyć wartości zamiennéj, gdyż ta zależy jedynie od ilości pracy ludzkiéj uosobionéj w towarze. Im więcéj sił natury dopomaga robotnikowi w jego pracy, o tyle

większą, sądzi Marx, wytwarzać może wartość użytkową, czyli więcéj wytwarza towarów, lecz ich wartość zamienna bynajmniéj nie wzrasta.

Zapatrywanie to byłoby słuszném, gdyby każdy rozporządzał jednakowemi środkami do zawładnięcia nad siłami natury, t. j. gdyby kapitał równo był pomiędzy wszystkich rozdzielony i jednemu nie było wolno posiadać go więcéj niż drugiemu. Wtenczas byłaby niejako zwiększoną ta ilość sił natury, jaką każdy bezpłatnie dla siebie używać może. Robotnik mógłby cały owoc swojéj pracy zatrzymać dla siebie, gdyż siły natury, jakie chlebodawcy są w stanie zapewnić, byłyby dla niego także dostępne i sam potrafiłby pracy swojéj nadać ten stopień produkcyjności, jakiby praca jego miała, gdyby używał środków, posiadanych przez chlebodawcę.

Gdyby ktoś, w takim stanie rzeczy, cudzy kapitał do produkcji zastosowywać zechciał, to jego własny musiałby pozostać nieczynnym, praca jego przeto nie zyskałaby wcale na produkcyjności. Procentów nikomuby również nie płacono, gdyż każdy produkowałby przy pomocy jednakowego kapitału.

W dzisiejszym stanie spółeczeństwa siły natury, oprócz w ziemi zawartych, są co do ilości nieograniczone i dla każdego dostępne, nie każdy posiada jednak środki, ażeby je zarówno produkcjnie zastosowywać. Posiadający mniejszy kapitał, będzie musiał pracę swoją poświęcać na czynności, których przy użyciu większego kapitału siły natury same dopełniają. Nie wszyscy posiadają jednakowy kapitał, a wielu jest zupełnie bez kapitału. Wartość zamienna towaru zawisła, podług zdania Marxa, od ilości pracy do produkcji społecznie potrzebnéj. Co znaczy jednak praca spółecznie potrzebna? Posłuchajmy własnych słów jego ([1]): „Robotnik pracować musi w normalnych warunkach. Jeżeli w spółeczeństwie używają powszechnie maszyny do przędzenia, to nie powinien kapitalista kazać robotnikowi zasiadać przy kołowrotku.“ Otóż widzimy, że robotnik pracuje w normalnych warunkach wtedy, jeżeli pracuje przy pomocy pewnego kapitału. Nie można więc saméj tylko pracy wytworzenie nowéj wartości przypisywać; działalność sił natury, zastosowanych do produkcji przez użycie kapitału, będzie także przy zamianie uwzględnioną, gdyż ten tylko może się dać w pracy swojéj przez siły natury zastąpić, kto kapitał posiada.

([1]) *Das Kapital*, T. I, str. 162.

W tych razach nawet, gdy producent otrzymuje tylko zwrot kosztów produkcji, część ceny musi być przeznaczoną na zapłatę kapitaliście procentów, słusznie mu należnych.

Kapitał nie jest zatém tylko pewną ilością pracy, która w wyprodukowanym za jego pomocą towarze znów się pojawia, nie będąc sama w stanie wytworzyć nowéj wartości. Kapitał przeciwnie, ma samoistne znaczenie, zastępuje człowieka i pomaga mu w pracy; produkcyjność nie jest więc wyłączną własnością pracy.

Przyznając kapitałowi przymiot produkcyjności, pobieranie procentów, nie można uważać za proste oszustwo ze strony kapitalisty. Praca bez pomocy kapitału, tak mało zysku w dzisiejszym czasie przyniosłaby dokonywającemu ją, że nie zapewniłaby środków utrzymania. Są jednak ludzie, którzy żadnego kapitału nie posiadają; tym inni dają środki do podwyższenia produkcyjności ich pracy. Czy jest więc tak niesłusznem, jak Marx sądzi, że ci, którzy środki do podwyższenia produkrywności pracy zebrali, którzy zatém narzędzia i maszyny posiadają, za oddanie ich robotnikom do użytku, część produktu dla siebie zatrzymują?

Do zebrania kapitału konieczną była oszczędność. Nie można się w téj mierze zgodzić na zdanie Lassalle'a ([1]), który utrzymuje, że ponieważ produkta, z których się składa największa część istniejących dziś kapitałów, spożyć się nie dadzą, jak np. maszyny, budowle i t. d., przeto o oszczędności i wstrzemięźliwości nie może być mowy. Produkta te bowiem powstają tylko w razie, gdy są widoki, że się na nie kupiec znajdzie, że ktoś zatém środki potrzebne na ich zakup nagromadził. Dochód zapewniają kapitaliście bezwątpienia także niezależne od niego wypadki, ale jest to w takim razie wynagrodzeniem za ryzyko, na jakie się wystawiał. Ryzyko to jest następstwem konkurencji, która się wywiązuje tylko w razie istnienia własności prywatnéj; w każdym jednak razie ryzyko to ma miejsce i dochód z kapitału jest uzasadnionym. Opiera się na naturze rzeczy i procenta będą zawsze płacone, jeżeli własność prywatna stanowić będzie, tak jak to dziś ma miejsce, podstawę urządzeń społecznych.

Praca przez użycie kapitału staje się więcéj produkcyjną; kapitał nie należy jednak do robotnika, nie może się więc robotnik domagać, aby cały produkt pracy jemu przyznano. Część tego produktu przypadać musi

---

([1]) Bastiat, Schulze v. Delitzsch, str. 86.

kapitaliście, bo inaczéj kapitał przynosiłby każdemu korzyści, prócz jego właścicielowi.

Mylném jest zdanie Marxa, że robotnik za darmo pracuje od chwili, kiedy wytworzył wartość odpowiednią wartości swego zarobku; otrzymuje zapłatę za czas trwania swéj pracy, bo ta polega na nadaniu bezustannie działającym siłom natury produkcyjnego kierunku; a wynagrodzeniem za tę czynność jest właśnie zarobek; posiadacz atoli środków, za pomocą których siły natury produkcyjnie zastosowane zostają, musi także część produktu otrzymać.

Kto się na to zgodzi, ten nie może uważać dalszego twierdzenia Marxa za uzasadnione, jakoby zarobek był zapłatą za siłę i zdolność do pracy, nie zaś za rzeczywiście dokonaną pracę. Dowód jego, jak widzieliśmy, na tém się opiera, że gdyby zarobek był zapłatą za pracę, to kapitalista nie mógłby procentów pobierać, gdyż zarobek pochłonąłby całą nowo wytworzoną wartość. Takby się rzecz miała w istocie, gdyby kapitał nie przyczyniał się wcale do wytworzenia nowéj wartości, ale usiłowaliśmy dowieść przed chwilą, produkcyjności kapitału. Jeżeliby dochód z kapitału polegał na oszukiwaniu robotnika, to nie wiemy, jakby wytłumaczyć można ten fakt, że gdy kto nie trzyma robotników i sam naprzód z mniejszym, a potém z większym nakładem pracuje, więcéj zarabia w tym ostatnim przypadku, aniżeli poprzednio. Kogóż tu kapitalista oszukuje?

Marx sam twierdzi ([1]), że „przywłaszczanie sobie ilości nie zapłaconéj pracy, któraby zwykle w tym względzie przyjętą normę przekraczała, wywołuje konkurencją pomiędzy kapitalistami.“ Czemuż przypisać, że w skutek konkurencji nie ustanie w ogóle zupełnie pobieranie procentów od kapitału? A więc tworzy się jednakże pewna norma dochodu kapitalisty, którą społeczeństwo za słuszną uważa?

Nieraz powstawano przeciw nierównemu podziałowi bogactw; utrzymywano, że pobieranie procentów przez kapitalistę jest pokrzywdzeniem robotnika, gdyż ten ma takie samo prawo do własności, jak każdy inny członek społeczeństwa; Marx zaś przedewszystkiém kładzie nacisk na to, że kapitalista nie ma prawa do żadnego dochodu, gdyż kapitał jest nieprodukcyjnym. Że się na dowody, jakie w téj mierze stawia, zgodzić nie można, staraliśmy się pokrótce wykazać.

Biorąc pod uwagę koszta reprodukcji lub koszta produkcji, dojść nie można przez jaką ilość pracy kapitał da się wyrazić. Nie idzie je-

(¹) J. w. str. 536.

dnak zatém, żeby nie było wspólnéj miary dla tych dwóch wielkości. Obie mają wartość, to jest wspólną dla nich miarę; a bacząc na wartość, kapitał da się przez pewną ilość pracy wyrazić. Oznaczenie tego jaka ilość pracy ma tę samą wartośc co pewien kapitał, zależy od oszacowania tych dwóch wielkości przez człowieka. Jak się to oszacowanie odbywa? Od czego zawisła wartość towaru w ogóle?

Jedni utrzymują, że o wartości rozstrzygają koszta produkcji, lub jak późniéj powiedziano, koszta reprodukcji. Inni, są zdania, że przy szacunku zwracać tylko należy uwagę na użyteczność przedmiotu.

Na jedno i drugie zapatrywanie odpowiemy, przez przytoczenie faktów. Wartość jakiegoś dawnego, rzadkiego rękopismu nie zawisła ani od kosztów produkcji, ani od kosztów reprodukcji. W chwili sporządzenia rękopismu miał on daleko mniejszą wartość niż dziś; wartość nie zawisła zatém od kosztów produkcji. Ale nie zawisła również od kosztów reprodukcji, gdyż najdokładniejsza nawet kopja, nie będzie miała téj saméj wartości co oryginał. Jeżelibyśmy w tym razie wyższą wartość jako wynagrodzenie za rzadkość uważać chcielitobyśmy nie wskazali jeszcze przyczyny, dla czego rzadkość na podniesienie wartości wpływa.

Ktoby podzielał zapatrywanie, że wartość przedmiotu zależy od jego użyteczności, ten nie byłby w stanie wytłómaczyć, dla czego sukno, tkane za pomocą maszyn ma mniejszą wartość, niż przed czasy miało sukno w równie dobrym gatunku, na ręcznym warsztacie robione. Użyteczność była jednakową, a przecież wartość okazuje się różną.

Oszacowanie przedmiotów w celu oznaczenia ich wartości, jest czynnością duchową. Wartość jest *stosunkiem* przedmiotów do nas; przedmioty mają wartość *dla nas*. Przy ich oszacowaniu wywiera wpływ na nasze zdanie nasz sposób myślenia, nasza indywidualność. Dla człowieka, żyjącego w odosobnieniu, nie umiejącego czytać, książka nie miałaby żadnéj wartości. Znużony podróżnik na puszczy, który nie ma już nadziei zaspokojenia trapiącego go pragnienia, będzie uważał złoto jakie ma przy sobie, za niepotrzebny ciężar.

Po zawiązaniu stosunków między ludźmi, zmienia się położenie o tyle, że każdy dokonywa oszacowania nietylko ze względu na siebie samego, ale pamiętając zarazem o tém, iż jest członkiem pewnego danego społeczeństwa, tak że teraz duch narodu wywierać będzie ten sam wpływ na oszacowanie, jaki dawniéj miały wyłącznie przekonania indywidualne. Przy oszacowaniu przedmiotów, których ilość dowolnie zwiększoną być może, zwróci szacujący uwagę przedewszystkiém na koszta reprodukcji, ale już w oznaczeniu tego, co w skład tych kosztów

wchodzi, różnica może być znaczną, tak np. wartość rzeczy mody wpływać będzie bardzo, o ile naród panowaniu mody podległym się okaże. Idzie nam tu tylko o wykazanie, że ta sama rzecz może mieć bardzo różną wartość w różnych czasach lub miejscach, chociażby żadna zmiana w stosunkach zewnętrznych nie zaszła, jeżeli tylko indywidualność dokonywającego oszacowanie zmianie uległa. Rezultat szacunku będzie zależał od stopnia moralności w narodzie, od panujących przekonań o słuszności, o obowiązkach i t. d.

Oszacowanie kapitału w porównaniu z pracą, wyjątku pod tym względem stanowić nie będzie. Od czego zależy wartość saméj pracy, gdy idzie o wymianę pracy na kapitał? Wartość kapitału zależy przedewszystkiém od spółcześnie potrzebnéj pracy do jego produkcji; obliczyć zatém trzeba, ile pracy, mającéj zwykły dziś stopień produkcyjności, a więc pracy produkującéj, za pomocą zwykle dziś używanego kapitału, który oszacować mamy, wymaga. W ten sposób zrównają się ze sobą pewne ilości kapitału i pracy, ale już pracy za pomocą kapitału produkującéj. Nam idzie tutaj atoli o oznaczenie wartości pracy saméj, t. j. o oznaczenie części produktu, jaką robotnik dla siebie zatrzymać winien. Na wysokość téj części wywrze wpływ wiele względów duchowéj natury: Jak dalece ludność jest pracowitą? O ile wpływy zewnętrzne temperatury i t. p. pracę czynią uciążliwszą? W jakim stopniu osobista niezależność jest cenioną? Czy jednostki w narodzie powodują się w swych czynnościach wyłącznie egoizmem, czy téż uwzględniają zarazem szczęście i pomyślność innych? Jak dalece poczucie słuszności w narodzie jest rozwiniętém? Czy istnieje pociąg do oszczędzania, do zbierania kapitałów? Czy każdy może być pewnym, że własności jego nikt bezkarnie nie naruszy? Jak produkcyjną jest praca?—To wszystko są względy, które na rezultat szacunku wartości pracy wpływ swój wywrą. Wyliczone punkta mają więcéj za przykład służyć, aniżeli przedstawiać całkowitą serją względów, oddziaływających na wartość pracy.

Pomiędzy niemi niepoślednie miejsce zająć może bezwątpienia egoizm jednostki nabywającéj pracę, lecz nie należy sądzić, aby nad wszystkiemi innemi panował.

W ten sposób obliczoną być może wartość pracy w porównaniu z kapitałem, tudzież uskuteczniany podział owoców pracy, między kapitalistą i robotnikiem.

Inaczéj się na kwestją tę zapatruje szkoła A. Smith'a. Prawo zaofiarowania i popytu rozstrzyga, według niéj, o zarobku robotnika, ale jak przy każdém oznaczeniu ceny, tak i w tym razie istnieje wszakże pewien punkt środkowy w wachaniu się cen, i to jest normalna czyli

naturalna cena pracy. Od czego zawisł ten zarobek naturalny? Od kosztów produkcji pracy, odpowiada szkoła Smith'a. Koszta te stanowią punkt środkowy wszelkich oscyllacij zarobku. Tak zwane koszta produkcji pracy zmieniają się jednak także. Co powodować może te zmiany? Dla czego w jedném miejscu to się zalicza do niezbędnych środków utrzymania, co w innném za zbytek uważaném będzie? Dla czego właśnie ta, a nie inna część dochodu krajowego na zapłatę jest przeznaczoną? Dla czego dochód kapitalistów się nie obniży? „Jaka część dochodu krajowego po strąceniu zeń renty, przypadnie kapitalistom, a jaka robotnikom, zależéć będzie od tego, czy kapitaliści o pracę, czy téż robotnicy o kapitał goręcéj walczą ([1]);“ a więc zależéć będzie od tego, kto w walce egoistycznych interesów zwycięztwo odniesie.

To ma być prawo, które zawsze i wszędzie z bezwzględnością praw natury rządzić musi.

Co do nas, na takie rozumienie rzeczy zgodzić się nie możemy. Każdy naród ma właściwe sobie wyobrażenia o prawie, słuszności, tak jak ma własną mowę i obyczaje. Czynności jednostek w tém społeczeństwie wychowywanych, zależą w znacznéj części od moralności żyjącéj w narodzie. Postęp jest pod tym względem tak dobrze możliwym jak pod względem oświaty narodu. Są nawet niezbite tego dowody; istnienie niewolnictwa w ucywilizowanych krajach sprzeciwiałoby się pojęciom, jakie te społeczeństwa mają o godności człowieka. Pytanie jak wysoko ma być cenioną praca ludzka, ofiara, jaką robotnik przynosi, pozbawiając się na jakiś czas przynajmniéj swéj wolności indywidualnéj, należy bezwątpienia do rzędu tych, o których duch narodu rożstrzyga.

Od przekonań narodu zależéć będzie, jaką wartość otrzyma praca w porównaniu z pracą czasów dawniejszych, t. j. z kapitałem ([2]), od tych przekonań zawisła także odpowiedź na pytanie, czy robotnik ma być uważanym tylko za nie dającą się w inny sposób zastąpić maszynę, czy téż i jemu dozwoloném będzie osiąganie ludzkich celów życia.

([1]) Roscher. *System*, t. I, § 183.

([2]) Nie odmawiamy bynajmniéj wielkiego znaczenia i wpływu, zwłaszcza pośród przyszłych generacij, które daléj posuwać będą zdobycze tegoczesnéj naszéj cywilizacji, czynnikom moralnym, o których mówi autor; sądzimy wszelako że w kwestji wartości pracy *główną rolę* odgrywać zawsze będzie prawo zaofiarowania i popytu. Cywilizacja wynajdywać tylko może coraz to nowe środki łagodzenia dotkliwych jego skutków. (*Przyp. Red.*)

Uznać, że istnieje prawo natury, oznaczające zarobek, a oparte na egoizmie człowieka, znaczy zaprzeczyć, aby naród mógł się rozwijać i postępować naprzód pod względem moralnym. Egoizm będzie zawsze czynnym przy oznaczeniu zarobku robotnika, ale nie będzie czynnikiem jedynym.

Oszacowanie wartości pracy w porównaniu z kapitałem, rozstrzyga o wysokości zarobku i procentu.

Robotnik produkuje towary przy pomocy kapitału; siły człowieka i siły natury jednoczą się zatém w celu produkcji. Od tego, jak wysoko oszacowanym zostanie kierunek produkcyjny, jaki człowiek siłom natury nadaje, w porównaniu z temiż siłami, zależéć będzie jaką część produktu otrzyma robotnik, a jaką właściciel środków, umożliwiających produkcyjne zastosowanie sił natury. Rezultat tego oszacowania może być różnym, nie nosi bowiem na sobie charakteru nezmienności. Siły natury mogą wiele czynności spełniać, które dziś jeszcze wykonywa lub dawniéj wykonywał człowiek. Maszyna jednak znajdzie zastosowanie tylko wtedy, jeżeli przez to produkcja stanie się mniéj kosztowną, niż poprzednio, kiedy używanemi były ręce ludzkie; maszyna wejdzie zatém w użycie, lub nie, stosownie do tego, czy robotnik jest tani lub drogi.

Wysokość stopy procentowéj zależéć także będzie od tego oszacowania. Teorja Ricard'a, według któréj stopa procentowa zawisła od wydajności najgorszego z uprawianych gruntów, wielu znalazła zwolenników. Produkt otrzymany z tego gruntu, przypada do podziału między kapitalistę i robotnika, ale prawo postawione przez Ricard'a nie wskazuje bynajmniéj w jaki sposób całość między te dwie klasy roz dzielić należy. Ricardo sądził, że zarobek robotnika wynosić będzie zawsze i wszędzie tyle, ile robotnik do utrzymania swego potrzebuje, ale i jemu nie była obcą prawda, że to, co do utrzymania koniecznie jest potrzebném, także zmianom ulega. Jeżeli jednak zarobek nie jest wielkością stałą, to od wydajności najgorszego gruntu zależéć tylko może, wiele robotnik i kapitalista do podziału między siebie otrzymają, nie zaś jaka część kapitaliście przypadać winna.

Wysokość stopy procentowéj zawisła od oszacowania kapitału w porównaniu z pracą, od ocenienia wartości kierunku produkcyjnego, nadanego siłom natury w porównaniu z temiż siłami: Oszacowanie to, jak powiedzieliśmy, może wypaść rozmaicie i tak zatém wysokość stopy procentowéj, jak niemniéj wysokość zarobku zależéć będzie w znacznéj części od charakteru narodu oszacowanie dopełniającego.

Zmiany w oszacowaniu wartości pracy są bardzo powolne, ale prócz tego zachodzą jeszcze zmiany w cenie pracy. Cena ta na rynku w bliskich nawet odstępach czasu, bywa rozmaitą. Tę chwiejną targową zapłatę za pracę, nazwiemy ceną pracy, w odróżnieniu od wartości pracy. Otóż cena pracy dąży wciąż do zrównania się z jéj wartością; wahania ceny są tylko odstąpieniem od wartości pracy.

Staraliśmy się wykazać od jakich przyczyn zależy podwyższenie lub obniżenie wartości pracy; obok tych stale działających przyczyn, są inne jeszcze, które wywołują chwilowe zmiany. Bezpośrednią przyczyną tych zmian chwilowych jest zmiana stosunku zaofiarowania do popytu, stosunku w danéj chwili i stosunku przewidywanego na przyszłość. Idzie teraz o zbadanie, co właściwie znaczy zaofiarowaniu pracy i popyt na nią. Niezapominajmy jednakże, że przyczyny, od których zawisła wartość pracy, wpływają także po części na ukształtowanie się stosunku zaofiarowania i popytu. Stopień do którego spółzawodnictwo (konkurencja) posuniętém zostanie, zależéć będzie przedewszystkiém od panujących w danym kraju pojęć o sprawiedliwości ([1]).

W rozwiązaniu pytania, co stanowi zaofiarowanie pracy, a co popyt na nią, sądzimy, że po części zapatrywania Mill'a są słuszne. Przeciwko temu ostatniemu wystąpił z bardzo stanowczą krytyką R o e s l e r ([2]). Najjaśniéj może nasz pogląd w téj mierze przedstawimy, zastanawiając się bliżéj nad zarzutami, jakie Roesler czyni Mill'owi.

Roesler sądzi, że cena pracy zawisła od stosunku zaofiarowania do popytu. Popyt na pracę znaczy jednak zaofiarowanie towarów potrzebnych do utrzymania dla robotnika, a że wszystkie towary przez pracę

([1]) Przeciwko twierdzeniu, że zarobek zawisł jedynie od stosunku zaofiarowania do popytu, wystąpił już T h o r n t o n. (Tłómaczenie niemieckie dzieła jego, dokonane przez S c h r a m m'a w 1870 r., nosi tytuł: „*Die Arbeit, ihre unberechtigten Ansprüche und ihre berechtigten Forderungen, ihre wirkliche Gegenwart und ihre mögliche Zukunft.*" Mianowicie str. 48 i n., str. 292 i n.). Dowodzi, że wysokość ceny w ten sposób objaśnić się nie da;—za jedyny czynnik wpływający na wysokość zarobku, uważa wszelako spółzawodnictwo oparte wyłącznie na egoizmie walczących ze sobą stron. Zarobek zależy, podług jego zdania, nietylko od chwilowego stosunku zaofiarowania do popytu, ale i od widoków co do przyszłego ukształtowania się tego stosunku. Szanse targu mogą jednakże bardzo rozmaicie być oceniane, tak że przy jednakowym stanie targu w danéj chwili i przy jednakowych widokach na przyszłość, wysokość zarobku będzie różną. Z tego cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że zdaniem naszém, zasada spółzawodnictwa nie wystarcza do wyświetlenia podstawy zmian w cenach targowych pracy.

([2]) „Zur Kritik der Lehre vom Arbeitslohn" Erlangen 1861.

i kapitał powstały, popyt zatém na pracę jest jednocześnie zaofiarowaniem pracy i kapitału. Popyt na pracę nie zależy zatém od wysokości kapitału znajdującego się w kraju, gdyż każde zaofiarowanie pracy jest zarazem popytem na pracę innych ludzi. Żądanie towarów, jest również żądaniem pracy i kapitału; każde żądanie towarów mieści w sobie zatém także żądanie pracy.

Przytoczone dopiero co zasady, stoją w sprzeczności z zapatrywaniami Mill'a, który poglądy swe za podstawowe dla nauki o kapitale uważa ([1]), a mianowicie utrzymuje, że 1) możność produkowania ograniczoną jest przez kapitał i że 2) popyt na towary nie jest jeszcze popytem na pracę. Roesler krytykując Mill'a, zapomniał widocznie, że dwa tylko istnieją sposoby produkcyjności pracy pilnych robotników, powiększenie kapitału, mającego zasilać pracę, albo téż zastosowanie nowych wynalazków, zmuszających siły natury do pracowania za człowieka. Roesler wychodzi z innego punktu widzenia rzeczy ([2]). „Dajmy na to, powiada: że pończosznicy pilniéj pracować zaczną, ażeby więcéj otrzymać zboża, rolnicy zaś, ażeby więcéj dostać pończoch; czyliż wówczas nie podniesie się produkcja tych dwóch gałęzi przemysłu, bez zwiększenia istniejącego w kraju kapitału? Materjał przerabiany może pozostać ten sam, i w téj saméj ilości co poprzednio, z téj saméj bowiem ilości wełny lub bawełny zręczny, roztropny, wprawny robotnik zrobić może więcéj pończoch, a w każdym razie lepsze, aniżeli niezgrabny, niedbały i niewprawny; zbiory robotnika zależą także daleko więcéj od jego pracowitości i zręczności, od zapasu wiadomości, jakie posiada, niż od ilości bydła roboczego i zasianego zboża.“

Jest to szyderstwem z nędzy, robotnika, upadającego pod brzemieniem pracy, pocieszać tém, że podnieść może wartość swéj pracy przez większą pilność i zręczność. Kapitał ogranicza rzeczywiście możność produkcji, tylko Mill powinien był zwrócić na to uwagę, że kapitał istniejący w pewnym kraju, nie jest bynajmniéj wielkością stałą, lecz wzrasta ze zwiększeniem się ilości rąk pracujących.

Te kilka słów rzucamy tylko nawiasowo, gdyż się nad punktem tym bliżéj jeszcze zastanowimy. Teraz idzie nam głównie o obalenie twierdzeń Roesler'a. Przypuśćmy, że do zupełnie odosobnionych dóbr, gdzie tylu robotników się znajduje, ilu najprodukcyjniéj, za pomocą istniejących narzędzi, pracować może, nowi przybywają robotnicy i żądają dla siebie zajęcia.

([1]) *Principles*, t. I, 5.
([2]) J. w. str. 106.

Brak kapitału nie ma być, podług zdania Roesler'a, przeszkodą w rozszerzeniu produkcji, a jednakże nowo-przybyli robotnicy nie znajdą dla siebie w tych dobrach utrzymania, jeżeli dawniejsi tyle tylko mieli, że się przy pilnéj pracy zaledwie wyżywić byli w stanie. To samo będzie miało miejsce w gęsto zaludnionym kraju, jeżeli od razu liczba ofiarujących swą pracę znacznie się powiększy.

Bardzo stanowczo występuje także Roesler przeciwko innym zasadniczym poglądom Mill'a, ale zarzuty jego wydają nam się nie uzasadnione. Przedewszystkiém stara się zbić wspomniane wyżéj zdanie Mill'a, że popyt na towary nie jest popytem na pracę. A przecież prawda ta jest bardzo prostą, jeżeli się ją tylko właściwie rozumie. Myśl, jaką przez to Mill chciał wyrazić, jest mniéj więcéj następująca: do utrzymania robotników służy kapitał, który otrzymali przed ukończeniem pracy. Kapitałem jest wszelki produkt zachowany do dalszego produkowania. Produkcja stosuje się do popytu; wytwórcy to tylko dostarczają, czego żądają spożywcy. Gdy się pojawia nowe żądanie, nie wytwarza jeszcze nowego kapitału. Możność prodnkcji ograniczona jest przez istniejący kapitał, gdy się zatém pojawia nowe żądanie towarów, nie znaczy to jeszcze, ażeby się zarazem pojawił większy popyt na pracę; poprzednio zatrudniony kapitał wraz z robotnikami, zwraca się tylko wtedy do innego rodzaju produkcji. Jeżeli dochód krajowy nagle się zwiększał, a w następstwie tego i popyt na wszelkiego rodzaju towary, wówczas ci, którzy mają gotowe towary do sprzedania, zarabiać będą więcéj niż poprzednio;—o ile ci, których dochody się zwiększyły, nie zechcą sami najmować robotników, zamiast płacić drogo za towary. W tym ostatnim jednak razie nie będzie to popytem na towary, tylko zaofiarowaniem kapitału, t. j. popytem na pracę, co nie sprzeciwia się bynajmniéj zdaniu, którego objaśnienie nas obecnie zajmuje, że do utrzymania robotników służy kapitał. Jeżeli ci, których dochody nagle się zwiększyły, sami nie najmą robotników, wówczas dochód kapitalistów się zwiększy. Dochód ten mogą oni znów kapitalizować, a wtenczas i robotnicy skorzystają z poprzedniego zwiększenia się popytu na towary, ale tylko dla tego, że kapitału przybyło.

Taka jest myśl Mill'a; przejdźmy teraz do zarzutów, jakie mu czyni Roesler. Mill powiada: „Popyt na towary i popyt na pracę, nie są to rzeczy jednoznaczne. Żądanie towarów nadaje kierunek pracy, ale nie wywołuje więcéj pracy, nie zwiększa środków utrzymania, ani zasobów przeznaczonych na zapłatę pracy robotników. Tego rodzaju skutki wywołać tylko może zwiększenie istniejącego kapitału lub innych zasobów,

przeznaczonych bezpośrednio na utrzymanie robotników i na wynagrodzenie ich pracy.“

Roesler robi następującą uwagę ([1]): „Dziwną jest rzeczą, że Mill nie mówi wcale co właściwie stanowi popyt na pracę i czém się różni od popytu na towary.“ Możnaby utrzymywać, że Mill nie właściwie rozumie popyt na pracę, ale zdanie swoje, jak ten popyt rozumié, bardzo jasno wypowiedział. Popyt na pracę znaczy zaofiarowanie kapitału w zamian za pracę; różni się zatém od popytu na towary, gdyż tutaj spożywcy żądają gotowych towarów, nie zaś pracy, która ma być dopiero dokonaną.

Roesler powiada dalej: „Nie chcemy się nad tém zastanawiać, czy przez wzmiankę o innych zasobach (przy końcu powyższego cytatu) przeznaczonych na utrzymanie robotników nie staje Mill w sprzeczności ze zdaniem, które sam podstawowém nazywa. Pod temi zasobami innego rodzaju rozumie Mill zapewne wsparcia dla biednych, raty płacone w celu ubezpieczenia, procenta od zaoszczędzonych funduszów i t. d.“

My także nad tém pytaniem zastanawiać się nie będziemy, musimy jednak zauważyć, że wszelkie silenie się na wytłómaczynie tego, co Mill pod „innemi zasobami“ rozumie, jest zupełnie zbyteczne, gdyż sam bardzo dokładnie to objaśnia w rozdziale traktującym o zarobku (T. II, R. 2). Tam znajdujemy słowa: „Pod kapitałem rozumiéć będziemy, (mówiąc o popycie na pracę) część kapitału obiegowego przeznaczonego na zakup pracy. Doliczyć jednak musimy *zasoby które w skład kapilu nie wchodzą, ale do zakupu pracy służą*, tak np. żołd żołnierzy, zasługi domowników i innych nieprodukcyjnych robotników.... Ponieważ to co otrzymują produkcyjni robotnicy stanowi prawie całość funduszu na zakup pracy przeznaczonego, przeto na mniejszą część można nie zwracać uwagi i utrzymywać, że zarobek zawisł od stosunku kapitału do ludności.“

Objasnienie to daje Mill w ks. II; jest to więc wielka staranność w sposobie wyrażenia się, że za nim dał to objaśnienie, w ks. I, wyraźnie wymienia obok kapitału, zasoby innego rodzaju.

Roesler występuje następnie z innym zarzutem: „Mill, powiada, robi przypuszczenie że spożywcy żądają aksamitu, na zakup którego fundusze są w pogotowiu, ale ponieważ nie ma kapitału potrzebnego do jego fabrykacji, przeto produkcja aksamitu, zdaniem Mill'a, nie będzie mogła mieć miejsca; spożywcy dopóty napróżno towaru tego żą-

---

([1]) J. w. str. 126.

dać będą, dopóki kapitał dla téj produkcji znalezionym nie zostanie. A więc mimo popytu na aksamit, nie będzie popytu na pracę. Byłoby to jednak rzeczą niesłychaną, gdyby zbywające środki do zakupu, a więc zbywający dochod istniał, a pomimo to nie można było dostać żądanych towarów.“

Nie ma tu naturalnie mowy o prawdziwém wydarzeniu; jest to tylko przykład podany w celu wyjaśnienia zasady. Mill utrzymuje, że nowy rodzaj produkcji powstawać nie może, jeżeli kapitał w danym kraju tak jest zajęty, iż nie ma zbywających zasobów na rozpoczęcie téj produkcji. Dodaje zaraz jednak uwagę, że żądający aksamitu, część dochodu swego użyć mogą na pożyczki dla wytwórców, których postawią tym sposobem w możności zajęcia się fabrykacją żądanego towaru; w tym razie powstanie nowy kapitał i to stwierdza tylko zasadę, że wyłącznie kapitał służy do utrzymania robotników. Popyt na towary wywołał wprawdzie popyt na pracę, ale tylko pośrednio, wówczas dopiero, kiedy; powstał nowy kapitał, co bynajmniéj nie zawsze nastąpić musi. Kto dochody swe wydaje na zakup przedmiotów zbytkowych ten nie będzie myślał o zaoszczędzaniu w razie nie znalezienia żądanych przedmiotów; nowy zatém kapitał, jakiego produkcja wymaga, nie wytryśnie z tego źródła.

Roesler zwraca swe zarzuty przeciw innemu jeszcze przykładow Mill'a: ,,Daléj, może istniéć kapitał, którego produkcja aksamitu wymaga, ale nikt tego towaru nie żąda; w tym razie aksamit fabrykowanym nie będzie, ale na jego miejsce zakwitnie fabrykacja innego towaru, jakiego spożywcy żądają, lub w razie gdyby nie było żadnego innego żądania do zaspokojenia, znalazłoby się żądanie ze strony fabrykantów i robotników i fabrykowanoby przedmioty do własnego użytku. Tak możnaby się wreszcie obejść bez nabywców, ale bez kapitału obejść się niepodobna.“

Na to odpowiada Roesler: „Dowodzenie podobne jest tylko nagromadzeniem słów, ale nie logiczném powiązaniem pojęć. ¡Nie ulega wątpliwości, że na jedno wychodzi, czy żądającemi są osoby trzecie, czy fabrykanci i ich robotnicy.“

Tego rodzaju zarzuty robić tylko można, czepiając się słów, a nie usiłując wcale zrozumiéć myśli autora. W tym samym bowiem rozdziale (ks. I, 5, § 3) rozbierał Mill kwestją, czy wydatki nieprodukcyjne bogatych, potrzebne są do wytwarzania zajęcia dla biednych. Pytanie to rozstrzyga Mill w ten sposób, że biedni więcéj mają korzyści, gdy bogaci kapitalizują swe dochody, aniżeli gdyby je nieprodukcyjnie trwonili. Przykład krytykowany przez Roesler'a, odnosi się do téj saméj kwestji.

Mill dowodzi, że spożywcy zawsze się znajdą, chociażby ustały nieprodukcyjne wydatki bogatych, albowiem rozszerzeniu produkcji stoi na przeszkodzie wyłącznie brak kapitału. Nie powiada zatém bynajmniéj że robotnicy nicby na tém nie ucierpieli, gdyby popyt na towary zupełnie ustał. Produkcja towarów i sprzedaż ich, są to dwie różne zupełnie czynności. Pierwsza łączy się z popytem na pracę, druga z popytem na towary; przy téj ostatniéj czynności następuje zwrot kapitału wydanego przy pierwszéj.

„Gdyby zapłata ceny przez nabywców, utrzymuje Roesler, była dla robotników bez żadnego znaczenia, to zawieszenie wypłat nie mogłoby ich dotknąć. Przedsiębiorca ma przecież dosyć kapitału, pocieszałby ich Mill, a tylko od kapitału zawisł popyt na pracę, utrzymanie robotników i zarobek. Sądzimy jednak, że robotnicy okazaliby się mało wrażliwemi na tak niedorzeczne słowa pociechy."

Słowa te nie miałyby rzeczywiście sensu, ale Roesler w tém się właśnie myli, że ich autorstwo przypisuje Mill'owi. Występując z zarzutem przeciw bezsensowności autora, należałoby przedtém dokładnie rozważyć wszystko, co on w spornéj kwestji powiedział. W tym samym rozdziale, gdzie Roesler znalazł ustęp powyżéj przytoczony, byłby mógł napotkać również następujące miejsce: „Rozumie się, że nie mówię o skutkach nagłéj zmiany. Gdy popyt niespodzianie ustaje, już po wyprodukowaniu towarów na jego zaspokojenie, wtedy postać rzeczy się zmienia. Zużyto już kapitał na wyprodukowanie towaru, i praca do téj produkcji wymagana dokonaną została, popyt więc na robotników ustaje, nie dla tego, że nie ma już kapitału."

Sądzimy, że wszelkie komentowanie tych słów z naszéj strony, byłoby zbyteczném.

Roesler krytykuje także ostatni przykład, jaki Mill przytacza, dla wyjaśnienia wzmiankowanéj powyżéj zasady. „Bogacz *A* wydawal, powiada Mill, codziennie pewną sumę na zapłatę robotników i na jałmużny; otrzymujący te pieniądze wydawali je natychmiast, na zakup najniezbędniejszych środków utrzymania. *A* umiera i pozostawia swój majątek *B*, który pieniądze swoje w inny sposób wydaje, a mianowicie na przysmaki dla siebie.

Wybrałem ten przykład, ażeby warunki w obu przypadkach były jednakowe, z wyjątkiem wszakże jednego, o którego wyjaśnienie nam właśnie chodzi... *A* i *B* byli gospodarzami wiejskimi; w ich dobrach ma miejsce produkcja artykułów, które kupowali otrzymujący zapłatę i zapomogi od *A*, jak niemniéj produkcja przedmiotów zbytkowych, których potrzebuje *B*. W produktach tych wypłacaną im jest renta przez dzier-

żawców, wskazać tylko muszą jakie produkta miéć sobie życzą. Idzie teraz o to, czy wydatki *B* zapewniające jego ubogim sąsiadom tyleż zajęcia, lub takie same utrzymanie, jak wydatki *A*.... Od chwili objęcia zarządu majątku przez *B*, dzierżawca wytwarzać może daleko mniéj zwykłych środków utrzymania, a natomiast więcéj przysmaków niż za czasów *A*. Mniéj zatém środków utrzymania przypadnie do podziału między klasy robocze.“

Roesler krytykuje ten przykład w następujący sposób: „Jaśniejszym byłby przykład przez Mill'a przytoczony, gdyby był powiedział, co wytwarzali robotnicy za czasów *A*. Brak ten uzupełnimy sami przypuszczając, że robotnicy *A* wytwarzali muzykę i taniec... Wiemy zatém kto muzykę i taniec wytwarzał: zajęci tém byli robotnicy *A*; ale Mill nie mówi również, kto wytwarzał przysmaki dla *B*., naturalnie także robotnicy, utrzymywani z części renty, przypadającéj *B*.... Nie wiemy przeto, dla czego popyt na pracę miał się zmniejszyć; dla czego mniéj środków utrzymania ma przypaść do podziału między robotników.“

Błędu w zarzutach Roesier'a dopatrzéć się nie trudno. Uważa on muzyków i tancerzy za robotników. Nie chcemy przeciw temu występować. *A* kazał dzierżawcy wytwarzać dla siebie proste artykuły żywności. Dzierżawca używał do téj produkcji robotników. Dla *B*. wytwarzać muszą ciż sami robotnicy przysmaki (dla uproszczenia przykładu przypuszczamy, że w obu razach praca i kapitał są wymagane w równym stosunku do produkcji), *A*. daje artykuły żywności robotnikom (muzykom i tancerzom) w zamian za pracę, *B*. zaś każe z nich dla siebie sporządzać wystawną biesiadę. Jakże jeszcze wątpić można, że w skutek postępowania *A*. więcéj środków utrzymania przypadnie do rozdziału pomiędzy robotników, aniżeli przy systemie, jakiego się trzyma *B*.? W pierwszym razie pewna liczba robotników otrzyma (muzyków i tancerzy) potrzebne dla siebie środki utrzymania, w ostatnim razie robotnicy szukać ich będą musieli gdzieindziéj.

Popyt na pracę jest zatém rzeczywiście zaofiarowaniem kapitału; możność produkcji jest ograniczona ilością istniejącego kapitału; popyt na pracę powiększy się wtedy tylko, gdy kapitałów przybędzie lub więcéj kapitałów do produkcji zastosowanych zostanie. Ale sądzę, że Mill nie dosyć uwzględnił tę okoliczność, że kapitał bardzo szybko powiększyć się może, że ilość kapitału wzrasta ze zwiększeniem się liczby rąk pracujących. Gdyby jednak liczba szukających zajęcia, w gęsto zaludnionym kraju, nagle znacznie się zwiększyła, chwilowo zabrakłoby kapitału do odpowiedniego rozszerzenia produkcji, która przez czas jakiś musiałaby zatém zachować dotychczasowe rozmiary. Ludność atoli

nie wzrasta tak nagle, przeciwnie zaś kapitał zwiększać się może bardzo szybko. Kapitał jest zatém hamulcem wzrostu produkcji, ale w zwykłych warunkach brak ten uczuwać się nie daje i wzrost produkcji nie bywa nigdy prawie z tego prwodu tamowanym.

To samo da się powiedziéć o zasadzie, że popyt na towary nie jest popytem na pracę. Teoretycznie można te dwa rodzaje popytu od siebie łatwo odróżnić, ale praktycznie zazwyczaj różnica ta znika. Nowopowstający popyt nie zjawia się od razu, natomiast dochód przedsiębiorców zwiększa się powoli przez sprzedaż towarów i zamienionym zostaje na kapitał, w skutek czego więcéj robotników znajduje zajęcie. Jakkolwiek więc prawdą jest, że popyt na towary nie jest jeszcze popytem na pracę, ale praktycznie rozdział ten nie ma znaczenia. Podług naszego zapatrywania, popyt na pracę jest zaofiarowaniem kapitału; ilość zaofiarowanego kapitału może się jednak szybko zwiększać, tak że gdy dochód ogólny krajowy wzrasta w zwykłych warunkach wzrastać także będzie ilość kapitału zaofiarowanego na zakup pracy.

Jak rozumiéć należy zaofiarowanie pracy? Zaofiarowanie pracy zależy od zaludnienia kraju. Mill widzi przyczynę niskiego zarobku w zbyt szybkim wzroście ludności; zgadzając się po większéj części na zapatrywania Malthus'a. Położenie tamy zbytniemu wzrostowi ludności jest, podług niego, jedynym sposobem dopomożenia klasom pracującym. Wskutek zbytniego wzrostu ludności, praca robotnika traci na produkcyjności, powstaje przeludnienie i nie mogący znaleść dla siebie zajęcia, stają się pastwą śmierci. Hamulec, jaki zbyt szybki wzrost ludności znajduje w ograniczonéj wydajności, porównywa Mill do bardzo elastycznego sznurka, który pomimo silnego naprężenia prawie zawsze bardziéj jeszcze rozciągniętym być może, ale opór o wiele wcześniéj uczuwać się daje, przed dojściem do ostatecznéj granicy naprężenia, staje się tém większym, im bliższą jest ta granica. Mill domaga się, w skutek tego, ograniczenia drogą prawodawstwa możności zawierania małżeństw ([1]).

Nie możemy tu wyczerpująco rozbierać kwestij zaludnienia; mówiąc o zarobku, niepodobna jednak pominąć główniejszych punktów.

Zgubny wpływ wzrostu ludności w gęsto zaludnionym kraju, ma jakoby na tem polegać, że przy posuniętéj uprawie ziemi, produkta jakie ziemia rodzi, nie zwiększają się stosunkowo do pracy w tym celu po-

---

([1]) Z większym jeszcze naciskiem jak w swoim systemie ekonomji politycznéj, mówi o tém Mill w dziele: „O wolności.“

święconéj. Produkcja staje się coraz uciążliwszą, a robotnik otrzymując znaczną nawet część całego produktu swéj pracy, nie jest w stanie wyżywić się przy zmniejszonéj wydajności ziemi. Mill przyznaje wprawdzie, że inne przyczyny w wprost przeciwnym działają kierunku, przedewszystkiém nowe wynalazki; ale przyczyny te nie stoją, według niego w żadnym związku ze wzrostem ludności. Sądzimy, że rzecz się ma przeciwnie. Wynalazki idą ręka w rękę z nowo-pojawiającemi się potrzebami, a wzrost ludności jest właśnie bodźcem usiłowań, dążących do coraz skuteczniejszego zużytkowania pracy.

Pewien stopień zwartego zaludnienia jest dla wszystkich pożądanym, zaś przekroczenie takowego sprowadza przeludnienie. Granicy téj jednakże nikt wskazać nie potrafi. Nie ulega wątpliwości, że brak środków utrzymania, jest hamulcem wzrostu ludności; statystycznie wykazać można, że ilość zawartych małżeństw zwiększa się w urodzajnych latach, po każdym obfitym zbiorze; zjawisko to ma jednakże miejsce na każdym stopniu rozwoju ekonomicznego, a nawet przytrafia się częściéj przy małém zaludnieniu, aniżeli przy większém. Że ludność szybciéj wzrasta w nowo-założonych kolonjach, aniżeli w krajach europejskich, nie jest to wcale dowodem przeludnienia tych ostatnich. W nowych kolonjach, ludność obeznana z wszelkiemi środkami podniesienia produkcyjności pracy, napotyka ziemię, któréj pług nigdy jeszcze nie dotknął; ludność ta korzysta z wynalazków jakie powstać mogły tylko w krajach gęsto zaludnionych, naturalną więc jest rzeczą, że produkowane tu środki utrzymania wystarczają dla bardzo szybko wzrastającéj ludności; ale w razie zwykłego rozwoju byłby tu wzrost ludności zarówno powolny jak w innych krajach.

Wspomniane wyżéj porównanie urodzajności ziemi z elastycznym sznurkiem, którego rozciąganie staje się tém uciążliwszém, im bardziéj sznurek jest już naprężony, należałoby zmodyfikować w ten sposób, że rozciąganie sznurka nastąpić może wtedy tylko, gdy więcéj sił przybywa, które się téj pracy oddawać zechcą. Praca dla każdego z biorących w niéj udział, będzie zatém w skutek połączenia sił, jeżeli nie łatwiejszą niż poprzednio, to w każdym razie nie uciążliwszą.

Wzrost ludności jest bodźcem do coraz lepszego zużytkowania sił, ułatwia przeprowadzenie podziału pracy, zbliża spożywcę do wytwórcy i w skutek tego zmniejsza koszta transportu.

Wzrostu ludności nie należy zatém uważać za przyczynę nędzy. Gdyby się zwiększyła liczba ludzi, którzy odebrali staranne wykształcenie, którzyby zatém nie byli zmuszeni sił swych w najprostszy sposób zużywać, nie byłoby to bynajmniéj nieszczęściem. Wzrost ludności mógł-

by się stać w istocie nieszczęściem, gdyby się zwiększyła liczba tych u których od dzieciństwa w miejsce rozwijania umysłu, podsycane tylko były popędy zwierzęce, ofiara bowiem, jaką przynoszą, pracując, jest nie wielką; niezależności swéj nie nauczyli się oni wysoko cenić, wpływ zatém, jakiby wywierali na oszacowanie wartości pracy, byłby zgubnym. Zwiększanie się proletarjatu nie jest jednakże koniecznėm następstwem wzrostu ludności. W narodzie wysoko moralnie rozwiniętym, który wyrobił w sobie przekonanie, że kapitał jest środkiem dla człowieka, ułatwiającym mu spełnianie jego zadań, że każden powinien miéć możność spełniania celów życia, bogactwo również między wszystkich rozdzielonėm zostanie i znikną wszelkie ujemne strony wzrostu ludności. Ludność wzrastać będzie, ale w każdym wyrobi się poczucie, że wtedy dopiero ma prawo tworzyć rodzinę, skoro posiada środki nietylko do nędznego wyżywienia, ale do rzeczywistego jéj utrzymania.

Jeżeli praca człowieka, a zatém godność człowieka wysoko cenioną będzie, to wobec rozbudzonego poczucia obowiązku w rodzinach, zniknie obawa, aby zarobek się obniżył w skutek zbytniego zaofiarowania pracy. Przyczyna zatém wysokiego zarobku jest hamulcem zbytniego wzrostu ubogiéj ludności. Zbyt szybki wzrost ludności i nizki zarobek z jednéj płyną przyczyny, właściwie więc nie należałoby nawet jednego ze spółrzędnych następstw, za przyczynę drugiego uważać. Jest to rzeczą ważną z tego powodu, iż nie ma obawy, aby ludność, która sobie zdobyła wysoką zapłatę za swą pracę, przez zbyt szybki wzrost spowodować mogła obniżenie się zarobku.

Uciekanie się do prawodawstwa w celu zapobieżenia lekkomyślnemu zawieraniu małżeństw, dowodziłoby nietylko nieznajomości warunków, jakim skuteczne prawo odpowiadać winno, ale nadto byłoby ignorowaniem doświadczenia. Prawa, tak głęboko wkraczające w dziedzinę stosunków osobistych, jak proponowane przez Mill'a, wtedy tylko odnieść mogą pożadany skutek, jeżeli się opierają na przekonaniach silnie zrosłych z życiem narodu. Doświadczenie stwierdziło właśnie prawdziwość tego twierdzenia. Statystyka Bawarii dowodzi, że przeszkody w zawieraniu małżeństw zwiększają liczbę dzieci nieprawych, a wiadomo, że ta kategorja ludzi dostarcza najwięcéj przestępców.

Przy równiejszym podziale bogactw, życie rodzinne pozostaje być przywilejem klas wyższych. Znika szkodliwy wpływ wzrostu ludności, skoro ten przyrost objawia się stosunkowo we wszystkich warstwach społecznych. Natomiast, przy znacznych różnicach w podziale owoców pracy, mała tylko liczba dzieci swe sposobić może do wyższych stanowisk społecznych; reszta zaledwie rodzinę swą wyżywić jest w stanie,

Jeżeli się więc zwiększa liczba ludzi ostatniéj kategorji, nastąpić musi w téj warstwie społecznéj przeludnienie, gdyż ludziom tym brak wiadomości nie pozwala oddać się innym zajęciom.

Z tego cośmy powiedzieli okazuje się, że wzrost ludności wpływa bardzo rozmaicie na zwiększenie się liczby zwykłych wyrobników. Nie należy zatém uważać go jako równoznaczny ze wzrostem proletarjatu. Przy większém zaofiarowaniu pracy obniżyć się musi zarobek, o ile inne warunki nie ulegną zmianie, ale pamiętać trzeba również o tém, że przyczyny, od których zawisło oznaczenie wartości pracy, wpływają także i na ukształtowanie się stosunku zaofiarowania do popytu.

Stosunek kapitału do ludności wytłómaczyć może niektóre zmiany zarobku, ale nie wyjaśni nam podstawy tych zmian. Chwiejność cen pracy nie jest zresztą tak wielką, jak to zazwyczaj utrzymują; zmienia się tylko po największéj części zarobek w pojedyńczych gałęziach przemysłu, ale nie cena pracy wogóle. Zaofiarowanie i popyt tłumaczą nam, dla czego zarobek się podniósł lub obniżył, nie mówią nam jednak dla czego stale nie jest wyższym lub niższym.

Nie ma więc prawa niezmiennego, od któregoby zarobek zawsze i wszędzie zależał, gdyż ludzkość postępuje także naprzód i pod względem moralnym. Samorząd, prawo swobodnego stowarzyszenia się, rozwijają w ludności poczucie obowiązku, przyzwyczajają do myślenia o własnéj przyszłości, jedném słowem, podnoszą ją moralnie, i to są właśnie środki mogące dopomódz klasom roboczym. Poprawa losu robotników możliwą jest tylko na drodze pokojowéj reformy; droga to powolna, ale jedynie pewna, rezultata bowiem osiągane za pomocą gwałtownych przewrotów społecznych, nigdy trwałą exystencją cieszyć się nie mogą.

Różnice istniejące dziś w różnych krajach pod względem rozwoju moralnego, postęp naszych czasów w porównaniu z wiekami dawniejszemi są rękojmią, że rozwój ten nie ustanie.

Socjaliści i kommuniści żądają poświęcenia swobody osobistéj, w celu przeprowadzenia równości. Nie naszém jest zadaniem wykazywać o ile droga przez nich obrana chybia celu; w każdym jednak razie zapominać o tém nie wolno, że swoboda osobista jest czynnikiem rozwoju społecznego; ona to właśnie najskuteczniéj przeciwdziałać może nieograniczonemu panowaniu egoizmu, który utraci swe wszechwładztwo przez moralne podniesienie jednostki: to jest cel, do którego ludzkość zdąża.

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Produkcja i sprzedaż soli w Królestwie Polskiém.—Wiejskie instytucje kredytowe w Rosji.—Sprawozdanie kredytowych instytucji państwa za 1869 r. Monopol tytoniowy.—Brak gotówki w Banku Polskim.*

B. Zagraniczna. *Bank rolniczo-przemysłowy w Poznaniu.—Tow. ubezp. na życie w Poznaniu.—Handel zewnętrz. Szwajcarji w r. 1870.—Handel zewnętrz. monarchji Austro-węg. w 1870 r.—Zniesienie niewolnictwa w Brazylji.—Nowy spis ludności w Anglji.—Banki emisyjne w Niemczech.—Projekt włoskiéj żeglugi parowéj.—Kanał Suezki.*

A. KRAJOWA.

Produkcja i sprzedaż soli w Królestwie Polskiém.

W ostatnim „*Roczniku Ministerstwa Finansów*," pomiędzy innemi wiadomościami, znajduje się ustęp dotyczący operacji solnéj w Królestwie Polskiém: Królestwo Polskie zaopatrywane jest w sól przez swobodną sprzedaż soli przywiezionéj do Królestwa z wewnętrznych gubernij lub nabywanéj przez osoby prywatne z zapasów rządowych, jak również za pomocą sprzedaży soli rządowéj wprost z magazynów. Magazyny zaś rządowe w kraju zaopatrują się w sól, nabywaną przez nie od rządu austrjackiego z kopalni Bochni i Wieliczki, albo od Banku Polskiego z warzelni soli w Ciechocinku. Kontrakt, na mocy którego obecnie nabywaną jest sól od rządu austrjackiego, zawarty był jeszcze w 1851 r. Na mocy tego kontraktu, rząd austrjacki zobowiązał się dostawiać rocznie do Królestwa po 650.000 centnarów wiedeńskich, czyli 2.206.886 pudów soli kamiennéj po cenie w ciągu pierwszych trzech lat po 16 ½ kop., a potém po 15 ½ k. za pud, i oprócz tego przyjąć na siebie bezpłatnie 12 % na rozkruszenie w czasie transportu, co razem z powyższą cyfrą stanowi 2.471.600 pudów. Do przyjmowania téj soli od zarządu kopalń, mianowany jest przez rząd osobny komisarz, przebywający w Krakowie. Ilość soli nabywanéj corocznie przez rząd od Banku Polskiego z warzelni soli w Ciechocinku, dochodzi do 400.000 pudów. Warzelnia soli w Ciechocinku (nad r. Wisłą, niedaleko od granicy pruskiéj) założoną została w 1828—1830 r. pod kierunkiem Dyrekcji dochodów niestałych, znaj-

dującéj się natenczas przy Komisji rządowéj Przychodów i Skarbu. Po skończeniu budowy, warzelnia przeszła w zawiadywanie Wydziału górnictwa, a od 1833 r. razem z całém górnictwem w kraju, przeszła w zawiadywanie Banku Polskiego. Warzenie soli w Ciechocinku i dostawa jéj rządowi do 1870 r. odbywały się na mocy kontraktu, zawartego w 1834 r. na czas nieograniczony, pomiędzy Komisją Skarbu a Bankiem Polskim. Według tego kontraktu, Bank zobowiązał się dobywać rocznie po 100.000 centnarów berlińskich za opłatą ze skarbu 26 $^2/_5$ kop. za pud. W 1842 r. zawiadywanie górnictwem przeszło od Banku pod zarząd osobnego Wydziału górnictwa przy Komisji rządowéj Przychodów i Skarbu; ale warzelnia soli w Ciechocinku, po dawnemu pozostała w zawiadywaniu Banku i w 1844 r. oddaną mu została na własność, jako wynagrodzenie za nakłady na przemysł górniczy, czynione przez Bank podczas zarządu przezeń górnictwem. Przy tém oddaniu warzelni, kontrakt zawarty przez rząd z Bankiem jeszcze w 1834 r. na dostawę skarbowi soli ciechocińskiéj, zachował swą moc. Następnie z powodu powiększenia kosztów na warzenie soli, cena, po któréj sól ciechocińska przyjmowaną była przez rząd, została podwyższona w 1858 roku do 30 kop., a 1868 do 36 k. za pud. W 1870 r. warzelnia przeszła pod zawiadywanie rządu. Solanka w warzelni otrzymuje się z trzech studni artezyjskich; w jednéj z głębokości 600 stóp, z średnią zawartością $^1/_2$ ^{0} soli, w drugiéj z głębokości 300 stóp, z zawartością 3^0, a w trzeciéj z głębokości 150 stóp — z 3 $^3/_4$ ^{0} soli. Solanka nie dochodzi do powierzchni, dla tego dobywaną być musi za pomocą pomp, maszyną parową i przeprowadzaną do ogólnego rezerwoaru, gdzie średnia jéj tęgość wynosi 3,41^0 do 4,25^0. Z tego rezerwoaru, solanka żelaznemi rurami, za pomocą pary, przeprowadzaną zostaje na tężnie, będące w odległości około wiorsty od studni słonych. Tężni w ogóle jest trzy: ogólna ich długość wynosi 6.000 stóp, a wysokość 49 stóp; właściwie ściana z cierni ma 34 stóp wysokości. Solanka za pomocą czterech przepuszczeń dochodzi do 21^0, następnie przeprowadzaną bywa do głównego rezerwoaru, a stąd w miarę potrzeby braną jest do warzenia. Przed odejściem do warzelni, w osobnym rezerwoarze, mniejszych rozmiarów, oczyszczaną zostaje niegaszoném wapnem z obcych przymieszek.

Roczna produkcja warzelni od 1830 do 1870 r. wynosiła:

Od 1831 do 1842 r.	196.760 pud.	W r. 1866	397.000 pud.
„ 1842 „ 1852 „	341.593 „	— 1867	425.000 „
„ 1852 „ 1862 „	345.000 „	— 1868 . . .	do 400.000 „
W r. 1865 . . .	425.000	— 1869	415.499 „

Dostawa tak soli kamiennéj, jak i warzonki z Ciechocinka, do 36 magazynów rządowych, znajdujących się w różnych miejscach Królestwa, doko-

nywa się przez entrepryzę. Dostawa ta kosztowała rząd średnio w ostatnich trzech latach po 9,9 kop. od puda.

Cena sprzedażna soli jest jednakowa we wszystkich magazynach, a mianowicie za ciechocińską warzonkę i kamienną austrjacką niższego gatunku (zieloną) sól płaci się po 80 kop. za pud, a za kamienną sól lepszego gatunku (szybikową) po 90 kop. za pud; tylko w trzech magazynach leżących nad Niemnem na granicy gubernji Kowieńskiéj, ustanowiona jest cena 70 kop. bez różnicy na wszystkie trzy gatunki soli.

Od 1851 do 1865 roku, roczny dochód brutto Skarbu z operacji solnéj w Królestwie, średnio dochodził do 2.300.000 rubli.

Przytém wydatki wynosiły:	rubli
Na kupno kamiennéj soli i warzonki	470.000
Na jéj dostawę do magazynów	320.000
Na utrzymanie zarządu	70.000
Czysty zysk	do 1.440.000

W ostatnich trzech latach (1866—1869) czysty zysk nieco się powiększył, jak się okazuje z następujących danych:

We wszystkich magazynach w Królestwie:

	w 1867 r.	w 1868 r.	w 1869 r.
Dostawiono	3.563.517 p.	3.144.110 p.	2.649.890 p.
Sprzedano	3.037.740 „	2.889.599 „	2.773.572 „
Pozostało zapasu . .	1.521.272 „	2.008.091 „	2.196.437 „
Dochód brutto .	2.588.386 r.	2.500.625 r.	2.424.820 r.
Rozchody:			
Na utrzymanie zarządu i potrzeby ekonomiczne .	50.343 r.	75.193 r.	68.838 r.
Na kupno soli . . .	445.179 „	506.910 „	496.518 „
Na transport	324.683 „	273.161 „	328.996 „
Razem	820.205 „	855.464 „	897.352 „
Czysty zysk . .	1.768.181 „	1.644.161 „	1.527.468 „

Wiejskie instytucje kredytowe w Rosji.

W początku bieżącego roku „*Goniec Urzędowy*“ podał cały szereg artykułów o Wiejskich Instytucjach krédytowych w Rosji, których treść zasadnicza zasługuje i na naszą uwagę.

Treść ta do następnych faktów da się sprowadzić:

Potrzeba instytucij kredytowych dla włościan dała się czuć szczególniéj w ostatniém dziesięcioleciu, gdy ludność wiejska, wolna już od zależności

względem dawnych właścicieli dóbr, znalazła się w położeniu zupełnie nowém. Niezbędność dostarczenia włościanom umiarkowanego kredytu okazać się musiała tém ważniejszą, że bez perjodycznych wydatków na narzędzia rolnicze, zasiew, bydło i t. p. niemożliwe jest żadne gospodarstwo racjonalne. Oprócz tych stałych wydatków, dotykają nadto rolnika wydatki nadzwyczajne, jak np. z powodu pożaru, gradu, upadku bydła i najczęściéj w taką porę przypadają kiedy on zbiorów swych jeszcze nie spieniężył, a przez to, przy braku odpowiednich instytucij kredytowych, albo musi sprzedawać swe płody niżéj wartości, albo zapożyczać się pod najniekorzystniejszemi warunkami u miejscowych lichwiarzy, jakimi są w gubernjach wielko-rosyjskich szynkarze, a w zachodnich przedewszystkiém Żydzi. Oczywiście instytucje kredytowe dla włościan winny być o ile możności najprościéj urządzone: nie mają tu zatém miejsca—ani obszerna administracja, ani zawiłe prowadzenie ksąig, ani takie operacje jak eskont wexli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i t. p. Natomiast spotykamy w nich operacje niepraktykowane w bankach miejskich, jak pożyczki na kwity rekruckie, na kaucje i t. p. Najbliższe źródło zaliczek stanowią tak zwane kapitały gminne, powstające z dobrowolnych wkładów i przypadkowych dochodów gminy. Kapitały gminne dawniejszych włościan rządowych zostają pod zawiadywaniem wiejskiego starosty i dwóch wybranych przez gminę pomocników, i służą tak dla udzielania pożyczek pojedyńczym członkom gminy w razie potrzeby, jak nie mniéj dla pokrycia wydatków na niezbędne ulepszenia.

Toż samo można powiedziéć i o istniejących od ustawy 19 lutego 1861 roku kapitałach gminnych dawniejszych poddanych, tylko że sumy z których one się składają, nie wystarczają bynajmniéj na zaspokojenie wszystkich potrzebujących pożyczki członków gminy. Instytucje kredytowe, w pełném znaczeniu tego wyrazu, występowały przed wprowadzeniem reformy włościańskiéj, wyjątkowo tylko i istniały dla włościan rządowych, w owym czasie, jedynie jako rządowe instytucje. Banki wiejskie dawniejszych włościan udziałowych były już od 1837 r., z inicjatywy władzy, urządzone. Do 1861 r. istniało 122 takich banków, z ogólnym kapitałem 800.000 rs., z których koło 600.000 rs. wypożyczono włościanom; nadzór najwyższy należał do Biura Udziałów. Każdy bank przyjmował wkłady pieniężne od włościan w pełnych rublach i płacił im 4% rocznie; wkłady zaś mogły być w każdéj chwili wycofane. Pożyczki udzielane były w ilości od 2 — 300 rs. na duszę i na czas od 1 miesiąca do 3 lat; pożyczki od 300—500 rs. i na 5-letni termin możliwemi były tylko za przyzwoleniem zawiadowcy Biura Udziałów. Kto chciał zaciągnąć pożyczkę, musiał okazać świadectwo gminy, o swém dobrém prowadzeniu i stosownie do wysokości sumy przedstawić pewną ilość poręczycieli; niemniéj domy, stodoły, ziemia, ostatnia do trzeciéj części warto-

ści, były przyjmowane jako ubezpieczenie. Jeśli dłużnik po upływie terminu nie mógł zwrócić pożyczki, to dawano mu naprzód dłuższy termin, aż do lat 3-ch, a jeśli i wtedy nie był w stanie uiszczenia się, sprzedawano to z jego własności, bez czego mógł się obejść; skoro zaś otrzymana stąd suma nie pokrywała długu, zarząd pociągał do odpowiedzialności poręczycieli. Tylko w razie nieszczęścia bez własnéj winy, jak: pożar, upadek bydła i t. p., przyzwalano jeszcze na dalsze przedłużenie terminu.

Na mocy Najwyżéj zatwierdzonego 26 lipca 1863 r. rozporządzenia ministerstwa, przez które włościanie udziałowi poddani zostali pod ogólne instytucje gubernjalne i powiatowe, wiejskie ich banki pozostały na podstawach poprzednich, zarząd ich jedynie powierzono gminom, pod nadzorem sędziów pokoju. Dla włościan posiadających zakłady przemysłowe lub życzących urządzić podobne, założono osobne banki przemysłowe, przy Biurach Udziałów w Moskwie, Carskiém Siole, Wiatce i Samarze.

U dawniejszych włościan rządowych, istnieją zamiast banków kasy oszczędności i wsparcia. Najwyższym rozkazem 10 czerwca 1839 r. minister dóbr państwa został upoważniony do skreślenia szczegółowego regulaminu zarządu tych kas. 7 marca następnego roku regulamin został zatwierdzonym i wprowadzonym tytułem próby dla kas oszczędności gubernij: petersburgskiéj, moskiewskiéj, jarosławskiéj, tambowskiéj i smoleńskiéj; powoli zostały uorganizowane kasy i w innych guburnjach, podług tego regulaminu, tak, że w 1863 r. istniało już 1.726 kas oszczędności i 2.809 kas wsparcia. W r. 1864 suma złożonych w nich depozytów wynosiła do 3.300.000 rs., a włościanom udzielono pożyczek w ilości 7.500.000 rs. Na mocy pomienionego regulaminu, kasy te były zarzadzane przez starostę gminy i dwóch pomocników, pod nadzorem naczelnika okręgu dóbr państwa; prowadzenie ksiąg było powierzoném pisarzowi. Kasy oszczędności przyjmowały depozyta nietylko włościan rządowych, lecz i żołnierzy na urlopie, którzy się w dobrach państwa osiedlili, oraz kupców i mieszczan. Takowe nie mogły wynosić niżéj jednego rubla i przynosiły rocznie 4%. Sumy złożone aż do pewnéj wysokości — do 100 r. za przyzwoleniem zarządu okręgu, wyżéj za przyzwoleniem izby dóbr państwa —mogły być użyte na wzmocnienie funduszu kas wsparcia. Ostatnie składały się oprócz tego z funduszu ekonomicznego i sum gminnych. Pożyczki były udzielane tylko gospodarzom i głowom rodzin, lecz za przyzwoleniem izby dóbr państwa, i całéj wiejskiéj gminie na przedsiębiorstwa użyteczne, jak: różne ulepszenia, założenie zakładów dobroczynnych i t. p. Każdy gospodarz, po przedstawieniu świadectwa dobrego prowadzenia i pewnéj ilości poręczycieli, mógł otrzymać od 1—60 rs. pożyczki na 6 miesięcy do 3-ch lat, po 6%. Jeśli pożyczka po upływie terminu nie mogła być zwróconą, a poręczyciele byli pewni, to przedłużano

o rok termin wypłaty. Jeśli dłużnik i wtedy nie był w stanie uiszczenia się, to na zasadzie wiejskiéj ustawy sądowéj, poszukiwano należności na majątku dłużnika lub poręczycieli.

Gdy włościanie rządowi w 1863 r. poddani zostali pod powszechne Ustawy Ziemstwa, ministerstwo spraw wewn. zwróciło się do minist. dóbr państwa, ażeby dla gminnych banków dawnych włościan rządowych została nakreśloną normalna ustawa. Przygotowany skutkiem tego projekt dotąd jednak nie został zatwierdzony, ponieważ postanowiono czekać na ostateczną reorganizacją zarządu gmin (włości). Obecnie obowiązują po części jeszcze dawne prawidła, częścią zaś bywają udzielane pożyczki na zasadzie postanowienia gminy.

Dla dawniejszych poddanych właścicieli prywatnych, poczęto urządzać instytucje kredytowe od czasu zniesienia poddaństwa. Na mocy art. 184 do 186 Ustawy Ogólnéj 19 lutego 1861 r. mają włościanie prawo stanowić samodzielnie o trybie tworzenia kapitałów gminy, jak równie i o użyciu takowych. Obecnie banki wiejskie i kasy pożyczkowe i oszczędności dla dawniejszych poddanych włościan istnieją w 21 gubernjach—mianowicie: grodzieńskiéj, kałuzkiéj, kostromskiéj, kurskiéj, moskiewskiéj, niżegrodzkiéj, nowogrodzkiéj, orłowskiéj, penzeńskiéj, pskowskiéj, petersburgskiéj, symbirskiéj, samarskiéj, twerskiéj, tulskiéj, jarosławskiéj, wileńskiéj, włodzimierskiéj, wołogodzkiéj, woronezkiéj i wiackiéj. W gubernji inflanckiéj istnieje oprócz zatwierdzonego 1849 r. włościańskiego banku wexlowego, zatwierdzona 1869 r. kasa pożyczkowa i oszczędności. W Estonji włościauie mogą otrzymywać pożyczki tylko z estońskiéj kasy pożyczkowéj. W gubernjach permskiéj i ufimskiéj, kasy pożyczkowe istnieją tylko pomiędzy Baszkirami.

Sprawozdanie kredytowych Instytucij Państwa za 1869 r.

Przedstawione w mowie Ministra Finansów, na posiedzeniu Rady Kredytowych Instytucij Państwa, 21 października 1870 r. (*Z „Gońca Urzędowego“*).

I. Ze sprawozdania Komisji umorzenia Długów Państwa okazuje się, iż w 1869 r. było długów zamieszczonych w księdze długów Państwa:

1. *Terminowych.* a) zewnętrznych: 102.566.000 hol. guld., 14.526.000 f. ster. i 36.888.500 rub. kred.; b) wewnętrznych: 207.423.950 r. kred., 55.565.100 r. met.

2. *Bezterminowych.* a) zewnętrznych: 69.194.600 r. kr., 87.424.570 rub. met., 21.429.000 f. st.; b) wewnętrznych: 203.395.360 rub. kred.

W ogóle 102.566.000 hol. guld., 35.955.000 f. st., 516.902.410 rub. kr., 142.989.670 r. met.

W 1869 r. umieszczono w księdze długów Państwa, wypuszczonych na mocy Najwyższego rozkazu z 11 lipca 1869 r. 5% biletów bankowych wartości nominalnéj 15.000.000 rub.

W 1869 r. umorzono długów:

1. *Terminowych*. a) zewnętrznych: 1.383.000 hol. guld., 267.600 f. ster., 5.598.500 r. kr.; b) wewnętrznych: 902.450 r. kr., 777.000 r. met.

2. *Bezterminowych*. a) zewnętrznych: 118.320 r. met., 1.383.550 r. kr. b) wewnętrznych: 165.897 r. kr.

W ogóle umorzono: 1.383.000 hol. guld., 267.600 f. st., 8.050.397 r. kr., 895.320 rub. met.

Zatém pozostało długów:

1. *Terminowych*. a) zewnętrznych: 101.183.000 hol. guld., 14.258.400 f. st., 31.290.000 r. kr.; b) wewnętrznych: 221.521.500 r. kr., 54.788.100 rub. met.

2. *Bezterminowych*. a) zewnętrznych: 87.306.250 rub. met., 67.811.050 21.429.000 f. st.; b) wewnętrznych: 203.229.462 rub. kred.

Pozostało w ogóle na 1870 r. 101.183.000 hol. guld., 35.687.400 f. st., 523.952.012 rub. kred., 142.094.350 rub. met.

Tym sposobem w porównaniu z 1869 r. suma długów zamieszczonych w księdze długów państwa na 1870 r. zmniejszyła się za pomocą umorzenia o 1.383.000 hol. guld., 267.600 f. st. i 895.320 r. met., a powiększyła się z powodu wypuszczenia nowych 5% biletów bankowych o 6.949.602 rub. kred.

Oprócz tego na skarbie Państwa, jak się okazuje z corocznych budżetów w wydziale kredytu Państwa ciążą:

1. *Długi z biletów skarbu Państwa* (serje). Biletów takich w r. 1869 znajdowało się w obiegu w ogóle za sumę 216.000.000 rub. i mimo zastąpienia ich przez nowe serje, suma tych biletów nie zmieniła się i na 1870 r.

2. *Długi z biletów skarbowych Król. Pols.* Tych biletów było w obiegu w 1869 za sumę 600.000 r. Ogólna suma tych biletów nie zmieniła się, ponieważ ich wykup miał się rozpocząć dopiero w 1870 r., w którym przedstawią do umorzenia biletów za 100.000 rubli.

3. *Długi z 4% obligacij Król: Pols.* Długi te w 1869 r. wynosiły 30.986.587 rub., a na 1870 r. po terminowém umorzeniu pozostało 29.793.254 rubli.

4. *Długi z długoterminowych pożyczek skarbu państwa od dawnych kredytowych Instytucij państwa.* Suma tych długów w 1869 r. wynosiła 5.405.126 rs.; w 1869 r. upłacono 4.711.905 rub. Zatém długów tych na 1870 r. pozostało 693.221 rs.

5. *Długi Tow. Kred. Ziemskiemu Kr. Pols.*, *Bankowi Polsk.*, *oraz różnym władzom i osobom.* Długów takich w 1869 r. było 12.615.086 rs., a na 1870 r. po ustanowioném umorzeniu pozostało 11.647.108 rs.

Co do należności przypadających skarbowi Państwa od różnych towarzystw i osób, mogą one być rozdzielone na następujące kategorje:

1. *Długi towarzystw kolei żelaznych.* Długi te powstały: a) z udzielonych głównemu towarzystwu rosyjskich kolei żelaznych zapomóg. Takowe w 1869 wynosiły 28.000.000 rs., skutkiem zaś nowych pożyczek, podniosły się na 1870 r. do 36.764.238 r.; b) z sum udzielonych towarzystwu kolei tambowsko-saratowskiéj w ilości 4.332.691 r.; c) z sum udzielanych na opłatę procentów i umorzenie gwarantowanych akcij i obligacij. Na 1869 r. suma ta wynosiła 52.148.867 rubli.

2. *Długi z pożyczek ze skarbu Państwa różnym towarzystwom*, *miastom i osobom prywatnym*, *oprócz długów z Królestwa Pols.* Długów tych 1869 r. na rok 1870 pozostało 23.722.551 rs. W 1869 r. znów udzielono 389.481 rs., razem 24.111.933 rs. W tymże roku spłacono i wykreślono z różnych przyczyn 4.861.200 rs. Na 1870 r. pozostało 19.247.732 rs.

Długi te powstały z pożyczek udzielonych z powodu pożarów, nieurodzajów, wylewów i innego rodzaju klęsk. Oprócz tego z 1 stycznia 1870 r. liczono długów przynależnych skarbowi Państwa z Królestwa Polskiego, z pożyczek udzielonych w różnych wypadkach ze skarbu Królestwa i ze skarbu Państwa 3.266.528 rs.

II. Sprawozdanie Banku Państwa zawiera w sobie dwa działy: w pierwszym przedstawione są operacje robione przez Bank na rachunek skarbu Państwa, a w drugim—handlowe operacje Banku, jego kantorów i oddziałów.

A. Do operacji pierwszego działu należą:

1. Zamiana zużytych kredytowych biletów Państwa na nowe, większych na drobniejsze i na odwrót, i wymiana na monetę brzęczącą, jak również przyjmowanie monety i sztab, wzamian za bilety kredytowe licząc rubel za rubla.

W 1869 r. znajdowało się biletów kredytowych w obiegu 727.406.231 rs.; wypuszczono na nowo 9.330.854. W tymże roku wycofano z obiegu 12.008.878, zatém pozostało na 1870 r. w obiegu 721.788.189, czyli mniéj o 2.618.024. Fundusz wymiany, zabezpieczający kredytowe bilety Państwa w d. 1 stycznia 1869 r. wynosił 165.824.900. Wykreślono za zwrócone z funduszu wymiany fundusze państwowe i za zniszczone bilety kredytowe 12.008.878, zatém 1 stycznia 1870 r. pozostało 153.816.022, mniéj o 2.618.024.

2. Wypłata procentów i zwrot kapitałów z wkładów wniesionych do petersburgskich i moskiewskich kas depozytowych, banków handlowego i po-

życzkowego: Takich wkładów na 1869 r. pozostawało 29.072.405 rs. w 1869 zwrócono 3.244.310, pozostało na 1870 r. 25.828.095.

3. Wypłata procentów i kapitału z 5% biletów Państwa, wypuszczonych w zamian za bilety zastawne likwidacyjnych kredytowych instytucij Państwa: Takich biletów pozostawało w 1869 r. w obiegu 249.923.350. W 1869 r. wyłączone zostały wylosowane i inne 4.394.100, na 1870 r. pozostało w obiegu 245.529.250, mniéj o 4.394.100.

B. Do operacij bankowych należą:

1. Przyjmowanie wkładów na procent: Takich wkładów w 1869 r. było 124.721.673 rs. W 1869 przyjęto na nowo 48.081.214, w tymże roku zwrócono 25.090.978 rs., pozostało na 1870 r. 120.711.909 rs., mniéj o 4.009.763 rs.

2. Przyjmowanie sum od władz rządowych na rachunek bieżący bez procentu: Na tym rachunku na 1869 r. pozostawało 36.427.161 rs. W 1869 r. wpłynęło 567.036.190 rs., zwrócono 568.560.191 rs., na 1870 r. pozostało 35.203.159 rs., mniéj o 1.224.001 rs.

3. Przyjmowanie sum do rachunek bieżący z procentem, od prywatnych instytucij i osób: Na rachunku tym na 1869 r. pozostawało 57.910.672. W 1869 wpłynęło 825.762.589 rs., zwrócono 805.230.362 rs., na 1870 r. pozostało 78.442.899 rs., więcéj o 20.532.227 rs.

4. Przyjmowanie wkładów do depozytu, w złocie, srebrze i dokumentach: Takich wkładów na 1869 pozostawało 236.099.953 rs. W 1869 r. przyjęto na nowo 205.863.367 rs., zwrócono 173.908.885 rs., na 1879 pozostało 268.053.835, więcéj o 31.954.482 rs.

5. Eskont wexli: W ciągu 1869 r. zeskontowano w Banku Państwa 122.938.899 rs., więcéj niż w 1868 r. o 367.436 rs.

6. Udzielanie pożyczek na różne zastawy: W 1869 r. udzielono takich pożyczek na zastaw: a) towarów 6.188.020 rs.; b) proc. papierów państ. 80.836.833 rs.; c) akcij i obligacij prywatnych towarzystw 27.350.290 rs.

7. Przekaz sum na mocy biletów i telagramów w 1869 r. wynosił 363.688.362 rs.

8. Kupno i sprzedaż na rachunek Banku papierów procentowych: W 1869 należało do Banku tych papierów 11.954.736 rs., nowo nabyto 13.612.275 rs., sprzedano 15.748.477 rs., pozostało na 1870 r. 9.818.534 rs.

9. Kupno i sprzedaż papierów procentowych na zlecenie: Pozostawało w 1869 r. nie sprzedanych papierów procentowych w Banku 983.769 rs., w 1869 wpłynęło 17.155.745 rs., sprzedano 17.421.430 rs. Na 1870 roku pozostało nie sprzedanych 718.094 rs.

Z operacij handlowych w 1869 roku otrzymano zysku 3.828.055 rs.

Rezerwowy kapitał Banku Państwa powiększony został w 1869 roku o 1.203.777 rs. W skutek tego zakładowy kapitał Banku Państwa w dniu 1 stycznia 1870 roku, również jak i 1 stycznia 1869 r. wynosił 20.000.000 rs., a kapitał rezerwowy który 1 stycznia 1869 roku wynosił 1.735.223 rs., z dniem 1 stycznia 1870 r. powiększył się do 3.000.000 rs. Do 1869 r. funkcjonowało 8 kantorów i 35 oddziałów Banku Państwa. W 1869 r. otwarto dwa nowe oddziały.

Przedstawione rezultaty handlowych operacij Banku Państwa, jego kantorów i oddziałów, wykazują, iż pomimo że w 1869 r. funkcjonowały prywatne banki, operacje te nietylko nie zmniejszyły się, ale przeciwnie powiększyły się tak pod względem przyjmowania sum na rachunek bieżący z procentem, jak i pod względem eskontu wexli i udzielania pożyczek na zastaw papierów procentowych.

III. Petersburgska i moskiewska kasy depozytowe zawiadują sprawami pożyczek długoterminowych, udzielonych przez likwidacyjne kredytowe instytucje Państwa i wnoszone na rachunek tych pożyczek sumy przelewają do Banku Państwa i jego kantoru w Moskwie.

W kasie depozytowéj petersburgskiéj na 1869 r. liczono wierzytelności u władz rządowych, osób prywatnych i towarzystw 106.426.460 rs. W 1869 r. doliczono procentów do kapitałów 4.920.020, zapłacono i wykreślono z rachunków pożyczek 29.245.133 rs., na 1870 r. pozostało wierzytelności 91.101.355 rs.

W kasie depoz. moskiewskiéj liczono wierzytelności u władz rząd. etc. 76.222.280 rs. W 1869 r. doliczono procentów do kapitałów 3.634.574 rs., zapłacono i wykreślono z rachunków pożyczek 11.977.646, na 1870 r. pozostawało wierzytelności 69.881.757 rs.

IV. Sprawozdania lombardów petersb. i mosk. przedstawiają następujące rezultaty:

W petersburgskim lombardzie w 1869 r. było rzeczy w zastawie za 5.105.206 rs., na 1870 r. pozostało za 4.766.492 rs.

W moskiewskim lombardzie w 1869 r. było za 2.646.998 rs., na 1870 pozostało za 2.577.691 rs.

V. Sprawozdania kas oszczędności przedstawiają następujące fakta:

W petersburgskiéj kasie oszędności na 1870 r. pozostało kapitału z procentami 2.259.407 rs.; w moskiewskiéj kasie 1.031.246 rs.; w miejskich kasach 1.539,949 rs.

VI. W urzędach dobroczynności publicznéj: Na 1870 r. pozostało wkładów 7.284.493 rs., na długach zaś 12.081.973.

VII. W kasach oszczędności urządzonych przy urzędach dobroczynności publicznéj: Na 1869 r. było wkładów 605.236 rs., na 1870 r. pozostało 484.675 rs.

VIII. Do głównéj instytucji wykupnéj nadeszło w 1869 r. umów wykupnych z 34 gubernij 5.110. Z pozostałemi z 1868 roku (1618) umowami, znajdowało się w 1869 roku do rozpatrzenia w głównéj wykupnéj instytucji umów wykupnych 6.728, z tych umów doszło do skutku: Za wzajemną zgodą włościan i obywateli 631, na żądanie obywateli 5.454, na żądanie instytucij kredytowych 643. W ciągu 1869 r. zatwierdzono umów wykupnych 4.606, w nich uczestniczyło włościan 291.196, których gruntowa własność wynosi dziesiatyn 1.070.856, udzielono upoważnień na pożyczki wykupne 32.580.081 rs., do liczby tych pożyczek zaliczono długu instytucjom kredyt. 11.711.728 rs., na rachunek pozostałych wyznaczono do wypłacenia 20.868.353 rs.

Oprócz tego z zachodnich gubernij nadeszło aktów wykupnych 327, z pozostałemi zatém z 1868 r. (1.623-ma) aktami rozpatrywanemi w głównéj instytucji wykupnéj było aktów 1.950, z nich zatwierdzono 1.209, uczestniczyło w nich włościan 162.749, którzy wykupili dziesiatyn 620.707. Udzielono upoważnień na pożyczki wykupne 9.831.757 rs., do téj sumy zaliczono długu instytucjom kredytowym 3.464.716 rs., na rechunek pozostałych wyznaczono do wypłaty 6.367.051 rs.

W ogóle zaś od czasu otwarcia głównéj instytucji wykupnéj t. j. od 27 paźdz. 1861 do 1 stycz. 1870 r. nadeszło wykupych umów i aktów 64.994, zatwierdzono 61.376, w nich uczestniczyło włościan 5.736.709, którzy wykupili dziesiatyn 19.738.995. Udzielono upoważnień na pożyczki wykupne 519.508.821 rs., do téj sumy zaliczono na rachunek długu instytucjom kredyt. 240.447.704 rs. Na rachunek pozostałych przeznaczono do wypłaty 279.061.117 rs.

Co do *prywatnych i gminnych banków* świadczą o nich następujące fakta:

Założone w 1865 r. rażdestweńskie stowarzyszenie oszczędności posłużyło za przykład do urządzenia podobnych towarzystw w innych miejscowościach.

Ogólna liczba miejskich gminnych banków w 1869 r. wynosiła 176, z nich w 1869 r. funkcjonowało 168.

W 1869 r. udzielono upoważnienia na otwarcie 13 nowych podobnych banków. Z otrzymanych od 161 takich banków sprawozdan za 1869 r. okazuje się, że zakładowy ich kapitał wynosił 6.599.042 rs., a zapasowy 1.123.619 rs., suma zaś obrotów: w dochodzie 96.136.405 rs., w rozchodzie 94.416.436 rs., wkładów przyjęły 44.972.114 rs. Udzieliły pożyczek:

na zastaw papierów publ. 5.696.327 rs., przedmiotów 226.105 rs.; nieruchomości 9.896.027 rs. i zdyskontowały wexli za 33.185.984 rs.

W 1869 r. zostały zatwierdzone ustawy następujących instytucij: peters. Banku dysk. i pożycz., petersb. Banku międzynarodowego, mosk. Banku dyskontowego, mosk. Banku pożyczek na zastaw ruchomości, stowarzyszeń Wzajemnego kredytu: mosk. kupieckiego, orłows., taganrog. i Warszawskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Monopol tytuniowy w Cesarstwie i Król. Polskiém w r. 1869. W Cesarstwie uprawą tytoniu w wymienionym roku zajmowało się 113.744 plantatorów, którzy na 75.082 morgach wyprodukowali liścia tytuniowego centnarów celnych 833.014. Fabryk istniało 364, które wyrobiły tytoniu w skrętach i krajanego cent. cel. 535.504, tabaki cent. 95.180, cygar sztuk 178.952.610 ważących cent. 14.960, papierosów sztuk 894.913.200 ważących cent. 23.734. Składów hurtownych było 1.065. Sklepów, dystrybucij (trafik) i innych miejsc sprzedaży było 194.665. Wywieziono za granicę tabaki, oraz tytoniu w skrętach i krajanego centnarów 78.340, cygar i papierosów sztuk 17.771.000. Przywieziono tytoniu zagranicznego 66.550 cent. Dochody wynosiły ze sprzedaży banderol rs. 5.000.150, ze świadectw akcyznych rs. 1.000.105, z cła od tytoniu zagranicznego rs. 1.062.253, z innych źródeł (kontraband i t. p.) rs. 272.002— razem rs. 7.435.510. W Królestwie Polskiém uprawą tytoniu zajmowało się 1.028 plantatorów, którzy na przestrzeni 3.015 morgów wyprodukowali liścia cent cel. 14.670. Fabryk istniało 22, które przerobiły tytoniu cent. 49.803. Składów hurtownych było 147, sklepów i sklepików 5.146. Dochód za sprzedaż banderol przyniósł rs. 1.000.081, za opłatę konsumcyjną rs. 116.000, z innych źródeł rs. 129.148 — razem rs. 1.245.229, a w połączeniu z dochodami Cesarstwa monopol przyniósł sumę rs. 8.780.739.

(*Prz. Ek.*)

Brak gotówki w Banku Polskim. W miesiącu październiku wydarzył się dwukrotnie fakt nieznany dotychczas w rocznikach Banku Połsk. i dający się usprawiedliwić jedynie w chwilach wielkich przesileń finansowych lub przemysłowo-handlowych: Bank Polski odmawiał załatwiania normalnych swych operacij dla braku gotówki; przekazy na tę instytucję mogły być dopiero po upływie kilku dni realizowane. Taki stan rzeczy wywołuje za-

męt w miejscowych stosunkach pieniężnych i saméj instytucji wielką szkodę przynosi. Powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, czekając wyjaśnienia faktu ze strony Banku.

B. ZAGRANICZNA.

Bank rolniczo-przemysłowy w Poznaniu, pod firmą Kwilecki, Potocki i Spółka, ogłosił pierwsze sprawozdanie ze swych czynności za 7 $^1/_2$ miesięcy, to jest za czas od dnia 12 listopada 1870 po dzień 1 lipca 1871 r. Bank ten, oprócz głównego kantoru w Poznaniu, ma swe agentury w Kościanie, Lesznie, Śremie, Nowém Mieście i Wrocławiu. Ze sprawozdania przekonać się można, że młoda ta instytucja rozwinęła wiele energji w swéj działalności i umiejetnie była kierowaną, albowiem w któtkim przeciągu czasu wielkich stosunkowo do kapitału zakładowego dokonała obrotów i akcjonarjuszom nie małe przyniosła zyski. Rozpocząwszy czynności ze skromnym kapitałem z wpłat pierwszych, wynoszącym zaledwie 75.000 talarów, który skutkiem dobrowolnego wnoszenia dalszych wpłat (na co ustawa dozwala) zwiększył sie stopniowo do końca czerwca r. b. o 26.100 talarów, obracano przecięciowo kapitałem 91.525 tal., ale mimo tak szczupłego zasobu, sam obrót wexlowy w tych półosma miesiącach wynosił 972.577 tal., rachunek komisowy 523.628 tal., a rachunki bieżące aż 2.835.583 tal. Te stosunkowo wielkie obroty nie mały téż zysk przyniosły, kapitał bowiem 91.525 tal. przyniósł zysku brutto tal. 20.577, a po potrąceniu kosztów administracji tal. 15.697. Zysk ten dałby w stosunku rocznym 20% dywidendy dla akcjonarjuszów, ale spólnicy firmowi uważając pomyślny ten rezultat za nadzwyczajny, przedstawili akcjonarjuszom projekt całkowitego umorzenia z niego kosztów pierwszego urządzenia, wynoszących 3.435 tal., a zarazem odłożenia 1.200 tal. na rachunek zysków z roku przyszłego. Oprócz tego odłożono na fundusz rezerwowy 1.604 tal. Pomimo tak znacznych strąceń, reszta zysku, oprócz wypłaconego 4% od akcij, dała 14% dywidendy w stosunku rocznym. W pozycji zysków najwięcéj osiągnięto z rachunku komisowego (w czém mieści się także zysk z arbitrażu), pozycja ta bowiem wynosi 11.068 talarów.

Tow. ubezpieczenia na życie. W Poznaniu Dr. Rejewski krząta się żwawo około założenia Tow. ubezp. na życie, pod firmą ,,Westa;" zebrał się już tam komitet założycieli, który po przejrzeniu Ustawy przystąpił do spisania notarjalnego aktu zawiązania rzeczonego stowarzyszenia; następnie obraną została z pięciu osób komisja, która zająć się ma jak najśpieszniejszém uzyskaniem koncesji rządowéj. Do komisji téj należą: pp. sędzia M. Łyskowski, rzecznik Lewandowski, dr. Matecki, dr. Rejewski i dr. Rzepecki.

Handel zewnętrzny Szwajcarji w r. 1870.

Niedawno ogłoszone zostały wykazy handlu zewnętrznego Szwajcarji za rok ubiegły, z których zamieszczamy poniżéj ogólne rezultaty. Z wyjątkiem bydła podawanego według liczby sztuk i narzędzi rolniczych, powozów, wozów, wagonów, drzewa i węgla drzewnego, zamieszczanych według wartości, wszystkie inne artykuły obliczane są według ich wagi; ogólna wartość przywiezionych i wywiezionych towarów nie bywa urzędownie konstatowaną.

W r. 1870 przywóz dosięgnął 21.175.701 cent. (18.786.328 cent. w 1869) czyli 12,72% *więcéj* aniżeli roku poprzedniego, a mianowicie przywieziono:

Z Francji	12.487.183 cetn., czyli	59,01%
—Związku cel. niem. . .	5.998.532 „ „	28,33 „
—Austrji	1.697.943 „ „	8,02 „
—Włoch	982.042 „ „	4,64 „

Między wprowadzonemi przedmiotami znajdowało się 17.701.585 cent., czyli 83,59% podlegających opłacie celnéj i 3.474.116 cent., czyli 16,41% wolnych od cła. Głównemi artykułami przywozu były:

Węgle	6.419.597 cent.	Oleje i tłuszcze . .	166.167 cent.
Zboże i nas. strącz.	3.541.559 „	Przedm. dla dr. żel.	164.949 „
Drzewo	1.835.775 „	Nafta	154.991 „
Wino	886.535 „	Kawa.	135.296 „
Bawełna surowa . .	376.509 „	Ryż	133.402 „
Cukier i syrop . .	265.633 „	Wyr. z lanego żel.	115.125 „
Mąka	236.392 „	Okowita	98.872 „
Sól	216.171 „	Słód	84.005 „
Wapno	198.407 „	Nasiona	74.485 „
Żelazo surowe . .	183.358 „	Kamień budowlany .	71.970 „
„ kute i stal .	168.156 „	Blacha żel. i stal. . .	66.415 „

Drzewo farb . . .	65.226 cent.	Wełna	19.613 cent.
Tytoń surowy . . .	63.963 „	Owoce połud.	19.569 „
Maszyny.	62.328 „	Kwas siarczany . .	19.326 „
Żelazo budow. . .	61.625 „	Skóry	19.085 „
Piwo	59.724 „	Chlorek wapna . .	17.903 „
Cykorja	53.453 „	Łój	17.723 „
Wyr. wełniane . .	48.435 „	Szkło	17.651 „
„ bawełniane .	47.758 „	Skóry surowe . . .	16.667 „
Soda	43.608 „	Mięso	14.013 „
Marzanna farb. . .	39.063 „	Kasztany.	13.861 „
Masło i szmalec .	35.404 „	Ołów	13.776 „
Jedwab surowy . .	35.213 „	Książki	13.410 „
Wyr. szklanne . .	34.395 „	Wody mineralne . .	13.621 „
Mydło	33.422 „	Spat ciężki (siarcz. baryty)	12.644 „
Krochmal	30.495 „	Towary łokciowe . .	12.248 „
Drót żel. i blacha biała	30.373 „	Ałun	11.824 „
Wyr. garncarskie .	28.361 „	Papier i wyr. papier.	11.559 „
Przędza lniana, konop., jutowa etc.	27.470 „	Bydło rogate . . .	69.877 sztuk
Wyr. drzewne . .	26.823 „	Owce	54.006 „
Jęczm. i dr. kasza.	25.087 „	Świnie	39.505 „
Rury żelazne . .	20.319 „	Kozy	10.202 „
Kokony jedw. i róż. odpadki	20.251 „	Konie	3.255 „
		Narzędzia rol., wozy, wagony etc. za . .	637.733 fran.

Wywóz przedstawia cyfrę 3.372.492 cent. (2.785.326 cent. w 1869) czyli 21,09% więcéj aniżeli w roku 1869, z czego 2.182.794 cent., czyli 64,72% przypada na towary oclone, a 1.189.698 cent., czyli 35,28% na towary wolne od cła. Wywieziono:

Do Francji	1.440.048 cent.,	czyli	42,70%
— Zw. cel. niemieckiego .	1.418.999 „	„	42,07 „
— Austrji	226.567 „	„	6,72 „
— Włoch	286.878 „	„	8,51 „

Ważniejsze pozycje wywozu były następujące:

Świeże owoce . . .	346.575 cent.	Sól kuchenna . . .	77.745 cent.
Sér	339.721 „	Zboże i nasiona strącz.	70.270 „
Mater. budowlane . .	257.055 „	Otręby	67.125 „
Chustki bawełniane .	200.263 „	Kartofle	53.610 „
Odpadki	189.210 „	Skóry	52.474 „
Maszyny i części masz.	108.389 „	Mąka	37.687 „
Gips	105.795 „	Żelazo i stal	32.073 „
Przędza bawełniana .	98.745 „	Bawełna surowa . .	27.946 „
Węgle	95.670 „	Wstążki jedwabne . .	27.603 „
Asfalt	90.240 „	Wyroby drzewne . .	27.563 „

Wino	24.540 „	Makaron	10.568 „
Mięso i słonina . .	22.717 „	Cukier	10.555 „
Masło	22.149 „	Oleje	10.521 „
Papier	21.476 „	Bydło rogate . . .	41.062 sztuk
Wyr. żel. i stalowe .	20.885 „	Świnie	31.355 „
Glinki do wyr. garnc.	20.865 „	Owce	13.175 „
Jedwab	18.428 „	Cielęta	11 683 „
Tow. jedw. i półjedw.	16.910 „	Konie	6.862 „
Mater. chem. i aptecz.	15.311 „	Kozy	3.827 „
Owoce suszone . . .	13.474 „	Drzewo za	5.666.710 fran.
Tytoń i wyr. tabacz.	11.250 „	Węgle drzewne. . .	388.381 „

Handel tranzitowy wynosił w 1870 r. 1.973.460 cent., czyli o 409.119 cent., albo 26,15 % *więcéj* aniżeli w 1869. Brały w nim udział: Francja na 1.195.549 cent., Zw. cel niemiecki 524.952 c., Austrja 149.514 c., Włochy 103.443 c. Z pomiędzy artykułów handlu przewozowego największy *przyrost* w r. 1870 przedstawiały:

	cent.		cent.
Bawełna surowa	22.065	Oleje	37.207
Wyroby bawełniane . . .	17.768	Ryż	10.888
Piwo	14.764	Tow. jedw. i półjedwabne .	1.947
Korzenie i mater. apteczne	3.182	Owoce południowe . . .	2.718
Żelazo surowe i stal . . .	5.997	Tytoń	4.531
„ walcowane	8.950	Tran, smoła i terpentyna .	2.540
Zboże i nasiona strączkowe	2.917	Broń	74.014
Kawa	1.369	Wino	9.801
Ser	8.127	Wełna	7.899
Marzanna farbierska . . .	2.124	Przędza wełniana	6.983
Maszyny i części maszyn .	56.031	Cukier	59.362
Mąka	42.721		

Zmniejszony przewóz okazał się: w wyrob. chemicznych na 3.606 cent., drzewie stolarskiém i fornierach 1.778 c., żel. i stal. wyrobach 41.287, płótnie i niciach 2.546, gałganach 1.298, słodzie 9.272, wyr. metal. 1.382, soli 5.515, odpadkach jedwab. 2.282, porcelanie i fajansie 1.534, wyrobach wełn. i półwełn. 4.485 cent.

Handel zewnętrzny monarchji austro-węgierskiéj w r. 1870.

W poprzednim zeszycie niniejszego pisma podaliśmy wykaz handlu zewnętrznego państwa Austro-węgierskiego za rok 1870, ułożony według kategorji taryfy celnéj, i według wartości towarów. Uważamy jednak za stosowne uzupełnić ten wykaz, podając porównawczo następujące cyfry handlu zewnętrznego z r. 1869 i 1870 w centnarach:

P r z y w ó z.

	1870	1869
Węgiel kamienny i brunatny . .	18.224.592	13.737.098
Żelazo surowe	3.218.380	3.092.297
Railsy	2.388.865	2.298.432
Minerały	1.367.034	1.292.818
Kukurydza.	1.128.149	739.658
Pszenica i orkisz	992.446	796.339
Bawełna surowa	939.045	858.466
Żelazo przerobione	699.109	753.493
Mater. chemiczne.	639.140	711.411
Owoce i ogrodowizny	630.687	587.938
Wyroby żelazne	624.716	535.616
Mater. farbier. i garbarskie . .	595.509	590.148
Kawa	528.858	478.237
Len i konopie.	481.254	354.660
Maszyny i części maszyn . . .	476.751	472.210
Sól kuchenna i surowa	417.645	384.534
Ryż.	411.741	356.459
Nafta	402.125	397.410
Owoce południowe	393.256	373.962
Mąka i wyroby mączne. . . .	388.510	360.121
Owies	305.920	155.433
Żyto.	290.717	294.095
Jęczmień i słód	269.379	190.454
Oleje.	268.146	254.915
Skóry	259.062	258.525
Wełna	223.360	262.250
Żywice, terpentyna etc.. . . .	210.659	188.377
Ryby świeże i solone	182.462	165.450
Tytoń i wyroby tabaczne . . .	165.882	105.905
Rudy	164.588	126.860
Przędza bawełniana	156.118	152.582
Wyroby lniane	152.573	271.905
Oléj lniany, konopny i rzepakowy	149.875	116.126
Nasiona oleiste	145.796	145.114

Zwiększony przywóz niektórych artykułów w porównaniu z rokiem ubiegłym, przypisać należy téj okoliczności, że w skutek pomyślnych zbiorów za granicą, a zatém i niskich cen, dowozy zboża i mąki dobrze się opłacały. Co do kawy okazał się wzrost spożycia. Tytoniu sprowadzono więcéj, albo-

wiem ułatwiony został przywóz osobom prywatnym i rząd pozakładał składy z nowemi gatunkami. Liczne budowy spowodowały znaczny dowóz materjałów budowlanych (poz. minerałów) i wyrobów żelaznych, a nowe drogi żelazne wywołały zapotrzeb railsów. Niskie ceny śledzi ułatwiły spekulację tym artykułom. Terpentyna, żywice i oleje znalazły większe zastosowanie w wyrobie lakierów, w oświetleniu i w przygotowywaniu beczek piwnych.

W y w ó z.

	1870	1869
Węgiel kamienny i brunatny	20.428.302	16.414.711
Pszenica	3.945.801	7.370.800
Mąka	2.834.451	3.219.489
Jęczmień i słód	2.084.029	2.083.112
Żyto	1.535.153	2.880.494
Nasiona oleiste	1.069.349	314.998
Sól	891.824	1.098.999
Nasiona strączkowe	766.298	550.268
Mączka cukrowa	754.844	310.556
Owies	684.558	870.187
Minerały	684 372	998.302
Piwo	396.613	403.550
Świeże owoce	355.693	217.090
Cukier rafinowany	247.035	92.775
Szkło, porcelana etc.	337.185	370.316
Słonina i sadło	332.235	268.547
Wino i winogrona	278.161	384.668
Makuchy	250.598	338.937
Wyroby drzewne	214.439	265.531
Kukurydza	203.818	3.003.970
Wełna	191.807	245.616
Wyroby żelazne	184.236	204.411
Tytoń w liściach	172.296	206.028
Melassa	167.744	66.613
Kora garbarska	161.064	142.108
Owoce suszone	141.194	245.820

W wielu pozycjach wywozu znajdujemy zmniejszenie w porównaniu z r. 1869. Ubytek w wywozie zboża i mąki nastąpił skutkiem pomyślnych urodzajów 1870 r. we Francji, Anglji i Niemczech, a zatém małego zapotrzebowania z tych krajów. Liche zbiory tytonia w Węgrzech, ograniczyły wywóz tego artykułu, a oblężenie Paryża zmniejszyło odbyt na piwo. Odbudo-

wa w 1869 spalonego dworca drogi żelaznéj w Trieście z materjałów budowlanych krajowych, wpłynęła na obniżenie cyfry wywozu minerałów. Węgiel kamienny znajdował znaczny odbyt do Turcji. Przy obfitym zbiorze opłacał się bardzo wywóz za granicę nasion oleistych. Co się tycze cukru, z powodu złego urodzaju buraków w 1869 r. niektórzy fabrykanci krajowi sprowadzali do przerobienia cukier surowy kolonjalny; natomiast bardzo pomyślne, tak jakościowe jak ilościowe zbiory buraków w 1870. najzupełniéj wystarczyły do zatrudnienia fabrykantów, którzy wytworzonym produktem nietylko zaspokoili wewnętrzne spożycie, ale nadto znaczne bardzo ilości wyprowadzili za granicę.

Zniesienie niewolnictwa w **Brazylji.** Wkrótce przed wyjazdem cesarza brazylijskiego do Europy, przedstawiony został Izbom brazylijskim projekt do prawa o zniesieniu w tym kraju niewolnictwa, które nie mogło tam dłużéj istniéć, skoro wszystkie kraje nowego świata,—z wyjątkiem kolonij hiszpańskich—pozbyły się już téj ohydnéj rany społecznéj. Szło tylko o wynalezienie najwłaściwszéj formy przejścia do nowego porządku rzeczy. Pośród 10 miljonów mieszkańców Brazylji znajdowało się w 1870 r. 1.609.000 niewolników, głównie w prowincjach Rio de Janeiro, Miras, Geraës i Bahji. Zniesienie niewolnictwa nastąpić ma obecnie mniéj więcéj w następujący sposób:

Wszystkie dzieci zrodzone z niewolnic, uważają się jako wolne, ale do ósmego roku życia pozostają u właścicieli matek, którzy obowiązani będą wychować je i miéć o nich staranie. Po upływie tego czasu, właścicielom matek przysługiwać będzie prawo, albo zatrzymania małoletnich u siebie w służbie do 21 roku życia, albo téż zgłoszenia się do skarbu o wypłatę indemnizacji w ilości około 360 rs. za jedno dziecko. Indemnizacja wypłaconą zostanie w obligach skarbowych, przynoszących 6% rocznie, i umarzalnych w ciągu lat trzydziestu. Jeżeli właściciel matki wybierze indemnizację i uwolni małoletniego, wówczas rząd zajmie się jego losem, wyznaczy mu pewien zarobek i starać się będzie o zapewnienie mu zajęcia aż do czasu pełnoletności. Przepisy powyższe mają być ściśle wykonywane.

Fundusz indemnizacyjny zebranym zostanie, według projektu nowego prawa, z podatku wnoszonego do skarbu za posiadanie niewolników i z opłat uiszczanych w razie zmiany właściciela. Następnie wpływać mają na rzecz tego funduszu: coroczny dochód z loterij, dochód z kar za wykroczenia przeciw prawu emancypacyjnemu i sumy specjalnie przez skarb państwa, prowincje i gminy na ten cel przeznaczone, nakoniec sumy pochodzące z darów i legatów. Każden niewolnik ma zapewnioną własność tego wszystkie-

go co przez pracę, oszczędność, darowiznę lub spadek pozyska. Wszyscy niewolnicy należący do korony, czyli będący własnością państwa, mają być natychmiast uwolnieni; należący zaś do klasztorów otrzymają wolność zupełną po siedmiu latach, bez żadnéj indemnizacji. Każden niewolnik ma miéć prawo nabywania i posiadania własności, oraz wymagać może bezwarunkowo swego oswobodzenia, skoro złoży za siebie prawem oznaczony wykup. Wszyscy niewolnicy zapisani zostaną do ksiąg kontrolnych.

Okazuje się z tego, że dzięki powyższym przepisom, niewolnictwo powoli zniesionêm być może bez wielkich zawikłań i zaburzeń. Jedna generacja wystarczy do zatarcia jego śladów, a w ciągu tego czasu łatwo będzie postarać się o dobrych i pilnych robotników.

Nowy spis ludności w Anglji. Jakkolwiek już w starożytności zbierano pewne dane co do stanu ludności i w historji znajdujemy ślady dokonywanych spisów u Egipcjan, Żydów i Rzymian, jednakże dopiero w nowszych czasaeh statystykę ludności zaczęto naukowo opracowywać. Mianowicie też do końca jeszcze zeszłego stulecia, spisy obejmowały tylko zazwyczaj pojedyńcze klasy ludności, głównie zaś ludność męzką zdolną do broni i opłacającą podatki. Teraz przeciwnie, statystyka obowiązaną jest uwzględniać niesłychanie wielką rozmaitość szczegółów.

W grudniu r. b. będzie miał miejsce nowy spis ludności w Niemczech, niedawno zaś dokonanym został w Anglji, z którego wiadome już są w przybliżeniu ogólne rezultaty. Od spisu dokonanego w 1851 r. Anglja dzieli się na dziesięć wielkich obwodów cenzusowych, przy których Walja stanowi jedynasty. Za podstawę do tego podziału służyły obwody regestraturalne, które po większéj części odpowiadają istniejącemu podziałowi na hrabstwa. Stopień zaludnienia tych obwodów cenzusowych chwieje się pomiędzy 1.218.257 miesz. obwodu wschodniego i 3.382.590 m. obwodu północno-zachodniego. Największą trudność przedstawia skonstatowanie rzeczywistéj ludności Londynu, ponieważ lokalne granice pojodyńczych obwodów administracyjnych zupełnie sobie nie odpowiadają. I tak, sześcioraki zachodzić może stosunek ludności obwodów pomiędzy krańcowemi cyframi z jednéj strony obwodu municypalnego liczącego 74.732 mieszk., z drugiéj strony obwodu policyjnego, mającego 3.883.092 mieszkańców. Obliczenia wykazały przyrost ludności 50% w ciągu lat 10. W tym samym czasie przybyło w Birmingham 91.000 miesz., co podnosi cyfrę ludności tego miasta do 444.545. Leicester wzrosło o 27.028, Grimsby zdwoiło ladność z 11.067 na 20.238, natomiast w Bath przybyło tylko 14 osób. Manchester posiada 502.164, a Liverpool (włącznie z West-Derby i Birkenhead) 690.510 m.

Największy przyrost przedstawiają miasta w Yorkshire, co komisja w swém sprawozdaniu przypisuje rozwojowi przemysłu wełnianego. Ludność Hudderfield liczącego 70.253 miesz. podwoiła się w ostatnim dziesięcioleciu. W Bradford przybyło 39.609, w Halifax 28.110, w Leeds 52.036, w Scheffield 74.775, w Hull 23.937 miesz.

Ogólny rezultat spisu ludności dokonanego w d. 7 kwietnia r. b. przedstawia następujące cyfry:

	Ludność	Męzka	Żeńska
Wielka Brytanja w ogóle .	31.817.108	15.549.271	16.267.837
Anglja . . . . . : .	21.487.688	10.437.053	11.050.635
Walja	1.216.420	603.350	613.070
Szkocja	3.358.613	1.601.633	1.756.980
Irlandja	5.402.759	2.634.123	2.768.636
Wyspa Man	53.867	25.691	26.176
Wyspy na kanale . . .	90.563	40.223	50.340
Załogi okrętowe liczą . .	207.198	207.198	—

W saméj Anglji i Walji przybyło ludności w ciągu dziesięciolocia, t. j. od ostatniego spisu w 1861 roku 2.637.884, z czego 1.254.144 przypada na ludność męzką, a 1.373.740 na ludność żeńską. W Irlandji ciekawy jest stosunek ludności podług wyznań. Na 5.402.759 miesz., znajduje się 4.141.933 katolików, 683.295 należących do kościoła protestancko-episkopalnego, 558.238 presbiterjanów i 19.283 rozdzielonych między różne pomniejsze sekty.

Banki emisyjne w Niemczech. Banków emisyjnych znajduje się obecnie w Niemczech 32, mianowicie Bank pruski i 12 innych banków, czyli razem 13 banków w Królestwie Pruskiém, 4 w Saksonji, 12 w innych krajach Zw. półn. Niemieckiego, 2 w Połud. Niemczech i 1 w Luxemburgu. Ilość biletów jaką banki te są w prawie wypuścić i jaka mogłaby w ostatecznym razie być przez nie puszczo ną w obieg, jest następująca:

	około milj. tal.		około milj tal.
Bank pruski . . . . . , . .	195	Bank Darmstadzki	5,63
9 pruskich banków prywatnych.	9	,, Anh.-Desauski	1
Bank Frankfurcki	17	,, Gerajski.	2
,, Saski	12	,, Gotajski	1,6
,, Lipski	4	,, Homburgski	0,57
,, Hanowerski	4	Leipziger Cassen-Verein . . .	1
,, Rostockski.	1,25	Bank handlowy lubekski . . .	2
,, Brunświcki	4,5	,, prywatny ,, . . .	2
,, Bremeński	5,13	,, Luxemburgski	5

	około milj. tal.		około milj. tal.
Bank Meiningski.	5	Bank Weimarski.	5
„ krajowy oldenburgski . .	2	„ Bawarski w Monachjum . .	4,57
„ Turyngski.	3	Łącznie	291,75

Projekt włoskiéj żeglugi parowéj. Włoska marynarka handlowa liczyła w 1868 r. tylko 17.845 statków o 860.000 tonn, z czego 23.442 tonn przypadało na parowce, należące do kilku towarzystw, które głównie zajmowały się żeglugą przybrzeżną i w 1861 otrzymywały 6.224.956 fr. subwencji rządowéj. Temu stosunkowo małemu rozwojowi żeglugi parowéj przypisują głównie, że spółzawodnictwo marynarek innych krajów powstrzymuje rozkwit włoskiego handlu morskiego. Mniemając, że powiększenie środków transportu morzem, oddziałać musi na ożywienie handlu, a tém samém pośrednio i na rozbudzenie krajowego przemysłu, oraz, że Włochy, dzięki swemu położeniu geograficznemu, przeznaczone są na punkt centralny dla handlu świata, przedłożono ministerstwu projekt założenia wielkiego towarzystwa żeglugi parowéj („*Società Italiana di Navigazione Generale a Vapore*“), który to projekt znalazł w prasie włoskiéj bardzo energiczne poparcie. Kładą w nim nacisk na znaczenie jakie sobie zdobył w żegludze morza Śródziemnego Lloyd austrjacki. Projekt ten opiera się na szerokiéj podstawie: z Włoch rozciągać się winna na wszystkie niemal części kuli ziemskiéj gęsta sieć statków parowych, ażeby oswobodzić Włochy z zależności od obcych targowisk i uczynić je ogniskiem handlu powszechnego. Sieć ta opierałaby się w wschodnim kierunku o Wenecję, jako punkt wyjścia linji lewanckiéj i linji przez kanał Suezki do Indji, Chin i Japonji, w kierunku zachodnim o Genuę, siedlisko linij do zachodnich wybrzeży Europy i Afryki, oraz do Ameryki, a nakoniec środkowy punkt stanowiłaby Messina, służąc za pośredniczkę między dwoma wzmiankowanemi portami i obsługując własne wybrzeża. Dla urzeczywistnienia tego projektu, ma być założone wielkie towarzystwo, któreby zabsorbowało w sobie wszystkie istniejące dotychczas towarzystwa żeglugi parowéj; naturalnie rząd udzielaćby musiał towarzystwu, na początek przynajmniéj, dosyć znaczną zapomogę ze swéj strony.

Kanał Suezki. Wiadomém jest, że kompanja suezka zalega w wypłacie kuponu od swych obligacij. Podobno p. Lesseps jest w zamiarze dla poprawienia interesów „zeskontować przyszłość,“ jak się wyraża, zaciągając od armatorów pożyczkę będącą rodzajem zaliczenia na poczet opłat za przepływ kanału; naturalnie armatorowie otrzymaliby w zamian korzystniejsze

warunki żeglugi po kanale. Z Paryża donoszą, że na zebraniu akcjonarjuszów p. Lesseps bardzo niepomyślne zakomunikował wiadomości o położeniu finansowém kanału; jednakże odradzał ustępować to przedsiębiorstwo Anglikom. Wszelako ci ostatni nie zaprzestają krzątać się potajemnie około tego projektu; biorą w tém udział, ks. Sutherland i słynny inżynier dróg żelaznych Fowler. towarzysze podróży ks. Walji do Egiptu, oraz kilka firm kupieckich. Że ze strony angielskiéj nie powątpiewają o pomyślnym rezultacie, dowodzi rozkaz admiralicji, według którego, transporta wojsk do Indji, iść mają na przyszłość drogą bezpośrednią przez kanał. Prywatna żegluga po kanale wzmoże się również przybyciem nowego kontyngensu eleganckich statków parowych, z których pierwszy spuszczony został na wodę w Blackwall (Londyn). Statki parowe na nowo otwierającéj się linji indo-chińskiéj mają mieć podobnie jak „*Viceroy*“ 2000 tonn objemu i być przeznaczone głównie do przewozu pasażerów. Inauguracja linji indo-chińskiéj przez morze Czerwone przypada jednocześnie z podjęciem na nowo projektu połączenia jednego portu syryjskiego z wodami perskiemi przez *dolinę Eufratu* za pomocą drogi żelaznéj. Mówią, że w tym celu tworzy się w Konstantynopolu, pod przewodnictwem lorda B u l w e r'a, wielkie towarzystwo akcjne, a o istnieniu projektu świadczy wniosek sir'a G J e k i n s o n'a, przedstawiony parlamentowi kilka miesięcy temu, ażeby wyznaczono specjalną komisję do zbadania i wystudjowania najodpowiedniejszego kierunku dla linji téj drogi żelaznéj. Wiadomo, że wniosek został przyjęty z tém zastrzeżeniem podsekretarza stanu dla Indji, p. Granta Duff, że rząd królowéj udzielać nie będzie ani zasiłku pieniężnego, ani żadnéj gwarancji temu przedsiębiorstwu. W tym czasie lord Dalling odbył podróż do Konstantynopola, jako pełnomocnik prywatnego konsorcjum, w celu zjednania Porty dla tego projektu i skłonienia jéj, ażeby wzmiankowaną drogę połączyła ze stolicą państwa. Podobno poparcie Sułtana i wielkiego wezyra, jest już zapewnione. Dla Anglji, droga żelazna Eufratu, któréj plan powstał już przed dwudziestu laty, jest naturalnie bardzo wielkiego znaczenia; byłaby ona nawet pod niejednym względem spółzawodniczką kanału Suezkiego.

Komunikacja przez kanał zaczyna od pewnego czasu *budzić nader żywe zajęcie w Rosji.* Wiadomo, że olbrzymie ilości herbaty sprowadzane są z Chin przez Anglję i Holandję, a tylko mała cząstka idzie drogą lądową, karawanami, przez Mongolję, Kiachtę i Syberję. Od czasu zaprowadzenia przez rosyjskie towarzystwo żeglugi, bezpośredniéj komunikacji między Odessą i wschodniemi wybrzeżami Azji, za pomocą kanału suezkiego, rosyjscy kupcy osiedli w portach chińskich, otrzymali tak liczne zamówienia na herbatę, że niektórzy uważali za właściwe założyć kantory w Odesie. Kupcy moskiewscy całkowity swój zapotrzeb herbaty otrzymują już przez Suez zamiast

przez Londyn, Amsterdam i Królewiec i nieulega wątpliwości. że Odesa stanie się wkrótce punktem centralnym handlu herbacianego nietylko dla Rosji, ale także dla pewnéj części Austrji i Niemiec. Indyjska bawełna obierze również w przyszłości drogę przez Odesę. Rosyjskie towarzystwo żeglugi nie szczędzi żadnych ofiar, ażeby wyprzedzić Lloyda austrjackiego; w usiłowaniach swoich popierane jest przez rząd, oraz przez rosyjskich przemysłowców, których dumie narodowéj to schlebia. Gdy wkrótce wykończoną zostanie sieć dróg żelaznych zbiegających się do Odesy, wówczas zakwitnie w całéj pełni handel azjatycko-europejski tego ważnego miasta.

Notatki bibliograficzne.

Pilat, Dr. Tad.,—O metodach zbierania dat do statystyki żniw. *Lwów.* 1871. Nakład galic. Tow. gospod.

Richter Dr. Prof., K., Th., — Einleitung in das Studium der Volkswirthschaft. *Prag.* 1871.

Ausweise, üb. d. auswärt. Handel d. Oester.-ungarischen Monarchie im J. 1870. *Wien.* .1870. b. Gerold's Sohn.

Jahrbuch, statistisches, f. d. J. 1869. *Wien*, b. Gerold's Sohn.

Pressler, M. R.,—Die Hauptlehren d. Forstbetriebs u. seiner Einrichtung im Sinne e. technisch u. volkswirthschaftlich rationellen Reinertragswaldbau's. *Leipzig*, 1871.

Reuning, Beiträge zu d. Frage üb. d. naturgesetzl. u. volkswirthsch. Grundprincipien d. Waldbaues. *Dresden.* 1871.

Enquête agricole. 1-re série. Documents généraux, décrets. rapports, etc. Séances de la commission supérieure. T. 3. *Paris.* 1870.

Owen, H. jun.,—The Elementary Education Act. 1870 (33 a. 34 Vict. c. 75). With Introduction, notes and index, and an appendix cont. Incorporated acts, the School Sites Acts, the general orders of the Educ. Dep., etc. *London*, Knight. 1871.

Stern S.,—On Representative Government and Personal Representation. *Philadelphia*, J. B. Lippincott et Comp., 1871.

Yeaman, G. H.,—The Study of Government. *Boston*, Little, Brown et Comp., 1871.

Montanari, A., Elementi di economia politica. *Padova*, 1871.

Anuario estadistico de Espana, publ. p. l. Direccion gen. de Estadistica, 1866 — 1867. *Madrid*, 1870.

Colmerio, M., — Principios de Economia politica. 3 ed. *Madrid*, 1870.

,, Elem. del derecho politico y administrativo de Espana. *Madrid*, 1870.

Vierteljahrschrift für Volkswirthschaft und Kulturgeschichte z r. 1870, zawiera następujące ważniejsze prace:

1. Die neuste englische Münzfrage, v. *John Prince-Smith.*

2. Die Wirthschafts-und d. Rechts-Kulturgeschichte in ihrer Verschiedenheit und in ihren Wechselwirkungen v. Dr. *Karl Braun.*

3. Gedanken über die Herkunft der Sprache—v. *Julius Faucher.*

4. Die Aufhebung der indirecten Gemeindeabgaben in Belgien, Holland und Frankreich—v. *Ludwig Bamberger.*

5. Die Personal-Vermögens-u.-Einkommen-Steuer iu Preussen—v. *C. J. Bergius.*

6. Die Gruppirung der Industrie innerhalb d. Nordamerik.-Union. Statistische Studien zur Lehre vom natürlichen Standort u. Produktion - v. *E. Laspeyres.*

7. Die Belagerung von Paris in volkswirthschaftlicher Hinsicht - v. *Maurice Block.*

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою, Варшава 23 Октября (4 Ноября) 1871 года.

Drukiem A. Pajewskiego, ulica Niecała № 12 nowy.

NOWE DZIEŁA ZNAJDUJĄCE SIĘ W KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA.

Dzieła francuzkie:

	Rsr.	kop.
Block, Annuaire de l'économie politique et de la statistique. Paris 1870	1	75
Bonnet, Etudes sur la monnaie. Paris 1870	2	10
Cadet, Etudes morales sur la société contemporaine. Le mariage en France, statistique—reformes. Paris 1870	2	62½
Goschen, Théorie des changes étrangers. Traduit et précédé d'une introduction par Léon Say	1	40
Wołowski, L'or et l'argent. Paris 1870	2	62½

Dzieła niemieckie:

Karsten, Maas und Gewicht in alten und neuen Systemen. Berlin 1871	—	30
Mohl, Zur Münzfrage. Tübingen 1871	—	72
Schultze-Delitzsch, Sociale Rechte und Pflichten. Zweite Auflage. Berlin 1871	—	30
Stein, Lehrbuch der Finanzwissenschaft. Als Grundlage für Vorlesungen und Selbststudium, mit Vergleichung der Finanzsysteme und Finanzgesetze von England, Frankreich und Deutschland. Zweite, durchaus umgearbeitete und sehr vermehrte Auflage. Leipzig 1871	4	20
Tunner, Russlands Montan-Industrie insbesondere dessen Eisenwesen. Beleuchtet nach der Industrie-Ausstellung zu St.-Petersburg und einer Bereisung der vorzüglichsten Hüttenwerke des Urals im Jahre 1870. Mit fünf lithographirten Tafeln. Leipzig 1871	4	20
Wirth, Grundzüge der National-Oekonomie. III Band. Handbuch des Bankwesens. Köln 1870	3	60

		Rsr.	kop.
E r a s, Volkswirthschaftliche Aufsätze. Leipzig 1871	. . . . .	1	20.
Die Finanzen und Hilfsquellen Spaniens. Von einem Financier. Wien 1871	. . . .	—	32.
R a u, K. H., Lehrbuch der Finanzwissenschaft, Sechste Ausgabe vielfach verändert und theilweise völlig neu bearbeitet von Dr. Adolf Wagner. Erste Abtheilung, Erstes Heft, Einleitung und Staatsausgaben. Leipzig 1871	. . . .	3	20.

Дозволено Цензурою 23 Октября (4 Ноября) 1871 года.